WACŁAW
SZAFRAŃSKI

W SIECI SZYMONA WIESENTHALA

WYDAWNICTWO MINISTERSTWA OBRONY NARODOWEJ

WACŁAW SZAFRAŃSKI

W SIECI SZYMONA WIESENTHALA

WACŁAW SZAFRAŃSKI

W SIECI SZYMONA WIESENTHALA

WYDAWNICTWO
MINISTERSTWA OBRONY NARODOWEJ

Okładkę projektował
MIECZYSŁAW WIŚNIEWSKI

Redaktor
EUGENIUSZ STANCZYKIEWICZ

Redaktor techniczny
EWA ORZECHOWSKA

Cztery tysiące dziewięćset sześćdziesiąta ósma publikacja Wydawnictwa MON

Printed in Poland

Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej
Warszawa 1972. Wydanie I

Nakład 15.000+336 egz. Objętość 6,68 ark. wyd., 6,63 ark. druk. Papier druk. mat. IV kl. 65 g, format 76×90/32 z Fabryki Celulozy i Papieru im. J. Dąbrowskiego w Kluczach. Oddano do składu 24.03.72 r. Druk ukończono w czerwcu 1972 r. Wojskowe Zakłady Graficzne w Warszawie. Zam. nr 292.

Cena zł 7.— A-98

W POSZUKIWANIU ALIBI

Działający od wielu lat w Wiedniu Żydowski Ośrodek Dokumentacji pod kierownictwem Szymona Wiesenthala to jedna z wielu antykomunistycznych placówek szpiegowsko-dywersyjnych, uruchomionych po ostatniej wojnie światowej przez amerykańską Centralną Agencję Wywiadowczą (CIA) i ideowo-politycznych sojuszników Stanów Zjednoczonych. Ośrodek, o którym traktuje niniejsza praca, spełnia rolę ważnego ogniwa w długim łańcuchu placówek specjalizujących się w uprawianiu różnych form dywersji skierowanej przeciwko krajom socjalistycznym. Skuteczność tej działalności — zdaniem ekspertów z CIA — uzależniona jest nie tylko od wykorzystania odpowiednich środków, ale także od zamaskowania prawdziwego charakteru placówek, które ją prowadzą. Wiele danych wskazuje na to, że każda organizacja uprawiająca dywersję antykomunistyczną troszczy się o zachowanie

„nieposzlakowanej" fasady zewnętrznej, uzasadniającej celowość jej istnienia.

Pod tym właśnie względem Żydowski Ośrodek Dokumentacji zasługuje na baczną uwagę. Od chwili powstania oficjalnie występował on jako instytucja zajmująca się tylko rejestracją zbrodni hitlerowskich popełnionych na milionach Żydów europejskich, a także ściganiem ukrywających się zbrodniarzy wojennych. Ta wizytówka miała zaskarbić Ośrodkowi zaufanie ludzi uczciwych, zainteresowanych w zastosowaniu pełnego wymiaru sprawiedliwości wobec uchylających się od odpowiedzialności wielu przestępców hitlerowskich oraz — co ważniejsze — ułatwić mu penetrację krajów, w których rozgrywała się główna tragedia Żydów w czasie wojny — Polski, Związku Radzieckiego i innych państw socjalistycznych. Ten specyficzny charakter alibi, jaki od lat pragnie przedstawić światu Ośrodek Dokumentacji w Wiedniu — pozornie instytucja powołana do szlachetnych celów, a w rzeczywistości kadrowa placówka antykomunistycznej dywersji politycznej — ujawnia jedną z metod, którą posługuje się imperialistyczna strategia wojny psychologicznej. Dla osiągnięcia celów wytyczonych przez CIA kierownictwo Ośrodka nie zawahało się sięgnąć do gehenny wojennej Żydów, co z moralnego punktu widzenia ma zgoła wyjątkową wymowę. Dramat milionów ludzi wyko-

rzystany został jako zasłona dymna, mająca ułatwić realizację zadań, które w swej treści zasadniczo różnią się od oficjalnego szyldu Ośrodka.

W swej działalności skierowanej przeciwko krajom socjalistycznym wywiad amerykański chętnie działa zarówno w dziedzinie informacyjnej, jak i dywersyjnej w oparciu o sieć agentów syjonistycznych. Najbardziej jaskrawym tego przykładem jest niezwykle rozpasana kampania antyradziecka podsycana w Stanach Zjednoczonych zwłaszcza w latach 1970—1972 przez koła proizraelskie. Kampania, w której główny „argument" stanowią prowokacje i akty terroru, toczyła się nie tylko pod patronatem, lecz wręcz z inspiracji CIA. Przywódców syjonistycznych łączy tu z amerykańskimi imperialistami wspólnota celów, a także poparcie, jakiego państwu Izrael udzielają najbardziej agresywne koła wielkiego kapitału amerykańskiego.

Ta współpraca trwa już od dawna. Warto bowiem przypomnieć, że od roku 1953 jednym ze szczególnie aktywnych w dywersji antykomunistycznej ogniw w całokształcie służb wywiadowczych CIA jest The Jewish Section — Wydział Żydowski. Działalność tego wydziału skupiającego zarówno w centrali, jak i w różnych krajach świata około pięciu tysięcy agentów, ogniskuje się w trzech różnych grupach problemowych.

Problem pierwszy tworzą liczne skupiska Żydów amerykańskich; penetracja ich należy do głównych obowiązków wspomnianego wydziału CIA. Choć w dziedzinie tej Wydział Żydowski natrafia na konkurencyjną działalność analogicznych agend FBI, to przecież uzyskane wyniki dają niemałą satysfakcję kierownictwu centrali wywiadowczej. Dzięki nim CIA może — z jednej strony — wniknąć w zawiłą strukturę i mechanizm działania amerykańskich organizacji żydowskich orientując się, które z nich najłatwiej wykorzystać dla swoich celów, a — z drugiej strony — penetracja tych środowisk umożliwia lepsze rozeznanie postępowych ugrupowań społecznych i politycznych w Stanach Zjednoczonych, w których, jak wiadomo, działa spory odsetek osób pochodzenia żydowskiego.

Problem drugi, stojący przed Wydziałem Żydowskim CIA, to współpraca z centralą służby wywiadu i kontrwywiadu państwa Izrael. Centrala ta szczyci się posiadaniem najbogatszej na świecie kartoteki personalnej, przy czym chodzi tu o ścisłą ewidencję ludzi, nieraz wybitnych w swoich krajach i środowiskach polityków, naukowców, artystów, pisarzy, przemysłowców i wojskowych, których życiorysy lub postawa mają jakieś znaczenie dla Izraela. Zadanie specjalnej komórki utworzonej w roku 1959 w ramach Wydziału Żydowskiego polega na utrzymy-

waniu roboczego kontaktu z centralą służb wywiadowczych i kontrwywiadowczych Izraela w celu wymiany „dobrych usług", tzn. informacji interesujących obydwie strony.

Problem trzeci wreszcie, interesujący Wydział Żydowski CIA, to inspirowanie i organizowanie działalności dywersyjnej w krajach socjalistycznych w drodze wykorzystania stojących do dyspozycji tej komórki siatek szpiegowskich i ludzi podatnych na nacisk propagandy syjonistycznej.

Jaki związek ma wszystko to, co powiedzieliśmy dotąd, z Ośrodkiem Dokumentacji Szymona Wiesenthala działającym dziś w Wiedniu?

Placówka ta powstała jeszcze w 1947 roku w Linzu. Pierwszym jej zadaniem nie było ani ściganie przestępców hitlerowskich, ani też rozwijanie dywersji antykomunistycznej. W latach 1945—1946 w ręce wojskowego wywiadu amerykańskiego Office of Strategic Service (OSS) wpadły — zwłaszcza na obszarze Austrii i Bawarii — liczne dokumenty niemieckie dotyczące penetracji gestapo w środowiskach więzionych w obozach koncentracyjnych Żydów.

Ten przedmiot wojennego jeszcze zainteresowania amerykańskich służb szpiegowskich, uzupełniony nowymi odkryciami, skłonił kierownictwo CIA do innego typu działania. Sądząc, nie bez powodu, że siatka hitlerowskich agentów może w przyszłości być

wykorzystana, Centralna Agencja Wywiadu postanowiła utworzyć na terenie Austrii specjalną placówkę powołaną do gromadzenia wszelkiej wchodzącej w zakres tego zagadnienia dokumentacji.

W roku 1947 Ośrodkowi Dokumentacji w Linzu postawiono dwa zadania. Po pierwsze, miał on usystematyzować ewidencję wszystkich nie znajdujących się jeszcze w rękach amerykańskich pracowników Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) zajmujących się akcją *Endlösung* („ostateczne rozwiązanie" kwestii żydowskiej) i specjalizujących się w aparacie policyjnym III Rzeszy „ekspertów" od spraw żydowskich. Po drugie, Ośrodek otrzymał zadanie wyjaśnienia, jak przedstawia się po wojnie stan osobowy byłych agentów hitlerowskich pochodzenia żydowskiego.

Jak widać, były to zadania niebagatelne. Podejmując ich realizację pracownicy wywiadu amerykańskiego zdawali sobie sprawę, że będą musieli zapewnić Ośrodkowi właściwą obsadę personalną, a także przygotować odpowiednią legendę. Ta ostatnia sprawa była stosunkowo prosta. Ze względu na szczególny charakter zadania operacyjnego powierzonego Ośrodkowi Dokumentacji w Linzu najlepiej było nadać nowej placówce fasadę instytucji zaangażowanej w wyłapywanie ukrywających się zbrodniarzy hitlerowskich. Tym bardziej że właśnie w okoli-

ce Linzu prowadziły nici wielu z nich. Jeżeli chodzi o obsadę stanowiska kierownika Ośrodka, to sugestia jednego z pułkowników OSS przypadła kompetentnym organom najbardziej do gustu. Wchodziła więc w grę osoba mało komu bliżej znana, pochodzącego z dawnych wschodnich obszarów Rzeczypospolitej (a nie z Austrii) niejakiego „inżyniera" (dyplomu nie potrafił nikomu przedstawić) Szymona Wiesenthala.

Kim był Szymon Wiesenthal w roku 1945?

Oficjalnie jednym z tysięcy więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych, którym udało się ujść śmierci. Tak w każdym razie prezentował się ten człowiek, któremu Amerykanie powierzyli organizację Ośrodka Dokumentacji w Linzu. Jego przeszłość — nie wnikajmy na razie w okupacyjne szczegóły — zamykała się w następującej lakonicznej notatce:

Simon Wiesenthal. Urodzony 31 XII 1908 roku w Buczaczu. Z zawodu inżynier-architekt. Ojciec zginął na froncie w 1915 roku jako żołnierz austriacki, a matka umarła w Bełżcu w okresie II wojny światowej. Wiesenthal rozpoczął naukę w Wiedniu. W 1917 roku wraz z matką i bratem wrócił do Buczacza, gdzie uczęszczał do gimnazjum. Do 1939 roku studiował w Wyższej Szkole Technicznej w Pradze i we Lwowie oraz pra-

cował w różnych biurach budowlanych jako architekt. Po wybuchu wojny w 1939 roku pracował jako technik w fabryce materaców we Lwowie, a później w Odessie. W chwili rozpoczęcia wojny niemiecko-radzieckiej w 1941 roku znajdował się we Lwowie, gdzie dzięki pomocy miejscowych Polaków ukrywał się wraz z żoną do 1944 roku. W tym też roku został aresztowany i był więźniem Buchenwaldu i Mauthausen.

Zapamiętajmy powyższe zwięzłe dane z biografii Wiesenthala. Będą miały one znaczenie wiele lat później, kiedy to władze austriackie usiłowały wydalić go z obszaru swego kraju. Zapadłą już w zasadzie decyzję wysiedlenia Wiesenthala z Austrii pokrzyżowała w ostatniej chwili zaczerpnięta właśnie z tej notatki okoliczność. Była nią „dawna", bo sięgająca czasów przedwojennych, austriacka przynależność państwowa dyrektora Ośrodka Dokumentacji.

Ale nie uprzedzajmy faktów. Znajdujemy się wciąż w odległych powojennych czasach, kiedy nie istniał jeszcze Wydział Żydowski CIA, ale kiedy już dojrzewała i przyoblekała się w organizacyjne kształty myśl wykorzystania hitlerowskiej sieci agentów w służbie amerykańskich ośrodków wywiadowczych. Nie ujawniono dotąd, co ostatecznie zadecydowało o wyborze na szefa Ośrodka Dokumentacji właśnie Wiesenthala. W świe-

tle różnych okoliczności, o których będzie jeszcze mowa, wydaje się, że odegrać tu mogły rolę pewne starannie ukrywane przez niego szczegóły z działalności podczas okupacji. W cyklu wspomnień o Wiesenthalu opublikowanym w styczniu 1970 r. na łamach tygodnika „Perspektywy" Izydor Łucki przytacza za jedną z autobiograficznych książek Wiesenthala następujący fragment jego relacji o pewnym okupacyjnym przeżyciu we Lwowie:

„Był dzień 6 lipca 1941 ... Na podwórcu więziennym zgromadzono około czterdziestu żydowskich adwokatów, lekarzy, nauczycieli i inżynierów. Na środku podwórza ustawiono wielki stół. Uginał się pod ciężarem butelek z wódką, kiełbas, zakąsek, pistoletów oraz amunicji. Żydom polecono stanąć w jednym szeregu twarzą do muru i ze skrzyżowanymi z tyłu głowy rękoma. Przy każdym z nich znajdowała się pusta drewniana skrzynia. Ukrainiec (jak określa autor członka faszystowskiej formacji policyjnej utworzonej przez okupanta hitlerowskiego — *przyp. I. Ł.)* rozpoczął egzekucję. Zaczął od lewego końca szeregu, oddając do każdego ze stojących w nim ludzi strzał w tył głowy. Po paru strzałach podchodził do stołu, by wychylić kieliszek wódki i zagryźć go przekąską, podawano mu wtedy nowy pistolet. Dwóch Ukraińców wrzucało zwłoki do przygotowanych skrzyń i gdy były już pełne,

wlekło je na bok. Coraz były bliższe wystrzały, krzyki umierających..."*

Wspomniany autor komentuje tę relację następująco:

„Tak brzmi opis wstrząsającej sceny mordowania przez gestapo Żydów w lwowskim więzieniu na Brygidkach 6 lipca 1941 roku, zamieszczony w książce *Doch die Mörder leben* (Mordercy jednak żyją), wydanej w roku 1967. Autorem książki jest inż. Szymon Wiesenthal, dyrektor Żydowskiego Ośrodka Dokumentacji w Wiedniu, człowiek lubiący nazywać sam siebie »łowcą nazistów«. Powtarzam: było to 6 lipca 1941 roku, dokładnie dwa tygodnie po napadzie III Rzeszy na Związek Radziecki, a w stosunku do roku wydania książki Wiesenthala dzień, od którego dzieliło autora 26 lat".

I dodaje:

„26 lat to, oczywiście, bardzo dużo. Można przez ten czas wiele zapomnieć. Trudno jednak sądzić, by nawet po 26 latach miała zawieść pamięć człowieka, który znajdował się o parę kroków od własnej, grozą przejmującej śmierci. I jeżeli tegoż 6 lipca 1941 roku obecny wśród kilku dziesiątków skazańców na podwórzu lwowskiego więzienia inż. Wiesenthal uszedł jakimś trafem z ży-

---

* Izydor Łucki, *Szymon Wiesenthal na szlaku agentur, wywiadu i zdrady*, „Perspektywy" nr 4/21, Warszawa, 23 stycznia 1970.

ciem, jeżeli w ciągu następujących potem dni, miesięcy i lat okupacji inne cuda w podobnych warunkach uratowały go aż czterokrotnie od śmierci, to może jednak warto byłoby dopomóc pamięci dzisiejszego dyrektora wiedeńskiego Ośrodka i wydobyć z niej to, co na pewno najgłębiej w niej ukrywa i co jest w niej zarazem najbardziej żywe: cenę, którą — odmiennie do tylu swoich współziomków — zapłacił Szymon Wiesenthal, by zaoszczędzić sobie ostatniej drogi przez mękę: drogi męczeństwa Żydów, Polaków i przedstawicieli wielu innych narodowości europejskich, wymordowanych bestialsko przez hitleryzm".

Dalej czytamy:

„Są ludzie (niektórzy żyją po dziś dzień w Polsce, na Wybrzeżu, inni w bezpośrednim zasięgu oddziaływania dyrektora Ośrodka Dokumentacji) i, co najważniejsze, są dokumenty oraz fakty, które mogłyby przypomnieć Sz. Wiesenthalowi bardzo wiele. I udowodnić, że najbardziej nawet elokwentne wywody, najśmielej sięgające do arsenału »hucpy« fantazjowanie, nie przekonają tych, którzy znają szczegóły okrutnych lwowskich dni z owego tragicznego lipca 1941 roku.

Nie trzeba zresztą jednych czy drugich, by wyrobić sobie właściwy pogląd na monstrualną wprost bujdę, w jaką p. Wiesenthal każe wierzyć czytelnikom cytowanej książki.

Pisze w niej mianowicie — mówiąc o sobie w trzeciej osobie — że po rzekomym cudownym ocaleniu z rzezi w Brygidkach, gdy kilkanaście godzin później spędzał noc w więzieniu, oczekując kolejnej, tym razem na ranek wyznaczonej egzekucji, uratował mu głowę następujący niespodziewany wypadek.

(Po masakrze) Żydzi pozostali przy życiu położyli się na pryczach lub na podłodze. Wreszcie (Wiesenthal) zapadł w niespokojny sen. To, co sobie zaraz potem przypomina, było małym jasnym kręgiem światła, w które wbił swój wzrok. Jakiś głos zagadnął go po polsku: »Panie Wiesenthal, co pan tutaj robi?« Wiesenthal poznał jednego ze swoich robotników, nazwiskiem Bodnar. Nosił on cywilne ubranie z opaską ukraińskiego policjanta. »Jeszcze dziś muszę pana stąd wydobyć« — szepnął Bodnar do ucha Wiesenthala. »Wie pan, co się stanie jutro rano?« Bodnar wpadł na pomysł, że opowie Ukraińcom, iż odkrył wśród Żydów dwóch rosyjskich szpiegów. Będą bici, ale powinni do wszystkiego się przyznać i podpisać zeznanie. Później Bodnar przekaże ich rzekomo ukraińskiemu komisarzowi przy ul. Akademickiej.

Wiesenthala i Grossa (jego przyjaciela — *przyp. I. Ł.)* pobito straszliwie. Wiesenthal utracił przy tym dwa przednie zęby, ale gdy udało im się ujść największemu niebezpie-

czeństwu, nazajutrz powrócili do swych domów.

Wieloma bajkami w rodzaju powyższej częstuje w swej książce inż. Szymon Wiesenthal łatwowiernych czytelników. Ta utkana nimi osobliwa praca o gehennie Żydów w czasie niemieckiej okupacji raz po raz przedstawia Polaków jako kolaborantów i antysemitów, dziwnie przy tym oszczędzając hitlerowców. Wiesenthal wspomina w niej na przykład z łezką w oku, że w tym samym okupacyjnym Lwowie 50 niemieckich urzędników i funkcjonariuszy policji (!) rzekomo opiekować się miało troskliwie Żydami. Niektórym z nich Sz. Wiesenthal przyszedł z pomocą już po wojnie. Narażeni na kary wieloletniego więzienia za działalność przestępczą w czasie wojny, wyszli na wolność dzięki złożeniu przez inż. Wiesenthala odpowiednio odciążających ich zeznań przed zachodnioniemieckimi sądami"*.

Autor przytoczonej wyżej sugestii, analizując przeszłość Szymona Wiesenthala, wysuwa hipotezę, iż przyszły szef Ośrodka Dokumentacji nawiązał tajne kontakty z hitlerowską służbą wywiadowczą we Lwowie,

---

* *Tamże.* Należy dodać, że w latach 1945—1946 Wiesenthal wydał „zaświadczenia rehabilitacyjne" przynajmniej 120 b. funkcjonariuszom gestapo, co w swoim czasie wywołało w stosunku do niego podejrzenia wśród kierowniczych osobistości żydowskiej gminy wyznaniowej w Wiedniu.

i to jeszcze w roku 1941. Istnieje wiele okoliczności, które mogłyby przemawiać za wiarygodnością tej hipotezy. Jedną z nich jest wspomniany już fakt „cudownego" uratowania Wiesenthala od niechybnej, zdawałoby się, śmierci podczas okupacji. Ale są jeszcze inne. Osobliwym zrządzeniem losu w lipcu 1944 roku Wiesenthal — uprzednio osadzony w obozie janowskim — uciekał wraz z ponad sześćdziesięcioma SS-manami na Zachód przed nacierającą Armią Radziecką!* Sam zresztą pisał o sobie, że dla gestapo był wówczas „największym skarbem"...

Okoliczność ucieczki wraz z hitlerowcami przyszłego „tropiciela nazistów" przed wyzwalającą Lwów Armią Radziecką nie wymaga dodatkowych komentarzy.

Tajemniczo przedstawia się również inna okoliczność: ta mianowicie, która dotyczy współdziałania Wiesenthala z polskim ruchem oporu w czasie okupacji. Pisząc o sobie przyznaje on wprawdzie, że polski ruch oporu uratował jego żonę Cylę Mueller (vel Irenę Kowalską), przemilcza natomiast skrupulatnie fakt, że to właśnie Polacy we Lwowie udzielili mu pomocy od października 1943 roku ukrywając go razem z Arturem Scheimanem przed gestapo.

---

* O tej dwuznacznej sprawie wspomina sam Wiesenthal, nie wdając się w jej wyjaśnienie, w swej książce *Ich jagte Eichmann*, Monachium 1967, s. 109.

Dlaczego nie wspomina o tym istotnym dla siebie szczególe?

Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Oprócz oczywistej chęci przedstawienia Polski i Polaków w jak najgorszych barwach, mogła nim kierować obawa przed publicznym poruszeniem tematu nasuwającego wiele nieprzyjemnych dlań reminiscencji kojarzących się z dwuznaczną rolą, jaką odegrał w stosunku do żydowskiego i polskiego ruchu oporu w czasie ostatniej wojny...

Nie przesądzając definitywnie tego lub innego ukrywanego przez Wiesenthala szczegółu jego podwójnego życia okupacyjnego, tym dobitniej uwypuklić należałoby następującą sprawę: gdy w latach powojennych CIA skupiała kadrę najbardziej doświadczonych i wypróbowanych w dywersji antykomunistycznej ludzi z różnych krajów Europy wschodniej, znalazł się wśród nich także Wiesenthal. I to w dodatku jako kadrowy pracownik wywiadu amerykańskiego, bardzo szybko awansujący z łaski CIA na szefa Ośrodka Dokumentacji — najpierw ulokowanego w Linzu, a potem w Wiedniu.

Dlaczego Wiesenthal był wywiadowi amerykańskiemu tak bardzo przydatny?

Predestynowała go do tego jego nienawiść do komunizmu wsparta dobrą znajomością Europy wschodniej, a więc obszaru, na którym po klęsce III Rzeszy zwyciężył socjalizm. Odegrały też istotną rolę tajemnicze

powiązania okupacyjne Wiesenthala, wykorzystane później do wyławiania najcenniejszych agentów hitlerowskiej siatki wywiadowczej, a także „zasługi" oddane przezeń w służbie OSS. Bardzo ważnym czynnikiem był wreszcie fakt, że Wiesenthal mógł odegrać odpowiednią rolę w sztucznie wytworzonym kamuflażu, maskującym prawdziwy charakter nowo powołanego Ośrodka.

Tę ostatnią okoliczność należy szczególnie podkreślić. Funkcjonariusze amerykańskich służb wywiadowczych uruchamiając placówkę w Linzu i organizując jej obsadę kadrową, porozumiewali się w tych kwestiach z nowojorskimi organami Agencji Żydowskiej. Te z kolei dysponowały listą osób, które mogłyby współpracować z Ośrodkiem Dokumentacji. Trudno powiedzieć dzisiaj, czy wśród nich znajdowało się także nazwisko Wiesenthala. Faktem jest jednak, że to właśnie jemu dwa lata wcześniej, w roku 1945, przesłała Agencja Żydowska wykaz tych Niemców, których działalność wojenna i powojenna wysoce ją interesowała. Ponieważ stosunki między CIA a pewnymi osobistościami z Agencji Żydowskiej były od dawna zażyłe, nasuwa się przypuszczenie, że kandydatura Wiesenthala wynikła z obustronnej inicjatywy. Nie należy się przy tym dziwić, że Agencja Żydowska mogła popierać człowieka o mętnej, okupacyjnej przeszłości. W kolejnych powojennych latach

niejeden z polecanych przez nią ludzi okazywał się byłym współpracownikiem policji hitlerowskiej.

Interesujący rys psychologiczny szefa Ośrodka Dokumentacji w Linzu — a także innych pracowników tej placówki — przynoszą jego własne wyznania na temat środowiska najbardziej mu znanego: byłych kolaborantów żydowskiego pochodzenia współpracujących z okupantem. Zaczerpnięte z cytowanej już książki Wiesenthala „Mordercy jednak żyją", w wymowny sposób podtrzymują legendę o charakterze Ośrodka zaangażowanego ponoć jedynie w ściganie przestępców wojennych, także — lub w pewnych okresach nawet szczególnie — wywodzących się ze środowisk żydowskich. Są to wynurzenia rzeczywiście odmalowujące jaskrawymi barwami poglądy człowieka, którego wywiad amerykański postawił na czele nowej, dywersyjnej placówki:

„Żydowskich kolaborantów zobaczyłem po raz pierwszy w getcie lwowskim, później widziałem ich także w innych obozach koncentracyjnych. Niektóre wypadki były wprost wstrząsające. Kiedyś po wojnie zajmowałem się tym problemem. Wielu Żydów było zaszokowanych. Widocznie uważali, iż Żydzi nie ulegają korupcji. Jak wiele innych narodów, także i my mamy swoich świętych i grzeszników, swoich tchórzów i bohaterów. Podczas mojej działalności w charakterze

funkcjonariusza dochodzeniowego w różnych urzędach amerykańskich (tak eufemistycznie określa Wiesenthal swoją współpracę z organami amerykańskiego wywiadu zaraz po wojnie! — *przyp. W. S.*) przekonałem się wkrótce, że wśród członków różnych organizacji żydowskich byli ludzie, których zachowanie się podczas wojny budziło co najmniej wątpliwości.

Niemało spośród nich należało do Judenratów, owego żydowskiego samorządu, który Niemcy ustanawiali w każdym getcie i w każdym obozie koncentracyjnym.

Najbardziej gorzkim zadaniem Judenratów w getcie było decydowanie o tym, jakie nazwiska mają znaleźć się na listach transportowanych do obozów zagłady. Hitlerowcy ustalili w tym zakresie pewne zasady (zdrowie, wiek itd.), ale — kierując się szatańskim zamysłem — ostateczną decyzję często pozostawiali samym Żydom. Niektórzy członkowie Judenratów postępowali w tej sytuacji tak, jak to jedynie było możliwe, to znaczy dokładnie co do litery wykonywali przepisy hitlerowskie. Inni ulegali przekupstwu, brali łapówki, zmieniali nazwiska w nadziei — wbrew wszelkiej nadziei — że mimo wszystko uratują swoje życie. Być może najbliższy transport miał już być ostatnim transportem. Usunięcie czyjegoś nazwiska z tej właśnie listy mogło oznaczać ocalenie. Byli także Żydzi, którzy współpra-

cowali z pewnymi urzędami hitlerowskimi, albo tacy, którzy handlowali cudzym życiem, aby uratować własne. Niektórzy Żydzi pełnili funkcje kapo w obozach koncentracyjnych; jedni z nich pomagali współtowarzyszom niedoli, inni nie"*.

Takie deklaracje, obliczone na wywołanie określonego wrażenia w szerokich kręgach opinii publicznej, miały przyczyniać się do utworzenia wokół Ośrodka Dokumentacji w Linzu i jego kierownictwa pewnego nimbu.

Trzeba powiedzieć, że w początkowym okresie działalności Ośrodka zainteresowania tej placówki rzeczywiście skupiały się w dużym stopniu na ewidencjonowaniu wszelkiego autoramentu ukrywających się jeszcze przestępców wojennych. Chodziło bowiem wówczas przede wszystkim o realizację naczelnego zadania postawionego placówce przez CIA: ustalenia, a następnie podporządkowania wywiadowi amerykańskiemu nie ujawnionej dotąd w całej rozciągłości sieci agentów hitlerowskich. To, czym nieco później zajęła się na szeroką skalę służba wywiadowcza generała Gehlena w Niemczech Zachodnich — również na zlecenie organów amerykańskich — w węższym, bardziej niejako wyspecjalizowanym zakresie podjęła wcześniej jeszcze placówka Wiesenthala. Ułatwiała jej to dymna zasłona, którą

* Wiesenthal, *Doch die Mörder leben*, Monachium, Zurich, 1967.

stanowiło hałaśliwie lansowane alibi — rzekome wyłączne zainteresowanie się nowej placówki sprawą ścigania nie wykrytych jeszcze zbrodniarzy hitlerowskich.

Analizując ten odległy okres, trudno nie wspomnieć o odrażającym aspekcie moralnym całej sprawy. Amerykańscy inspiratorzy tej działalności nie zawahali się cynicznie nadużyć bezgranicznych cierpień ludności żydowskiej, zdziesiątkowanej przez hitleryzm, dla swoich celów politycznych. Zaangażowali w służbę swych nieczystych interesów ludzi z marginesu prześladowanej w latach wojny społeczności żydowskiej. Trzeba bowiem wiedzieć, że niezależnie od osoby dyrektora Ośrodka, grupka jego najbliższych, wówczas tylko czterech współpracowników rekrutowała się na wniosek OSS z garstki kolaborantów ocalonych przez amerykański wywiad wojskowy od zasłużonej kary. Ocalonych w rezultacie usług, jakie ludzie ci oddali temu wywiadowi.

Taka jest geneza Ośrodka Dokumentacji Wiesenthala. Takie tło, niejako historyczne, działalności tej dywersyjnej placówki.

Z LINZU DO WIEDNIA

Lata 1947—1961 były okresem wytężonej działalności Ośrodka Dokumentacji. Według oficjalnych oświadczeń jego kierownictwa w czasie tym zgromadzono kartoteki około 100 000 poważniejszych lub pomniejszych przestępców wojennych. Nastąpiła też stopniowa rozbudowa sieci zewnętrznych współpracowników Ośrodka prowadzona w celu dotarcia do różnych organizacji i środowisk, zwłaszcza tych, które były związane z antyhitlerowskim ruchem oporu i utrzymywały rozgałęzione kontakty z Polską i innymi krajami socjalistycznymi.

W pierwszych latach istnienia Ośrodka odnaleziono również — i przekazano do dyspozycji odpowiednich organów CIA — ukrywających się wciąż współpracowników hitlerowskiego wywiadu politycznego i gestapo. Wśród tych ostatnich znaleźli się m.in. niektórzy funkcjonariusze wydziału IV B4 Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rze-

szy (a więc wydziału kierowanego przez Eichmanna), w tym Hering, Losmer, Priest.

Lata 1954—1955 miały duże znaczenie dla dalszego rozwoju placówki. Wiosną 1954 roku, dokładnie w rok po powstaniu Wydziału Żydowskiego CIA, dochodzi do zacieśnienia współpracy między centralą wywiadu amerykańskiego a kierownictwem analogicznych służb państwa Izrael. Jedna z sekcji izraelskiej służby bezpieczeństwa — kontrwywiad Szin Bet — upoważniona została przez swoich przełożonych do podjęcia roboczej współpracy, przede wszystkim w zakresie wymiany posiadanych informacji, ze znajdującymi się na amerykańskim żołdzie placówkami. W wykazie tych placówek przekazanych Szin Betowi przez CIA na pierwszym miejscu widniał Ośrodek Dokumentacji w Linzu.

Jesienią, tego samego 1954 roku, odbyła się w Wiedniu narada sztabowa z udziałem wysłanników Szin Betu z Izraela, dwóch funkcjonariuszy CIA oraz kierownictwa Ośrodka w Linzu. W czasie narady zadecydowano o jeszcze większym niż dotąd skoncentrowaniu uwagi ogniw wywiadowczych Izraela i Stanów Zjednoczonych na odcinku polskim, czechosłowackim i NRD-owskim. Pół roku później, wczesną wiosną 1955 roku, Ośrodek Dokumentacji otrzymuje polecenie od Wydziału Żydowskiego CIA nawiązania bezpośredniego kontaktu z szeregiem osobistości przebywających w krajach socjalistycz-

nych. Na liście znajdują się liczne nazwiska z Polski. Chodziło w szczególności o ludzi, którzy — zdaniem Wydziału Żydowskiego CIA — mogliby służyć z tytułu sprawowanych nieraz wysokich funkcji informacjami, a w przyszłości być wykorzystanymi do działalności antysocjalistycznej.

Półtora roku później, jesienią 1956, w związku z wydarzeniami rozgrywającymi się w Europie wschodniej, zapada kolejna decyzja. Ośrodek Dokumentacji ma zakończyć swą ewidencyjno-kadrową działalność w Linzu jakimś głośnym wystąpieniem, które umocniłoby jego autorytet w Europie. Równocześnie, w oparciu o nowe, na szerszą skalę zakrojone plany perspektywiczne, na bazie już wiedeńskiej, Ośrodek ma przystąpić do realizacji drugiego, podstawowego zadania operacyjnego: rozwijania dywersji antykomunistycznej przede wszystkim przeciwko Polsce, NRD i ZSRR. W tym okresie wreszcie Ośrodek Dokumentacji, również z inspiracji Wydziału Żydowskiego CIA, nawiązuje kontakt z rezydenturą służby wywiadowczej NRF (Bundesnachrichtendienst) w Austrii. Tym samym dojrzewają przesłanki do rozwinięcia tego kierunku działania Ośrodka Dokumentacji, który dokładnie dziesięć lat później zdemaskowany został publicznie nad Dunajem.

Przeniesienie tej placówki z Linzu do Wiednia w roku 1961 było na tle owej dłu-

gotrwałej akcji przygotowawczej już tylko krokiem finalizującym dokonującą się ewolucję. Bezpośrednim zjawiskiem poprzedzającym tę zmianę była wrzawa rozpętana przez kierownictwo Ośrodka wokół ścigania i ujęcia w roku 1960 Adolfa Eichmanna. Do afery tej jeszcze powrócimy, bo znakomicie odsłania ona mechanizm podwójnej gry prowadzonej przez Ośrodek Dokumentacji i jego pracowników. Wystarczy na razie powiedzieć, że o ile okres działalności Ośrodka w Linzu w latach 1947—1960 służył krzewieniu legendy owiewającej tę placówkę, o tyle w fazie późniejszej, rozpoczynającej się od ujęcia Eichmanna i przeniesienia Ośrodka do naddunajskiej stolicy, usiłowano zwiększyć skuteczność dywersji przeciwko krajom socjalistycznym, bezceremonialnie wykorzystując do tego celu autoreklamowy huczek rozpętany przez Wiesenthala wokół kierowanej przez siebie instytucji i jej zasług w odkryciu argentyńskiej kryjówki hitlerowskiego superzbrodniarza.

Ponowne otwarcie zlikwidowanego w Linzu Ośrodka Dokumentacji nastąpiło więc w roku 1961. Na lokal instytucji wybrano zaciszną kamienicę wiedeńską przy Rudolfsplatz 7, w pierwszym okręgu (I. Bezirk) austriackiej stolicy. Umieszczona na III piętrze budynku tablica głosiła (i nadal głosi), że mieści się tu *Dokumentationszentrum* (Centrum Dokumentacji), a szyld zewnętrz-

ny prezentował lokal jako siedzibę Związku Żydowskich Ofiar Reżimu Nazistowskiego *(Bund Jüdischer Verfolgter des Naziregimes).*

Ciekawe i symptomatyczne, że nawet w oczach apologetów Wiesenthala ów nowy lokal wydawał się bardziej placówką wywiadu, aniżeli siedzibą zwykłej organizacji społecznej. O atmosferze panującej w biurach tego ośrodka mówi najlepiej następujący ich opis przypominający kiepską lekturę detektywistyczną, ale przecież będący, sam dla siebie, charakterystycznym dokumentem skreślonym przez jednego z przyjaciół i wydawców Wiesenthala, autora wstępu do jego książki, Josepha Wechsberga:

„Rudolfsplatz, gdzie znajdują się biura Wiesenthala, jest placem spokojnym, otoczonym nie wyróżniającymi się domami w I okręgu Wiednia. Kamienica oznaczona numerem 7 jest młodsza od sąsiadujących z nią. Wybudowano ją po ostatniej wojnie... Na trzecim piętrze przybito małą i niepozorną tabliczkę z napisem Ośrodek Dokumentacji i uwidocznionymi poniżej literami BJVN... Zadzwoniłem i po chwili usłyszałem jakieś ciężkie kroki. Ktoś odsunął łańcuch bezpieczeństwa i uchylił drzwi. Stanął w nich ciemnowłosy mężczyzna, mierząc mnie podejrzliwie od góry do dołu, jak to bywa w ściśle tajnych urzędach. Nastrój tego powitania przypomniał mi okres wojny.

Człowiek, najwidoczniej współpracownik Wiesenthala, wysłuchał uważnie mojego nazwiska, po czym lekko skinął głową i wpuścił mnie do środka. Zobaczyłem dwa małe pokoje z niewielu meblami, bez dywanów. Było tam tylko to, co konieczne dla urządzenia biura: szafy z aktami, biurka, parę krzeseł. Z okna mogłem dostrzec tyły sąsiednich kamienic. Było to dość ponure i niemiłe miejsce. Wąski i na biało pomalowany korytarz wiódł w głąb, do małego gabinetu. Tam zobaczyłem Szymona Wiesenthala"*.

Ściany tego osobliwego lokalu kryją w sobie niejedną tajemnicę. Znacznie później, w roku 1969, kiedy to zainteresowały się nim bliżej organa policji austriackiej, okazało się, że w różnych skrytkach przechowywano 22 500 teczek personalnych osób, w stosunku do których Ośrodek Dokumentacji żywił określone zamiary. Od razu trzeba wyjaśnić, że nie chodziło tu, jak kiedyś w Linzu, o spisy poszukiwanych przestępców wojennych, lecz o osoby z Polski, ZSRR, Czechosłowacji, Węgier i NRD, które interesowały kierownictwo placówki. Kartoteki wykorzystywano w dwojakim celu. Po pierwsze, doraźnie, a więc na przykład, gdy „zaprzyjaźnione" instytucje w rodzaju Wydziału Żydowskiego CIA lub służby wywiadowczej Izraela pragnęły zaczerpnąć in-

* S. Wiesenthal, *Doch die Mörder leben*, wstęp, *tamże*.

formacji o przeszłości tej lub innej osoby. Po drugie, długofalowo, do rozpętania w latach 1967—1971 na szeroką skalę rozwiniętej dywersji antykomunistycznej i antyradzieckiej.

Pierwszy z tych celów wiązał się z pomysłowym sposobem zwiększania wpływów finansowych do kasy Ośrodka. Osoba, bez względu na jej narodowość, która miała powody, by osłaniać ścisłą tajemnicą swoją wojenną przeszłość, uprzedzana bywała przez pracownika Ośrodka, że o ile nie wpłaci określonej sumy na konto wiedeńskie (lub szwajcarskie czy holenderskie) placówki, wówczas jej przeszłość stanie się własnością publiczną. Procedurę tę uprawiało kierownictwo Ośrodka Dokumentacji tak często, że praktyka ta budziła zgorszenie wśród członków żydowskiej gminy wyznaniowej w Wiedniu. Kilkakrotnie główny rabin stolicy naddunajskiej zwracał uwagę dyrektorowi Ośrodka na niestosowność jego postępowania. W szczególności budziła oburzenie praktyka polegająca na ściąganiu haraczu w postaci swego rodzaju „podatku", który w zasadzie każdy członek gminy wyznania mojżeszowego w Wiedniu powinien był wpłacać na konto placówki lub Związku Żydowskich Ofiar Reżimu Nazistowskiego. Ciekawe, że również w państwie Izrael, którego służby wywiadowcze i kontrwywiadowcze współpracują z Ośrodkiem Dokumentacji

w Wiedniu, takie postępowanie Wiesenthala i jego kadry wzbudzało okresowo krytykę. Pochodziła ona szczególnie od tych osobistości izraelskich, których zastrzeżenia dotyczące okupacyjnej przeszłości Wiesenthala były zasadniczej natury. Aby częściowo zatrzeć złe wrażenie, jakie te głosy wywołały, kierownictwo Ośrodka w Wiedniu kilkakrotnie wyasygnowało poważniejsze sumy dolarów mające zjednać dla placówki wydawców prasy izraelskiej i zorganizować akcje reklamowe Wiesenthalowi. Spośród pism udzielających swych łamów szczególnie szeroko i chętnie dla gloryfikacji Ośrodka Dokumentacji i jego szefa wymienić można izraelskie „Nowiny i Kurier", a także inne gazety, w tym np. ukazujące się w Wiedniu czasopismo „Neue Forum".

Charakteryzując wieloletni wiedeński okres działalności Ośrodka, odpowiedzieć należy na dwa pytania. Po pierwsze, dlaczego właśnie nad Dunajem usytuowano tę placówkę? Po drugie, jaki był w tych latach jej związek z innymi dywersyjnymi organizacjami lub instytucjami powstałymi z inspiracji i za pieniądze amerykańskie?

Odpowiedź na pierwsze z tych pytań nie jest tak prosta, jakby się mogło na pierwszy rzut oka wydawać. Niewątpliwie Austria, neutralny kraj kapitalistyczny położony blisko socjalistycznej Europy wschodniej, stanowiła dobry teren dla działalności Ośr-

rodka. Z drugiej jednak strony jest to kraj zbyt mały, by tego rodzaju placówka dywersyjna mogła w nim przez dłuższy czas uprawiać swoją działalność bez niebezpieczeństwa zdemaskowania się. Dlatego też, czując w dodatku coraz bliższe zainteresowanie organów policji austriackiej kierowaną przez siebie placówką, Szymon Wiesenthal niejednokrotnie zastanawiał się nad możliwością przeniesienia jej poza obręb Austrii.

Ze względu na osobiste powiązania z siatką wywiadu izraelskiego zainstalowaną w Paryżu, w latach 1965—1967 dyrektor Ośrodka pragnął przenieść swoją instytucję nad Sekwanę. Wniosek w tej sprawie rozpatrzony został w zasadzie pozytywnie zarówno przez Wydział Żydowski CIA, jak też centralę służby wywiadowczej Izraela. Ustalono nawet, że we Francji zmienić ma się nieco profil placówki. W większym stopniu niż w Wiedniu działałaby więc ona na peryferiach organizacji byłego ruchu oporu oraz w środowiskach rewizjonistycznych, operujących na marginesach francuskiego obozu lewicy. Także mało znane pisemka wydawane we Francji przejęte przez Ośrodek i „rozkręcone" dużymi nakładami finansowymi pod szyldem Związku Ofiar miały służyć wzmożonej akcji propagandowej.

Wszystkie te zaawansowane plany nie zostały jednak zrealizowane. Ośrodek nie prze-

niósł się do Paryża, pomimo zapadłych wstępnie decyzji.

Dlaczego?

Kierowana przez gaullistów policja francuska nie chciała po prostu na swoim terenie ani Wiesenthala, ani kierowanego przez niego Ośrodka, co zainteresowanemu, dość brutalnie, oświadczono na spotkaniu raczej dla niego nieprzyjemnym i wymuszonym, które odbyło się pewnej sierpniowej nocy 1966 roku w zacisznej willi podparyskiej, w miejscowości położonej niedaleko Wersalu. Ten mało na ogół znany szczegół opisuje cytowany już Izydor Łucki następująco:

„We Francji, gdzie w swoim czasie Szymon Wiesenthal starał się także znaleźć dla siebie punkt zaczepienia (oficjalnie po dziś dzień współpracuje z niektórymi organizacjami i pismami francuskimi), tamtejsza policja, słynąca, jak wiadomo, z niezupełnie wersalskiej kurtuazji, dała mu wyraźnie do zrozumienia, czego mógłby oczekiwać, gdyby rzeczywiście chciał przenieść się nad Sekwanę. Między innymi temu przypisać należy serię obraźliwych ataków przypuszczonych przez inż. Wiesenthala przeciwko b. prezydentowi Francji de Gaulle'owi"*.

Poza Francją uwaga przedsiębiorczego sze-

---

* *Szymon Wiesenthal na szlaku agentur, wywiadów i zdrady*, „Perspektywy", nr 3(20), 16 stycznia 1970 r.

fa wiedeńskiego Ośrodka i protegujących go amerykańskich przyjaciół kierowała się również w stronę NRF. Była to w pewnym sensie naturalna przystań dla tego rodzaju placówki, tym bardziej że od dłuższego już czasu podjęła ona roboczą współpracę z wywiadem zachodnioniemieckim. Projekt przeniesienia Ośrodka Dokumentacji z Wiednia do jakiejkolwiek zachodnioniemieckiej miejscowości, mimo albo raczej właśnie w wyniku znanych jego powiązań z organami określonych służb NRF, nie znalazł jednak ostatecznej aprobaty ani kierownictwa Wydziału Żydowskiego CIA, ani też szefów tej centrali.

Oczywiście obawiano się wpadki. Doświadczenie uczyło, że w NRF placówka Wiesenthala mogłaby z jednej strony mieć trudniejsze dotarcie do krajów socjalistycznych, a z drugiej, być rozszyfrowana przez tych uczciwych Żydów, którzy od dawna podejrzewali, iż ścisłe kontakty Ośrodka Dokumentacji z środowiskiem byłych hitlerowskich przestępców nie są przypadkowe, lecz wywodzą się z okresu okupacji. Gdy w Wiedniu w 1956 roku zaczęto tu i ówdzie przebąkiwać o możliwości przeniesienia Ośrodka Dokumentacji znad Dunaju nad Ren (lub, ściślej mówiąc, do Bawarii), wspomniany już rabin Wiednia — co warto podkreślić — wystosował list do swojego kolegi, głównego rabina Monachium, w którym przestrzegał go za-

równo przed Wiesenthalem, jak i jego współpracownikami. Istnieją podstawy, by przypuszczać, że żydowska gmina wyznaniowa w Monachium nie pozostawiła sprawy bez dalszego biegu i ze swojej strony wyraziła wobec władz izraelskich i zachodnioniemieckich określone zastrzeżenia. Chociaż Ośrodek Dokumentacji powołany został do życia przez wywiad amerykański, to przecież — pamiętajmy — warunkiem skutecznej jego działalności było utrzymywanie mitu i mozolnie wypracowanego alibi, a więc legendy, zgodnie z którą placówka ta miała uchodzić zwłaszcza w skupiskach ofiar faszyzmu za instytucję powołaną li tylko do ścigania byłych zbrodniarzy hitlerowskich. W NRF z oczywistych względów legendę tę trudniej byłoby utrzymać niż gdziekolwiek indziej.

O ile ostatnio mówi się o możliwości przeniesienia Ośrodka Dokumentacji Wiesenthala również do innych krajów, np. do Szwecji, Danii lub Holandii, do czego jeszcze wrócimy, o tyle w roku 1966, przed agresją Izraela na kraje arabskie, w grę wchodziły raczej tylko Francja i NRF. Obydwa te warianty, jak widzieliśmy, z różnych przyczyn odpadły i Ośrodek Dokumentacji pozostał w Wiedniu, mimo że jego szefowi i kadrze współpracowników policja austriacka coraz bardziej deptała po piętach.

Jak przedstawiała się współpraca wiedeńskiej placówki dokumentacyjnej z innymi

ośrodkami dywersji finansowanymi i inspirowanymi przez CIA?

Na to drugie z kolei pytanie odpowiedzieć należy przykładami. W latach 1960—1971 Ośrodek Dokumentacji w ścisłej korelacji swych poczynań z Wydziałem Żydowskim CIA, podejmował systematyczną współpracę z następującymi instytucjami powołanymi do rozwijania dywersji antykomunistycznej przez centralę wywiadu Stanów Zjednoczonych. Oto ich lista:

1) Kongres Wolności Kultury w Paryżu, 2) Radio „Wolna Europa" w Monachium, 3) czasopismo „Kultura" w Paryżu, 4) organizacja B'nai B'rith w Nowym Jorku, 5) organizacja Joint w Londynie i Nowym Jorku, 6) Radio „Liberty" w Monachium.

Rozpatrzmy kolejno każdą z tych instytucji i charakter ich powiązań z Ośrodkiem Dokumentacji.

1. **Kongres Wolności Kultury** *(Congress for Cultural Freedom)* powstał w okresie gwałtownego napięcia propagandy zimnowojennej na Zachodzie. Charakteryzując intencje, którymi kierowali się organizatorzy tej dywersyjnej placówki, angielski „The Sunday Times" 14 maja 1967 roku pisał:

„Pod koniec lat czterdziestych odpowiedzialnych ludzi w CIA zaskoczył fakt, że komunistyczni oponenci skorzystali z najlepszych wzorów intelektualnej lewicy, przechwytując dla własnej propagandy wielkie

słowa. Powstałe w tym okresie międzynarodowe organizacje (fronty), mające w swoich nazwach takie słowa, jak »pokój«, »wolność«, »sprawiedliwość« pozostawały pod kontrolą lub wpływem komunistów. Dullesowi i Brandenowi (szefom CIA — *przyp. red.*) chodziło o to, aby przy pomocy amerykańskich zasiłków wspierać europejskie ruchy intelektualistów, organizacje młodzieżowe i związki zawodowe, które współzawodniczyłyby z komunistami na lewicy".

Właśnie na tym tle powołano do życia KWK w roku 1950 w Berlinie Zachodnim. Charakterystyczne, że jednym z członków-założycieli KWK był James Burnham — ojciec amerykańskiej strategii wojny psychologicznej przeciwko krajom socjalistycznym. Siedziba KWK mieści się w Paryżu. Po raz pierwszy publicznie wykazał powiązania KWK z Centralną Agencją Wywiadowczą dziennik „New York Times". W numerze z 28 kwietnia 1966 roku ujawnił on, że przy pomocy kilku fundacji CIA udziela poparcia uciekinierom z krajów socjalistycznych, a także finansuje KWK oraz kilka jego gazet i magazynów, wśród nich również antykomunistyczny miesięcznik kulturalny „Encounter".

Dalsze informacje ogłoszone przez „New York Times" świadczyły wyraźnie o tym, że KWK — niezależnie od wspomnianego wyżej zadania — powołany został przez CIA

również w celu spenetrowania lewicowych lub lewicujących środowisk twórczych na Zachodzie.

Wszystkie wspomniane rewelacje, ujawniające jakże bliskie Ośrodka Wiesenthala tło działalności KWK, skłoniły kierownictwo CIA do przeprowadzenia kilku zmian w strukturze i w składzie personalnym tej organizacji. A więc przemalowano fasadę KWK nazywając teraz tę instytucję Międzynarodowym Stowarzyszeniem Wolności Kultury *(International Association for Cultural Freedom)*. Usunięto z roboczego składu kierownictwa KWK najbardziej skompromitowanych agentów CIA: Melvina J. Lasky'ego oraz Michaela Josselsona. Nowymi przywódcami zostali inni agenci CIA, a mianowicie: Sidney Hock, Irving Kristol oraz Lionel Trilling. Działalność dywersyjna KWK przeobleczonego w nowe szaty uległa natomiast dalszej aktywizacji. W grudniu 1968 roku odbyło się na przykład w Princeton seminarium antykomunistyczne z udziałem Svitaka i Loebla z Czechosłowacji, a także innych współpracowników Ośrodka Dokumentacji w Wiedniu. Jednym z nowych działaczy KWK, a zarazem wspólnych nabytków Ośrodka Dokumentacji i monachijskiej RWE, stał się np. były pracownik warszawskiego „Forum", Lucjan Perzanowski. Również inna „ofiara reżimu" — znana z „ustawiania" literatów polskich w dawnym okresie, Ali-

cja Lisiecka, figuruje wśród nowo pozyskanych współpracowników KWK. Jak wynika już choćby z powyższych faktów, KWK i Ośrodek Dokumentacji w Wiedniu są pokrewnymi instytucjami. Zarówno kadrowy personel KWK w Stanach Zjednoczonych i Europie, jak i jego agenci w skupiskach emigracyjnych na Zachodzie lub także „sympatycy" z kręgów rewizjonistycznych zdemaskowani w krajach socjalistycznych, niejednokrotnie nawiązywali robocze kontakty z Ośrodkiem Dokumentacji. Współpraca ta zmierzała do wzajemnej wymiany informacji o różnych osobach ze środowisk twórczych jak też współdziałania na płaszczyźnie agenturalnej w niektórych dziedzinach interesujących obie strony. Działalność Ośrodka Wiesenthala polegała tu przede wszystkim na systematycznym przekazywaniu do biura KWK w Paryżu nazwisk artystów, pisarzy czy intelektualistów skłonnych do „sympatii prozachodnich" i mogących ewentualnie stanowić podatny materiał szpiegowski.

Niektórzy z zewnętrznych współpracowników Ośrodka Dokumentacji — warto dodać — okazali się w późniejszym okresie dobrymi kandydatami do pracy w KWK. Tak było na przykład z niejakim docentem dr. Henrykiem Frenklem. W 1958 roku wrócił on z Anglii do Polski, z tym, że — o czym oczywiście nie wiedziano wówczas w kraju — przed tą podróżą współpracował z

Ośrodkiem w Linzu, a potem w Wiedniu. Frenkel zajmował odpowiedzialne stanowisko w warszawskiej Szkole Głównej Planowania i Statystyki. W roku 1967 wyjechał on z Polski do Wiednia, skąd został przez Ośrodek Dokumentacji skierowany z kolei do Paryża. Nad Sekwaną Frenkel oddał swoje usługi KWK, przez który następnie skierowano go do Stanów Zjednoczonych, gdzie dotąd przebywa. Jego zadanie polegało m.in. na urabianiu zaprzyjaźnionych ze sobą pracowników nauki w Polsce do podejmowania kontaktów z różnymi agendami KWK w czasie ich podróży zagranicznych. Z innych bardziej znanych w Polsce postaci współpracujących z Ośrodkiem Dokumentacji i KWK wymienić należy osławionego docenta z nominacji Zygmunta Baumana. Jego znajomość z dyrektorem Ośrodka sięga lat 1953—1954, kiedy to widywał się z Wiesenthalem, a później nawiązywał kontakty z jego polecenia w Paryżu z ludźmi z KWK. Jeszcze innym głośnym przykładem pośredniczenia i wymiany wzajemnych, nieczystych usług była sprawa pisarza Stanisława Wygodzkiego. Od wielu lat utrzymywał on bliskie stosunki z Wiesenthalem. Na jego prośbę Wygodzki, jeszcze przed opuszczeniem na stałe Polski, zachęcał swoich warszawskich kolegów po piórze do kontaktów z KWK.

Jedną z często stosowanych form współ-

pracy KWK z Ośrodkiem Dokumentacji były fikcyjne zaproszenia wysyłane z zagranicy do przedstawicieli polskiej kultury na krótkoterminowe pobyty w różnych krajach zachodnich. Wytypowani przez KWK lub Ośrodek Dokumentacji polscy pisarze, artyści lub intelektualiści zapraszani byli na piśmie przez nie istniejące lub istniejące, lecz w rzeczywistości nie finansujące kosztów podróży instytucje zachodnie, przy czym efektywne wydatki płacono bądź ze środków komitetu, bądź z kasy Ośrodka, a więc w końcowym rozrachunku — z pieniędzy amerykańskich. W sporadycznych wypadkach Ośrodek Dokumentacji w Wiedniu pokrywał też koszty podróży z Polski bliskich osób reakcyjnego emigranta przebywającego w Austrii, niejakiego Balko, kiedy indziej salwował wmieszanych w aferę przemytniczą paserów znanego w Wiedniu właściciela sklepu z antykami — niejakiego Bednarczyka — który przybył tam z Warszawy i odpowiadał za nielegalny wywóz z naszego kraju wielu bezcennych dzieł sztuki. Warto dodać, że ten sam Bednarczyk, który ma ścisłe powiązania z Wiesenthalem, na zlecenie innego dobrego znajomego szefa Ośrodka Dokumentacji — dyrektora rozgłośni polskiej radia „Wolna Europa", Jana Nowaka, nielegalnie wywoził z Polski na Zachód bezcenne nieraz dzieła sztuki wykupywane później przez kierownika polskiej sekcji RWE.

Jeśli mówimy o ludziach pracujących na styku KWK i Ośrodka Dokumentacji, wspomnieć wypada o znanym dobrze w polskim środowisku dziennikarskim Jerzym Mondzie. Ten wieloletni pracownik prasy, a nawet w swoim czasie sekretarz Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, jeszcze w latach 1955—1957, o czym wówczas nie wiedziano, dostarczał — wraz z redaktorem czasopisma SDP „Prasa Polska", Erwinem Weitem — sporo poufnych informacji o życiu i działalności wybitnych polskich działaczy i intelektualistów, a także kopii stenogramów ze spotkań przedstawicieli SDP z aktywistami partyjnymi i działaczami państwowymi. Po przyjeździe do Paryża Mond wraz z przebywającym tam, dobrym znajomym Wiesenthala, byłym prezesem RSW „Prasa", Rajskim, utrzymywali żywe kontakty z KWK, często na zlecenie lub z inicjatywy wiedeńskiego Ośrodka Dokumentacji. Inną profesją ludzi z wiedeńskiego Ośrodka jest preparowanie fałszywych świadectw i dokumentów dla swoich współpracowników. W przypadku Monda protekcja współpracowników Ośrodka zapewniła mu pracę w archiwum tygodnika francuskiego „L'Express", a później w innych instytucjach paryskich.

Jednym z „niebieskich ptaków" od dawna znanych i wykorzystywanych przez wiedeński Ośrodek Dokumentacji jest niejaki Alek-

sander Klugman. Przez wiele lat pełnił on ważne funkcje organizacyjne w prasie polskiej (m.in. w „Trybunie Mazowieckiej"), by w roku 1968 przenieść się do Izraela. Jako działacz partii Mapai, z której kierownictwem łączyło w przeszłości Wiesenthala wiele nici, kontynuuje on współpracę z Ośrodkiem Dokumentacji, przy czym jedną z głównych jego funkcji jest propagowanie w Izraelu tej placówki. W tym też charakterze, jako swojego rodzaju łącznik Ośrodka z antysocjalistycznymi instytucjami dywersyjnymi istniejącymi na Zachodzie, utrzymywał kontakty m.in. z KWK. Nawiasem można dodać, że w tej samej grupie osób współpracujących z Ośrodkiem Dokumentacji znajdują się tacy byli publicyści i dziennikarze prasy polskiej, jak Ignacy Iserles (b. redaktor „Prawa i Życia", a jeszcze wcześniej pracownik UBP w Szczecinie), Edmund Bora vel Dov Eppel, Mańska, Weksler, a także Muszkat-Jotem. Zażyłość Wiesenthala z osobami tego pokroju spowodowała, że niektórych — np. Baumana, Klugmana i Muszkata-Jotema — skierował do Monachium z propozycją zatrudnienia ich przez Nowaka w RWE. Z uwagi na ich zbyt głośne skompromitowanie w Polsce, z oferty tej Nowak jednak nie skorzystał.

Ciekawe potwierdzenie tych ostatnich faktów odnajdujemy w relacji kpt. Andrzeja Czechowicza, oficera polskiego wywiadu, któ-

ry wykonawszy zlecone mu zadanie powrócił w marcu 1971 roku z Monachium do Polski. Oto co powiedział on przedstawicielowi „Żołnierza Wolności":

„Ażeby zamaskować prosyjonistyczne nastawienie rozgłośni polskiej RWE, nie przyjmuje się tam do pracy wszystkich zdrajców, związanych z syjonistami, którzy uciekli z Polski. Na przykład Klugman. Po ucieczce z kraju zaczął on kręcić się koło rozgłośni polskiej RWE. Była nawet na jego temat korespondencja między Zamorskim a Nowakiem. Klugmana jednak spławiono, bo — jak ze śmiechem objaśnił pracownikom sam Nowak — gdyby został przyjęty, nastąpiłoby zupełne zwichnięcie proporcji narodowościowych w rozgłośni. W rzeczywistości należy to jednak odczytać w ten sposób — nie przyjmujemy takich jak Klugman, bo nasza działalność proizraelska i prosyjonistyczna drażni już wiele ludzi i niektóre koła polityczne, nie możemy więc potwierdzać naszych sympatii, przyjmując do pracy w RWE ludzi znanych w kraju z uprawianego tam syjonizmu... Kiedy Artur Kowalski z »Trybuny Ludu« odmówił powrotu do kraju, niektórym wydawało się, że zostanie on chętnie przyjęty jako fachowiec do »Wolnej Europy«. Mimo że starał się o to bardzo, Nowak oficjalnie uznał, iż jest zbyt skompromitowany, aby pracować w RWE. Podobnie było z Baumanem i Muszkatem-Jotemem.

Kilkanaście dni kręcili się oni wokół rozgłośni, ale powiedziano nam, iż do pracy etatowej w RWE nie zostaną przyjęci, chociaż ich relacje były zamieszczane na antenie. Spotykano się z nimi nieraz, poza terenem rozgłośni i korzystano z ich materiałów... Ktoś nawet skomentował..., że nawet syjoniści nie lubią, gdy jest ich za dużo w jednym miejscu pracy. Gdy zaczęto już wykrzykiwać głośno o skandalu, wówczas Nowak zebrał zespół i wyjaśnił, że RWE chce tylko odbyć konferencję z niektórymi z nich, uzyskać dane i na tym ma się skończyć ich kontakt z rozgłośnią"*.

2. **Radio „Wolna Europa" w Monachium.** Współpraca Ośrodka Dokumentacji z Radio „Wolna Europa" (RWE) jest szczególnie ożywiona, choć ostatnio głęboko ukrywana. Zgodnie z otrzymanymi z CIA jeszcze w latach 1955—1956 instrukcjami współdziałanie Ośrodka Dokumentacji z RWE polega przede wszystkim na wzajemnej wymianie materiałów, a także współdziałaniu agentów. Dział dokumentacji RWE (raporty i kartoteki) uzupełniany jest na bieżąco informacjami uzyskiwanymi z Ośrodka wiedeńskiego, przy czym jednak z różnych powodów, m.in. też prestiżowych, nie zawsze kierownictwo tej ostatniej placówki przekazuje do Monachium najcenniejszy materiał, rezer-

* Cyt. wg: *Kapitan Czechowicz wykonał zadanie*, Wyd. MON, W-wa, 1971, s. 146 i nast.

wując go dla siebie i swoich zadań operacyjnych. W zakresie ściśle propagandowym współpraca Wiesenthala z szefem sekcji polskiej RWE, Nowakiem vel Jeziorańskim, ożywiła się dopiero w latach 1967—1970, kiedy to — z jednej strony — połączył obydwie placówki wspólny cel dywersyjny: szkalowanie Polski, a — z drugiej — wiele ludzi znajdujących się na liście „cichych" współpracowników Ośrodka Dokumentacji zostało po prostu „spalonych" i w wyniku znanych wydarzeń opuściło w roku 1968 Polskę, a więc mogło być wykorzystywanych publicznie do antykomunistycznej działalności propagandowej.

Współpraca Ośrodka Wiesenthala z polską sekcją RWE datuje się od dawna, co wynika z faktu, że obydwie te placówki powołał do życia wywiad amerykański. Na tym tle osobiste dobre stosunki między Wiesenthalem a Nowakiem są w pełni zrozumiałe. Na czym konkretnie, w praktyce współpraca ta się zasadza? Weźmy pierwszy z brzegu przykład. Wywiad amerykański orientuje się, że wśród emigrantów z Polski, współpracowników Wiesenthala, znajduje się m.in. wspomniany już Erwin Weit. Człowiek ten pełnił ongiś funkcję tłumacza w Warszawie podczas rozmów międzypartyjnych prowadzonych na wysokim szczeblu, a więc mógłby firmować z powodzeniem prowokacyjną książkę z odpowiadającymi potrzebom anty-

komunistycznej wojny psychologicznej „rewelacjami". Dyrektor Ośrodka Dokumentacji w Wiedniu otrzymuje więc polecenie zainspirowania swojego agenta i udzielenia mu wszechstronnej pomocy w wykonaniu dywersyjnego zadania. Równocześnie CIA zawiadamia Jana Nowaka o przygotowywanej książce polecając mu, w porozumieniu z Wiesenthalem, a także paroma ekspertami od spraw polskich, skonsultować projekt.

W jednym z monachijskich hoteli następuje spotkanie Nowaka z przybyłymi tu specjalnie z Wiednia Wiesenthalem i Weitem. Dyskutuje się wspólnie konspekt książki, przy czym następuje też „techniczny podział pracy". Pewną część „dokumentacji" ma dostarczyć Weitowi Ośrodek Wiesenthala, inną — kartoteka gromadzona przez ludzi Nowaka w oddziale analiz RWE. Weit krąży między Wiedniem a Monachium, wykonując zlecone mu przez CIA zadanie. Wreszcie projekt książki jest gotowy. Czytają go i zgłaszają poprawki Wiesenthal, Nowak i wielu innych „ekspertów" z CIA. Wśród nich są też niektórzy zachodnioniemieccy współpracownicy tej agencji. Sugerują oni Weitowi większe zagęszczenie materiałów dywersyjnych przeciwko NRD, a zwłaszcza przeciwko SED i jej kierownictwu.

Oczywiście zarówno Nowak, jak Wiesenthal są za maksymalną gloryfikacją przez Weita elementów rewizjonistycznych w Pol-

sce. Z uwagami skwapliwie zgadza się Weit. Druga, poprawiona wersja książki znajduje już pełne uznanie Wiesenthala, Nowaka oraz „ekspertów" z CIA. Odbitka szczotkowa książki wędruje w roku 1970 (nielegalnie) do Polski, gdzie kilku ludzi, na których opinii bardzo zależy Nowakowi, nanosi jeszcze niewielkie poprawki, dostosowane ściśle do wymogów taktycznych aktualnej sytuacji w kraju. W ten sposób książkę autorstwa bardziej Wiesenthala i Nowaka, aniżeli samego Weita, tłumaczy się na kilka języków i wydaje w roku 1970. Jako pierwsza ukazuje się wersja niemiecka spopularyzowana staraniem oficera CIA, Ernsta Langendorfa, oficjalnie rzecznika prasowego „Wolnej Europy" przez tygodnik „Der Spiegel". Wersji francuskiej nadaje duży rozgłos, publikując w roku 1971 kilka obszernych odcinków, paryski dziennik „Le Monde". W ten sposób zadanie z zakresu operacji dywersyjnej — jedno z wielu — zlecone przez wywiad USA zostało wykonane przy równoczesnej pomocy RWE i Ośrodka Wiesenthala.

Należy z naciskiem podkreślić, że wspólne zadania dywersyjne realizowane przez sekcję polską RWE i Ośrodek Dokumentacji w Wiedniu zlecane były zawsze przez odpowiednie organa CIA. Nawet szczegółowe wykonywanie tych zadań odbywać się musiało ściśle według otrzymanych instrukcji. Między innymi w tym też celu przedstawiciele

RWE przebywali corocznie przez wiele miesięcy w USA, a — ze swej strony — Wiesenthal kontaktował się w podobny sposób z pracownikami kierowniczymi Wydziału Żydowskiego CIA. W wyniku tych konsultacji organa CIA dokonywały rozdziału dywersyjnych zadań pomiędzy poszczególne powołane przez siebie placówki. Ważniejsze afery polityczno-dywersyjne, jak w swoim czasie wylansowanie dawnego znajomego Wiesenthala Światłę vel Fleischfarba, Monata, Kowalskiego czy innych zdrajców na falach „Wolnej Europy" były „nagrywane" z inspiracji i pod ścisłym nadzorem kompetentnych funkcjonariuszy CIA.

Z galerii osób, które wspólnym wysiłkiem Ośrodka Dokumentacji i RWE zaprezentowane zostały w wiadomym dywersyjnym celu polskiej publiczności, przykładowo wymienić można b. funkcjonariusza aparatu bezpieczeństwa publicznego w Polsce, Korneckiego vel Kornhaendlera. Jego karta ewidencyjna znajdowała się w Ośrodku Dokumentacji jeszcze wówczas, kiedy placówka mieściła się w Linzu. Ze względu na powiązania Korneckiego z dobrze znanymi Wiesenthalowi działaczami organizacji Irgun Zwei Leumi*, a także piastowaną przezeń wówczas funkcją w Polsce, Ośrodek Dokumentacji przedstawił Korneckiego Wydziało-

* Nacjonalistyczna organizacja żydowska.

wi Żydowskiemu CIA, dołączając jednocześnie listę kilkunastu nazwisk innych osób znajdujących się w Polsce i kwalifikujących się do zwerbowania przez wywiad USA.

Główne zadanie nowego agenta Wiesenthala polegało na wzbogacaniu kartotek placówki o nowe dokumenty i szczegóły. Po skompromitowaniu Korneckiego w Polsce stał się on dla agend amerykańskich w gruncie rzeczy bezużyteczny. Zaproponowano więc, by sekcja „polska" RWE odpowiednio go wyeksploatowała propagandowo. Początkowo Wiesenthal wolał wykorzystać Korneckiego do innych zadań, m.in. w uruchomionej przez siebie w Wiedniu placówce Palestina-Amt (będzie o niej mowa później). Nacisk amerykański przezwyciężył jednak te opory i Kornecki zabłysnął przez krótko jako jedna z „gwiazd" emisji polskiej RWE.

Do pracy etatowej w RWE Korneckiego nie przyjęto. Był po prostu zbyt poważnie skompromitowany w oczach opinii polskiej*.

---

* Potwierdza to relacja kpt. Andrzeja Czechowicza. Oto co powiedział on na temat starań Korneckiego o stałą pracę w RWE: „Również zdrajcy — płk. Korneckiemu wydawało się, że zostanie przyjęty z otwartymi ramionami do pracy w RWE. Często przychodził do nas do stołówki, niektórzy nawet tytułowali go »panem pułkownikiem«. On też składał zeznania na antenie RWE. Nie został jednak przyjęty na etat rozgłośni, bo zaprotestowała przeciwko temu część pracowników rozgłośni. Mówiono: — Dlaczego mamy zbierać same śmiecie? Jeśli tamci wyrzucają łobuza, który się w kraju sprawował jak najgorzej, to mamy go tu przyjmować i oddawać honory?..." — *Tamże.*

Współdziałanie Żydowskiego Ośrodka Dokumentacji w Wiedniu z monachijską RWE polega również na opracowywaniu problemowych analiz dotyczących sytuacji politycznej w Polsce, ZSRR i innych krajach socjalistycznych. W latach 1968—1969 Wiesenthal i jego ludzie dostarczali regularnych analiz działowi ewaluacji RWE. Analizy te przeprowadzono z dość specyficznego punktu widzenia: skupiały one swoją uwagę na ewolucji polityki kadrowej w partiach komunistycznych i robotniczych sprawujących władzę. Niektóre z tych analiz publikowano potem w USA (w czasopiśmie „Problems of Communism" finansowanym przez CIA). Bywało również i tak, że dane „studium" dla RWE sygnowali kolektywnie współpracownicy różnych antykomunistycznych ośrodków.

Współdziałanie Ośrodka Wiesenthala z RWE nosi wszelkie znamiona regularnej szpiegowskiej wymiany usług, dokonywanej w obrębie jednej wielkiej organizacji wywiadowczej, jaką jest CIA. Widać to dobrze na jeszcze jednym interesującym przykładzie, a mianowicie działalności wieloletniego agenta Wiesenthala, b. I sekretarza ambasady polskiej w Rzymie (1956—1963), a potem naczelnika wydziału włoskiego w polskim MSZ, Mariana Wielgosza. Ten eksponowany pracownik polskiej służby zagranicznej w raportach nadsyłanych z Rzymu do Wiednia

oddał duże usługi Wiesenthalowi. Szły one w trzech głównych kierunkach:

Po pierwsze, informował o wszystkich najbardziej poufnych dyrektywach, jakie Ambasada PRL we Włoszech otrzymywała z Warszawy. Korzystając z okazji stykania się z przebywającymi przejazdem w Ambasadzie wybitnymi polskimi politykami lub duchownymi i biskupami nadsyłał Wielgosz sprawozdania mówiące o ich działalności i kontaktach — zwłaszcza z kierownictwem Włoskiej Partii Komunistycznej lub z Watykanem.

Po drugie, podtrzymywał żywy kontakt z bliskimi Wiesenthalowi osobami przebywającymi w Polsce, a także często na zlecenie Ośrodka w Wiedniu kontaktował je, gdy przybywał do Włoch, z sympatyzującymi z nimi działaczami włoskimi. To właśnie Wielgosz kierując się otrzymanymi od Wiesenthala instrukcjami dopomógł na przykład w swoim czasie zainstalować się w Rzymie emigrantce z Polski, b. dziennikarce z PAP, Norton; to Wielgosz, również na polecenie Ośrodka w Wiedniu, skontaktował bliskiego człowieka, wówczas publicystę z „Argumentów", Juliusza Stroynowskiego, z pewnymi sympatyzującymi z Izraelem ośrodkami we Włoszech. Raporty Wielgosza kierowane do Wiednia charakteryzowały ponadto szczegółowo sytuację panującą w kręgach emigracji polskiej w Rzymie, zwłaszcza „kościelnej".

Osoby takie, jak Dominik Morawski, Stanisław August Morawski, Konrad Sieniewicz, o. Tomasz Rostworowski (kierownik polskiej sekcji Radia Watykańskiego), biskup Szczepan Wesoły, biskup Władysław Rubin, sędziwy już Karol Popiel (prezes b. Stronnictwa Pracy) i inni stale przebywający nad Tybrem Polacy przewijali się przez raporty Wielgosza.

Po trzecie, na zlecenie Wiesenthala, w ścisłej koordynacji z dyrektywami, jakie w tej dziedzinie otrzymywał Ośrodek w Wiedniu z centrali CIA, wykorzystywał swoje oficjalne stanowisko, rozwijając osobiście jako dyplomata polski akcję mącicielską. I tak, w tej ostatniej dziedzinie, Wielgosz starał się zaogniać na miejscu, w Rzymie, i tak niełatwe stosunki między Ambasadą PRL a przebywającymi podczas Soboru lub z wizytą ad limina biskupami polskimi. Z inicjatywy Wielgosza kilkakrotnie wprowadzano w błąd biskupów, którzy Ambasady nie odwiedzali sądząc mylnie, że ich tam nikt nie oczekuje. Bardziej istotne było fałszywe naświetlenie przez Wielgosza sytuacji wyznaniowej w Polsce dokonywane, wciąż zgodnie z instrukcjami płynącymi od Wiesenthala, a więc od CIA, zarówno w rozmowach z przedstawicielami kierownictwa Włoskiej Partii Socjalistycznej, jak też w czasie spotkań z nuncjuszem watykańskim przy Kwirynale. W tej ostatniej, dywersyjnej dzia-

łalności Wielgosza w Rzymie maczał też palce wypróbowany agent amerykański, stały współpracownik RWE z Włoch, Włodzimierz Sznarbachowski.

Nie trzeba dodawać, że tak rozgałęziona i skuteczna działalność agenta Wiesenthala — Mariana Wielgosza — w czasie, kiedy głęboko zamaskowany pełnił on odpowiedzialne funkcje dyplomaty polskiego w Rzymie, uniemożliwiała jego bezpośrednią współpracę z RWE. Ta bowiem szybko rzuciłaby światło na prawdziwe oblicze Wielgosza. Dlatego dopiero po wyjeździe z Polski na stałe, a więc potem, kiedy Wielgosz wraz z rodziną po usunięciu go z polskiej służby zagranicznej w roku 1968, wyemigrował na Zachód, do Włoch (rok 1969), przekazano go jako człowieka już bezużytecznego Ośrodkowi Dokumentacji — rozgłośni polskiej RWE. Fakt ten — dobrze znany władzom polskim, m.in. dzięki efektywnej działalności wywiadowczej kapitana Andrzeja Czechowicza — spowodował otoczenie Wielgosza opieką i wyciśnięcie z niego resztek informacji przez jednego ze współpracowników szefa rzymskiego oddziału RWE, Michaela Wilsona. Charakterystyczna dla metod działania zarówno Ośrodka Dokumentacji w Wiedniu, jak i RWE jest okoliczność, że w toku „przekazywania" Wielgosza z rąk Wiesenthala do rąk Nowaka wyszła na jaw dynamiczna rola Hebrew Immigrant Aid

Society (HIAS) — działającej w Izraelu organizacji syjonistycznej, która współpracuje z Ośrodkiem Wiesenthala. W konkretnym przypadku uzyskiwała ona od b. I sekretarza ambasady polskiej w Rzymie wykazy obywateli polskich przebywających czasowo na Zachodzie i pragnących potajemnie odwiedzić swych krewnych lub przyjaciół w Izraelu. Osobom tym, dzięki staraniom HIAS, Ambasada Izraela w Rzymie wydawała wizę na kartce papieru, tak by w paszporcie polskim nie było śladu pobytu w Izraelu*.

Jeśli mówimy o współpracy Ośrodka Dokumentacji z RWE, trudno nie wspomnieć o tym wszystkim, co działo się przy Rudolfsplatz w czasie wydarzeń gorącego czechosłowackiego lata 1968 roku. Amerykańscy dysponenci i inspiratorzy działalności Wiesenthala wykorzystali szeroko Ośrodek wiedeński do działalności skierowanej przeciwko socjalistycznej Czechosłowacji. Na czym ona polegała? Zgodnie z dyrektywami otrzymanymi ze Stanów Zjednoczonych Wiesenthal zaktywizował kadrę swych współpracowników w Czechosłowacji, zmierzając wyraźnie do wykorzystywania haseł „ulepszenia socjalizmu" w CSRS w celach antykomunistycznych i antyradzieckich.

---

* Szczegóły potwierdzające niektóre z przedstawionych okoliczności podaje również kpt. A. Czechowicz. Op. cit., s. 92 i nast.

Jak podała niedawno prasa czechosłowacka, operując licznymi faktami, wywiad amerykański polecił Wiesenthalowi wykorzystać do wspomnianych celów przede wszystkim związanych z CIA intelektualistów. Lusztiga, Goldstueckera, Svitaka, Prohazkę, Kohouta i wielu innych organizatorów antysocjalistycznej kampanii w CSRS Wiesenthal pozyskał dla współpracy z ośrodkiem, jeszcze zanim podjęli oni działalność z takimi placówkami antykomunistycznymi, jak np. RWE. Listę swych współpracowników i sympatyków z terenu Czechosłowacji przedstawił on wywiadowi amerykańskiemu przed wydarzeniami z roku 1968 — tuż po agresji Izraela na Bliskim Wschodzie, wczesnym latem 1967. Następnie, ściśle według otrzymanych dyrektyw, Wiesenthal zlecał poszczególnym osobom wykonywanie konkretnych zadań w ramach ogólnego planu antysocjalistycznej dywersji rozpętanej w Czechosłowacji w roku 1968. To między innymi także Wiesenthal uczestniczył na polecenie swych amerykańskich mocodawców w reżyserowaniu afery pisarza Mniaczki, który swoją demonstracyjną ucieczką chciał wymusić od władz swego kraju nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Izraelem.

W biurze wiedeńskiego Ośrodka otrzymał Mniaczko dwukrotnie poważne sumy pieniężne od Wiesenthala. Właśnie w tym sa-

mym czasie zaktywizowano, wciąż na polecenie CIA, współdziałanie ośrodka Wiesenthala z „Wolną Europą".

Powołując się na źródła praskie, francuski dziennik „Le Monde" donosił w listopadzie 1970 roku o szczegółach tej działalności Wiesenthala*. Okazuje się więc, że osobą ściśle związaną z Wiesenthalem był m.in. niejaki Stanisław Budin, były naczelny redaktor organu Związku Dziennikarzy Czechosłowackich „Reporter". Osobnik ten, nazywający się naprawdę Ben Sion Beth, już w roku 1936 wykluczony został z szeregów KPCz jako syjonista i oportunista. W czasie kiedy hitlerowcy rządzili Protektoratem, ten sam Budin uzyskał od gestapo prawo do emigrowania z Czechosłowacji, „fakt nader rzadki, ponieważ ogromna większość obywateli czechosłowackich żydowskiego pochodzenia była deportowana do obozów koncentracyjnych i likwidowana w komorach gazowych", jak skomentował ten fragment biografii byłego redaktora naczelnego „Reportera" cytowany przez „Le Monde" publicysta telewizji czechosłowackiej. Działając w czasie wojny w Stanach Zjednoczonych, w ramach organizacji Overseas News Agency współpracował Budin z agentem CIA Dawidem Schoenbrunnem. Związał się też z trockistami. Zaraz po wojnie skontaktował się

---

* „Le Monde", 26.11.1970.

z Wiesenthalem, z którego polecenia czynnie współdziałał przy organizowaniu antysocjalistycznej dywersji m.in. ze swym zięciem osławionym Zdenkiem Mlynarem alias Muellerem. Casus Budina jest o tyle interesujący, że dobrze charakteryzuje powiązania personalne ludzi współdziałających z Wiesenthalem na płaszczyźnie dywersji antysocjalistycznej z organami wywiadu amerykańskiego. Także i w tym przypadku zresztą Budin, człowiek CIA i Wiesenthala, wykorzystany został na zlecenie organów wywiadu amerykańskiego przez monachijską RWE.

Rewelacje ogłoszone przez kpt. Andrzeja Czechowicza potwierdzają w całej rozciągłości fakt współpracy RWE, osobiście Jana Nowaka, z Ośrodkiem Dokumentacji w Wiedniu. O niektórych z tych faktów już pisaliśmy. Oto co szerzej na ten temat ma do powiedzenia sam kpt. Czechowicz w swej nie publikowanej jeszcze relacji udostępnionej przez grzeczność autorowi niniejszej pracy:

„Osobną kartę w tych zainteresowaniach zajmuje współpraca »Freies Europa« z wiedeńskim instytutem inż. Szymona Wiesenthala. Ten znany działacz syjonistyczny, a zarazem współpracownik CIA, utrzymywał zgodnie z instrukcjami mocodawców od wielu lat współpracę z Janem Nowakiem. W zakresie spraw polskich współpraca ta dotyczy: a) przekazywania agentów i informato-

rów, głównie pochodzenia żydowskiego intelektualistów lub eks-działaczy polskich, którzy po roku 1968 emigrowali za granicę, b) inspirowania i organizowania hałaśliwych kampanii antypolskich o charakterze dywersyjnym. Spośród wyczynów stosunkowo świeżej daty w tej ostatniej dziedzinie wymienić można głośną książkę byłego tłumacza Władysława Gomułki, Erwina Weita.

Pan Erwin Weit opracowywał dużą część materiałów na podstawie dokumentów gromadzonych i ocenianych przez dział ewaluacji! Z polecenia Jana Nowaka udostępniono mu część raportów. Weit czynił wypisy siedząc w moim biurze. Robił to bardzo skrupulatnie, analizując różne fragmenty materiałów. Ten inteligentny i sympatyczny, raczej młody jeszcze człowiek opracowane miał dokładnie tezy swojej pracy. Jak oświadczył w rozmowie, uważając mnie najwidoczniej za swojego zaufanego i pewnego człowieka, tezy sporządzał osobiście Wiesenthal, a przeglądał je i poprawiał Nowak. Kontakty z Wiesenthalem ukrywane są głęboko, odkąd zaangażował się on wraz ze swym wiedeńskim instytutem publicznie przeciwko Polsce i narodowi polskiemu oskarżając go o »wrodzony antysemityzm«. Niemniej zarówno w mieszkaniu Nowaka, jak gdzie indziej, w zacisznych restauracjach czy w hotelu »Arabella Haus« specjalnie ulubionym miejscem tego rodzaju schadzek kierowni-

czych funkcjonariuszy »Freies Europa« — spotkania te bywają okazją nie tylko do wymiany poglądów, lecz także opracowywania i koordynowania wspólnych akcji, jak to było w sprawie Weita.

Są informatorzy »Freies Europa«, którzy, jak już wspomniałem, przekazani zostali Nowakowi przez Wiesenthala. Należy do nich na przykład mieszkający w Berlinie Zachodnim literat Wulf, bliski przyjaciel Wiesenthala. Wulf miał nie tylko werbować stałych informatorów dla »Freies Europa« z terenu Berlina, NRF i NRD oraz Polski, lecz także fabrykować odpowiednio spreparowane »rodowody polityczne« niektórym niechętnym »Freies Europa« osobistościom zachodnioniemieckim, oskarżonym potem w inspirowanej prasie o rzekomy antysemityzm, sympatie pronazistowskie itp. W metodzie tego rodzaju oszczerstw specjalizuje się nie tylko Wulf, lecz również wielu innych pracowników kadrowych »Freies Europa«, z których, jeśli idzie tylko o polską sekcję RWE, około 20% stanowią osoby od dawna związane z międzynarodowym ruchem syjonistycznym."

W miarę jak działalność dywersyjna Ośrodka Dokumentacji ulegała demaskowaniu, współpraca tej placówki z RWE, zgodnie z instrukcjami CIA, przesuwała się i przesuwa nadal coraz bardziej na płaszczyznę ściśle propagandową. Nie wykluczone, że wkró-

tce większość agend Ośrodka zajmować się będzie wyłącznie tym właśnie procederem. Nie oznacza to, z punktu widzenia wywiadowczego, aktywizacji Ośrodka, lecz raczej przeciwnie — jego zmierzch.

3. **Czasopismo „Kultura" w Paryżu.** Podobnie jak w wypadku współdziałania z KWK współpraca Ośrodka Dokumentacji w Wiedniu z paryską „Kulturą" polega głównie na wzajemnej wymianie informacji w zakresie możliwości kontynuowania dywersji, każdy na swoim odcinku. Pod tym względem zapotrzebowanie „Kultury" na materiały od Wiesenthala było i jest nadal bardzo duże. Kartoteki Ośrodka Dokumentacji, stale aktualizowane i uzupełniane, są bogatym źródłem wiadomości z zakresu personalnej, politycznej, ideowej, materialnej i moralnej sytuacji pisarzy, artystów i intelektualistów w krajach socjalistycznych. Po fali emigracyjnej 1968 roku Ośrodek wprawdzie poważnie zredukował swoje możliwości penetracyjne, jednakże uzyskał licznych nowych współpracowników za granicą. W czasie przejściowego pobytu Wiesenthala w Paryżu, w lecie 1969 roku, odwiedził on redaktora paryskiej „Kultury" J. Giedroycia w Maisons-Laffitte. Podczas spotkania szef wiedeńskiej placówki poinformował swego gospodarza, że w latach 1967—1969 nawiązał bezpośrednią współpracę z 94 artystami, 52 dziennikarzami, 13 starszymi oficerami, 70

intelektualistami, 190 prawnikami i 167 ekonomistami, którzy opuścili Polskę. Nie mamy zamiaru wdawać się tutaj w szczegółową ocenę dywersyjnej działalności „Kultury" w dziedzinach, które łączą to czasopismo z Ośrodkiem Dokumentacji. Wspomnimy tylko, że zarówno rodzina wydawcy Kalmanna-Levy we Francji, jak też środowisko paryskie, w którym działa szczególnie aktywnie Ambasada Izraela w tym kraju, łączą blisko Wiesenthala z Giedroyciem. Poważna część materiałów dotyczących Izraela oraz sytuacji Żydów w Polsce i w innych krajach, które publikowane są na łamach czasopisma „Kultura" lub w jego wydawnictwach książkowych, w tej lub w innej formie przechodzą przez ręce Wiesenthala.

Zaangażowanie paryskiej „Kultury" po stronie imperialistycznego agresora na Bliskim Wschodzie dostrzeżone zostało od dawna przez publicystykę polską. Oto na przykład, co na ten temat piszą Jan Dziedzic i Tadeusz Walichnowski.

„Inspiracja syjonistyczna nabrała szczególnej ostrości w lipcowym numerze »Kultury« paryskiej (z r. 1967 — *przyp. W. S.*). Opublikowano tam oświadczenie, którego treść nawołuje do solidarności w obronie rzekomo zagrożonego państwa izraelskiego. Oświadczenie to przedrukowało kilka innych pism emigracyjnych, a w ślad za nim ukazała się seria artykułów, których celem miało być

wykazanie, że kraje arabskie w oparciu o pomoc krajów obozu socjalistycznego zmierzają do unicestwienia Izraela. We wrześniowym numerze tejże »Kultury« został opublikowany artykuł o rzekomym zatrudnieniu b. funkcjonariuszy hitlerowskiego aparatu państwowego na stanowiskach państwowych w Zjednoczonej Republice Arabskiej. Stanowisko »Kultury« paryskiej nie jest dziełem przypadku. Kierownik Instytutu Literackiego i wydawca »Kultury« Giedroyć od lat powiązany jest z ruchem syjonistycznym. W wąskim stosunkowo zespole pracowników tej placówki znaczną rolę odgrywa małżeństwo: Zofia i Zygmunt Hertzowie. Niemal od początku istnienia miesięcznika duża część jego łamów wypełniona jest twórczością publicystów-działaczy syjonistycznych. Spośród nich przykładowo można wymienić: Aleksandra Hertza, Witolda Jedlickiego, Leopolda Tyrmanda i innych"*.

Jest to, oczywiście, prawda. Warto do niej natomiast dodać, że w wielu wypadkach — na zlecenie CIA — organizatorem tego rodzaju materiałów dla „Kultury" jest Ośrodek Dokumentacji w Wiedniu. Ta strona zagadnienia jest zazwyczaj mniej znana, ponieważ ukrywają ją starannie we własnym

---

* Jan Dziedzic, Tadeusz Walichnowski, *Wokół agresji Izraela*, Książka i Wiedza, Warszawa 1968.

interesie zarówno Giedroyć, jak i Wiesenthal.

4. **Organizacja B'nai B'rith w Nowym Jorku.** Ta organizacja o specyficznej, wzorowanej na lożach masońskich strukturze, określająca się też jako „Liga Przeciwko Oszczerstwom" powołana została jeszcze przed wybuchem ostatniej wojny przez reakcyjne ugrupowania polityczne USA powiązane z syjonizmem na płaszczyźnie działalności antykomunistycznej. W okresie powojennym zadanie, w którym specjalizuje się organizacja B'nai B'rith, polega na penetracji różnych dziedzin kościoła katolickiego i w ogóle współczesnego chrześcijaństwa w celu ukształtowania tam postaw sprzyjających jej celom programowym, a w tym zwalczaniu komunizmu. Tak na przykład w czasie II Soboru Watykańskiego w Rzymie B'nai B'rith była niezmiernie czynna, by wykorzystać uchwalony wówczas dokument religijny „O stosunku katolików do Żydów i innych niechrześcijan" jako płaszczyznę sojuszu politycznego Watykanu oraz Kościoła z państwem Izrael. Kontakty Ośrodka Dokumentacji z tą organizacją rozpoczęły się jeszcze w latach 1946—1948, a więc przed i zaraz po jego powołaniu do życia. W tym okresie współpraca między nimi polegała na ujawnianiu tych działaczy katolickich i kościelnych, którzy w czasie okupacji zaangażowa-

ni byli politycznie po stronie hitleryzmu, a po wojnie współuczestniczyli (jak np. biskup Hudal) w przemycaniu byłych zbrodniarzy wojennych pod fałszywymi (czasem watykańskimi) paszportami za ocean. Działalność ta zbliżająca Ośrodek Dokumentacji do B'nai B'rith uprawiana była nie tyle w zbożnym celu zdemaskowania przestępców i wydania ich w ręce sprawiedliwości, ile po to, by — zgodnie z instrukcjami CIA — zebrać maksymalną liczbę nazwisk ukrywających się jeszcze agentów hitlerowskich i przekazać ich wywiadowi amerykańskiemu, wymuszając współpracę różnymi środkami, m.in. szantażem. W późniejszym, wiedeńskim okresie współpraca Żydowskiego Ośrodka Dokumentacji z Ligą Przeciwko Oszczerstwom skupiła się na innych problemach. Chodziło o wspólne rozeznanie sytuacji wśród intelektualistów katolickich w krajach socjalistycznych, pozyskiwanie ich dla polityki tzw. Zachodu, to jest, ściślej mówiąc, imperializmu amerykańskiego, a także tworzenie, gdzie się da, swego rodzaju wspólnego frontu rewizjonistów marksistowskich z antysocjalistycznie nastawionymi „liberałami" z Polski, Czechosłowacji, Węgier i innych krajów socjalistycznych. W robocie tej osobą współdziałającą z wiedeńskim Ośrodkiem ze strony B'nai B'rith był jeden z dyrektorów tej organizacji, niejaki dr Józef Lichten.

Ta interesująca postać przewijała się nieraz w ciągu ostatnich 10—15 lat wszędzie tam, gdzie imperializm amerykański i jego agendy wywiadowcze usiłowały penetrować kraje socjalistyczne, zwłaszcza zaś gdy chodziło o rozeznanie i wykorzystanie dla jego celów organizacji i ugrupowań katolickich.

Kim jest dr Lichten?

Przedwojenny warszawianin i kadrowy pracownik polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych zaangażowany został w latach 1937—1939 do współpracy z sanacyjną „dwójką". W czasie wojny działał w tym charakterze, pod płaszczykiem pracownika polskiej służby zagranicznej, w Londynie. Koniec wojny zastał go w ambasadzie emigracyjnego rządu w Waszyngtonie, gdzie w roku 1944 pełnił funkcję radcy politycznego. Po likwidacji tej placówki zwrócił się do władz amerykańskich o obywatelstwo USA, które po pewnym czasie uzyskał, osiedlając się na stałe w Stanach Zjednoczonych. W tym też czasie, zaraz po wojnie, występuje już jako czołowy funkcjonariusz organizacji B'nai B'rith. Nie wiemy oczywiście dokładnie, jakie koleje losu zaprowadziły byłego obywatela polskiego i byłego radcę ambasady RP w Waszyngtonie na fotel dyrektorski organizacji nie mającej nic wspólnego z naszym krajem. Okoliczność współpracy z przedwojenną „dwójką" i fakt szybkiego uzyskania przez dr. J. Lichtena obywatel-

stwa USA, do czego, jak wiadomo, potrzebna jest pozytywna aprobata organów miejscowej policji i FBI, uprawniają jednak do przypuszczenia, że jego dawne powiązania i doświadczenia zostały pozytywnie ocenione i wykorzystane przez służbę wywiadowczą Stanów Zjednoczonych. Jest to tym bardziej uzasadniona sugestia, że natychmiast po objęciu nowej funkcji w B'nai B'rith dr Lichten rozwija gorączkową działalność mającą na celu uruchomienie wszystkimi dostępnymi mu siłami zakonspirowanych agend tej organizacji również w krajach socjalistycznych. Nie wnikając w szczegóły tej sprawy, która nie wiąże się z głównym tokiem naszych rozważań, trzeba podkreślić, że bezpośrednie kontakty dr. Lichtena z pracownikami Ośrodka Dokumentacji rozpoczęły się dopiero wtedy, kiedy placówka ta znalazła się w naddunajskiej stolicy (chociaż, jak wspomnieliśmy, inne osoby z B'nai B'rith współpracowały z Ośrodkiem znacznie wcześniej). Współdziałanie dyrektora Ośrodka Dokumentacji z tym kierowniczym pracownikiem B'nai B'rith było ułatwione, ponieważ obydwaj pochodzili z Polski i nastawieni byli szczególnie na ogarnięcie wpływami swych dawnych znajomych, przyjaciół czy współpracowników. Okoliczność, że organizację B'nai B'rith interesowała sytuacja na odcinku katolickim, czyniła tę współpracę dla Ośrodka Dokumentacji również bardzo za-

chęcającą. Jest ciekawe, że np. dwaj prałaci katoliccy sympatyzujący z B'nai B'rith — Oessterreicher i Baum — dzięki Lichtenowi zostali wciągnięci do kartotek personalnych w Ośrodku wiedeńskim. Okresowe pobyty Lichtena w Wiedniu były okazją do częstego odnawiania kontaktów i wymiany informacji w zakresie spraw interesujących zarówno B'nai B'rith, jak i Ośrodek Dokumentacji. Wśród nich główne miejsce zajmowała i zajmuje obserwacja ruchu świeckich katolików w Polsce i w innych krajach socjalistycznych oraz inspirowanie przez zaprzyjaźnionych z B'nai B'rith działaczy chrześcijańskich z tych krajów akcji politycznych, skierowanych przeciwko tamtejszym rządom i władzy ludowej. Także, oczywiście, dywersyjna propaganda antysocjalistyczna, której rozpasanie osiągnęło szczyt w roku 1968, łączy obydwu partnerów. Szkalowanie Polski za rzekomy „antysemityzm" według wzorców wypracowanych niejako modelowo przez Ośrodek wiedeński podjęte zostało na skalę masową przez B'nai B'rith zarówno w USA i W. Brytanii, jak i innych krajach zachodnich.

Szczególnie gwałtowną dywersyjną działalność antyradziecką rozwinęła organizacja B'nai B'rith wespół z Ośrodkiem Wiesenthala na przełomie lat 1970/1971. Z inicjatywy centrali CIA Ośrodek wiedeński oddał do dyspozycji B'nai B'rith swoje środki oddzia-

ływania, a więc, w praktyce, przede wszystkim sieć swych agentów, działających przeciwko ZSRR. Operacja ta miała na celu na szeroką skalę zakrojoną dywersję w Europie zachodniej przeciwko placówkom radzieckim, a równocześnie, w miarę możliwości, przenikanie do samego ZSRR poprzez podróżujących turystów, dziennikarzy, handlowców itp. W oparciu o rezydentury wywiadu izraelskiego w Wiedniu, Brukseli, Paryżu, Rzymie, Londynie, Sztokholmie i Kopenhadze, współdziałającego oczywiście ochoczo w realizacji dywersyjnego programu nakreślonego przez CIA, poruszono w poszczególnych krajach wszystkie możliwe sprężyny antyradzieckiej kampanii. Członkowie B'nai B'rith, niejako loży masońskiej, inspirowali główne kierunki tej akcji, podczas gdy sieć agentów Wiesenthala, Szin Bet i bojówki terrorystyczne organizacji Hagana wykonywały poszczególne zadania. Jednym z głównych organizatorów tej kampanii był bliski przyjaciel Wiesenthala, „wielki mistrz" loży B'nai B'rith w Düsseldorfie, Zimmermann. Interesujące szczegóły dotyczące fragmentów tej kampanii, a zarazem ogólnego jej charakteru, ujawniły sprawozdania kapitana Andrzeja Czechowicza z ostatnich miesięcy jego pobytu w Monachium. W dniach od 23 do 25 lutego 1971 roku odbyła się w Brukseli, w ramach nakreślonego programu antyradzieckiej dywersji, prowokacyjna im-

preza pod nazwą „Światowej konferencji w obronie Żydów radzieckich". Współorganizatorem jej był osobiście Szymon Wiesenthal, którego liczna ekipa przebywała w tym czasie w belgijskiej stolicy, a zawodowi fałszerze preparowanych na poczekaniu „faktów" przybyli do Brukseli z Wiednia, oddając całkowicie swe usługi organizatorom konferencji. Wśród nich odgrywał poczesną rolę Leopold Unger, dalej Aleksander Klugman i cała plejada innych „gwiazd" z wiesenthalowskiego firmamentu. Jednym z istotnych celów konferencji brukselskiej i antyradzieckiej kampanii prowokacyjnej z lat 1970/1971 było szkalowanie ZSRR na tle przygotowań do XXIV Zjazdu KPZR. I właśnie między innymi to ujawniły raporty kapitana Czechowicza nadesłane w styczniu i lutym 1971 roku do Centrali. Pierwszy raport z końca 1971 roku informował o planowanej konferencji brukselskiej. „Rada NATO — stwierdzał — zaleciła, aby środki masowego przekazu w krajach członkowskich szeroko propagowały przebieg i rezultaty zjazdu."* Uprzedzał, że ambasador Izraela w Belgii, Algon, „sugerował komitetowi organizacyjnemu, by rozpatrzono również sprawę bojkotu przez firmy żydowskie handlu ze Wschodem".

Drugi raport, z lutego 1971 roku, przed-

* *Kapitan Czechowicz wykonał zadanie*, op. cit., s. 100.

stawił treść obrad tajnej narady, która odbyła się w styczniu tego samego roku w Paryżu. Było to tzw. — jak pisał kapitan Czechowicz — „zgromadzenie czołowych reprezentantów organizacji syjonistycznych na Europę, obejmujących swym zasięgiem działania Belgię, Holandię, Luksemburg, Francję, Włochy, NRF i W. Brytanię. Zgromadzenie to zwoływane jest jedynie w celu podejmowania ważnych zbiorowych decyzji w europejskim ruchu syjonistycznym. Jest ono odpowiedzialne za przekazywanie nadrzędnych decyzji kierownictwa B'nai B'rith w Waszyngtonie"*.

Co ustalono na tym zebraniu? Tak charakteryzuje jego wyniki raport kapitana Czechowicza w odniesieniu do spraw polskich:

„Postanowiono m.in. podjąć działalność w kierunku wytworzenia klimatu podejrzeń wobec niektórych działaczy kierownictwa partyjno-rządowego w PRL"**. Jeżeli chodzi o inne, szersze zadania dywersyjne, kapitan Czechowicz przedstawia je w omówieniu wyników spotkania w Paryżu następująco:

„(Omawiano) sposoby i drogi penetracji w ZSRR i innych krajach socjalistycznych. Oceniono, iż kraje skandynawskie, szczególnie Dania i Szwecja, są nadal dogodnymi punktami wyjściowymi do prowadzenia dy-

* *Tamże*, s. 100.
** *Tamże*, s. 100—101.

wersyjnej działalności przeciwko krajom socjalistycznym. Ośrodkowi syjonistycznemu w Wiedniu przydzielone zostało zadanie zbierania informacji o interesujących osobach oraz dokonywania ocen pod kątem ich kompetencji i kwalifikacji"*.

Dodajmy od siebie, że Szymon Wiesenthal, który brał udział w tym spotkaniu, przedstawił jego organizatorom listę osobistości z ZSRR, NRD, Polski i innych krajów socjalistycznych, przeciwko którym, w pierwszej kolejności, należałoby kierować ogień dywersji. Listę tę sporządził on wcześniej w uzgodnieniu z europejskimi eksponentami CIA. Listę z dokładną charakterystyką prezentowanych w niej osób sporządzono w Ośrodku wiedeńskim przy pomocy bliższych lub dalszych współpracowników Szymona Wiesenthala, a zwłaszcza: Laptera, Ungera, Baumana, Kowalskiego, Lisieckiej, Katza-Suchego i innych. Skontrolował ją i uzupełnił dr Lichten. W czasie spotkania paryskiego przemawiał także wspomniany już Zimmermann, „wielki mistrz" B'nai B'rith z Düsseldorfu. Poinformował on uczestników zgromadzenia o dłuższej rozmowie, którą odbył w grudniu 1970 roku z prezydentem USA, R. Nixonem, i sekretarzem stanu Rogersem. Oto jeden z elementów jego wypowiedzi według raportu kapitana Czechowicza:

* *Tamże*, s. 101.

„Zapewniał on, że loża, którą reprezentuje (liczy ona około 120 członków), ma duże wpływy w sferach przemysłowych NRF i może wywierać poważny nacisk na kierunek bońskiej polityki zagranicznej"*.

Trzeci wreszcie z omawianych tu dokumentów to raport kapitana Czechowicza z końca lutego 1971 roku, opracowany na krótko przed jego powrotem do kraju.

„W dniu 21 II 1971 r. — czytamy w nim m.in. — odbyła się w Paryżu w hotelu »George V« tajna narada czołowych działaczy ruchu syjonistycznego z udziałem Ben Guriona. Uczestniczyło w niej około 20 osób, w tym m.in. M. Beigin i prof. S. Etlinger z Izraela, rabin Schachter z USA oraz C. Kelman z Francji. Podobna tajna konferencja w ścisłym gronie odbyła się kilka dni później w Brukseli podczas światowego kongresu Żydów. Podczas wymienionych tajnych konferencji dyskutowano sprawę... zmuszenia ZSRR do udzielania zezwoleń na emigrację do Izraela.

Zadecydowano między innymi, iż szeroko zakrojona akcja propagandowa przeciwko ZSRR powinna wywoływać pozorne wrażenie, że nie jest ona prowadzona z pozycji antykomunistycznej. Na tej płaszczyźnie powinno się pozyskiwać siły liberalne, również nieżydowskie w świecie".

---

* *Tamże*, s. 101.

Raport zawierał szczegóły programu tej szerokiej antyradzieckiej kampanii opracowanej przez głównych działaczy syjonistycznych. Program przewidywał między innymi:

— „bojkot przedstawicielstw i imprez radzieckich;

— demonstracje przed przedstawicielstwami ZSRR za granicą;

— ożywienie kontaktów z Żydami w ZSRR, przemycanie na Zachód listów, apeli itp. do opinii światowej;

— publikowanie relacji »naocznych świadków« z ZSRR, ich zeznań, życiorysów itp."

We wszystkich tych akcjach — jak informował kapitan Czechowicz — uczestniczyć mają aktywnie przybyli niedawno z ZSRR, Polski i innych krajów socjalistycznych emigranci żydowscy, wśród nich były major Grisza Feigin z Rygi. Feigin „jest szeroko wykorzystywany do antyradzieckiej kampanii, spełnia ponadto rolę naganiacza nowych emigrantów do tej działalności".

Kapitan Czechowicz przekazał również istotne dane dotyczące terrorystycznej działalności Ligi Obrony Żydów w USA kierowanej przez rabina Meira Kahane z Nowego Jorku. Liga współdziałała blisko z terrorystyczną organizacją Hagana. „Główny jej cel — notował Czechowicz — to organizowanie aktów terroru wobec obywateli i przedstawicielstw ZSRR oraz innych krajów socjalistycznych w USA i w Europie. Kahane

otrzymał w końcu 1970 roku od wywiadu amerykańskiego 400 000 dolarów na współdziałanie z Haganą. Obecnie prowadzi akcję werbunkową wśród emigrantów z ZSRR i Polski. Utworzone zostały filie tej organizacji w Rzymie i Genewie, w toku organizacji jest filia w Paryżu".

Hagana planowała porwanie jednego z konsulów radzieckich w USA jako zakładnika. CIA — w obawie przed poważnymi skutkami tego przestępstwa — poleciła jednak ograniczyć działalność terrorystyczną w Stanach Zjednoczonych.

Dodajmy do powyższych interesujących szczegółów, że niektóre z wymienionych osób należą do kręgu bliskich znajomych Wiesenthala. Tak jest na przykład z Beiginem, Kelmanem i innymi. Co najważniejsze, w zasadzie wszystkie dywersyjne poczynania zainspirowane przez CIA przeciwko Związkowi Radzieckiemu na przełomie lat 1970/1971 i wykonywane przez B'nai B'rith, Haganę czy Ligę Obrony Żydów rabina Kahane pod względem „fachowym" i personalnym konsultowane były z Ośrodkiem Wiesenthala. Dlatego właśnie charakteryzując ścisłą współpracę Wiesenthala z B'nai B'rith, najbardziej mafijną i elitarną z wszystkich znanych organizacji syjonistycznych, śmiało można ją nazwać poligonem doświadczalnym aktów terroru i dywersji wymierzonych w latach 1970/1971 przede wszystkim przeciw-

ko Związkowi Radzieckiemu. CIA usiłowała w tym okresie przeciwdziałać ideologicznemu i politycznemu promieniowaniu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, przygotowującej się do XXIV Zjazdu.

5. **Organizacja Joint.** Współpraca Ośrodka Dokumentacji z American Joint Distribution Committee polegała i polega nadal głównie na pełnieniu w stosunku do tej organizacji — finansującej wskazane jej przez ośrodki syjonizmu osoby i środowiska — działalności „usługowej". Bez współpracy z Ośrodkiem Dokumentacji w wielu wypadkach, zwłaszcza na terenie Europy środkowej i wschodniej, Joint pozbawiony byłby „właściwego" politycznie rozeznania. I może właśnie dlatego kierownictwo żydowskiej gminy wyznaniowej w Wiedniu z taką podejrzliwością i nieufnością od lat obserwuje działalność Wiesenthala uważając, że dzięki niemu pomoc materialna Jointu dociera niekoniecznie do najbardziej potrzebujących, ile do tych, którzy należą do sieci współpracowników Ośrodka.

Dwie sprawy dotyczące pośrednio lub bezpośrednio Jointu zazębiły się o Ośrodek Dokumentacji, a szczególnie o osobę jego szefa. Mamy tu na myśli afery Jordana i Safirsteina. O co chodziło w obydwu wypadkach?

W pierwszym — o tragiczną śmierć w Pradze w wyniku nieszczęśliwego wypadku Charlesa Jordana, wiceprzewodniczącego

amerykańskiego Jointu. Między 16 a 17 sierpnia 1967 roku obywatel USA, Charles Jordan, przybył wraz z małżonką na krótki okres pobytu do Czechosłowacji w charakterze oficjalnego przedstawiciela organizacji Joint. Zamieszkał on w praskim hotelu »Esplanada«, z którego wyszedł późnym wieczorem 16 sierpnia i zaginął. Po czterech dniach dopiero, 20 sierpnia, rybacy wydobyli zwłoki topielca, którym, po zidentyfikowaniu, okazał się Jordan. Oględziny zwłok, ich sekcja dokonana przy udziale II sekretarza Ambasady Stanów Zjednoczonych w Pradze wykazały, że śmierć nastąpiła w wyniku napełnienia płuc wodą, a więc utopienia, oraz że na ciele nie było żadnych śladów obrażeń. Wokół tej sprawy, wbrew zapewnieniom m.in. przedstawicieli żydowskiej gminy wyznaniowej w Czechosłowacji — w tym administratora tej gminy, Pawła Goldreicha, który rozmawiał z Jordanem na parę godzin przed wypadkiem — że nie ma najmniejszych powodów do twierdzenia, by przyczyny zgonu denata były inne od podanych oficjalnie, pewne antykomunistyczne koła na Zachodzie rozpętały sensacyjną aferę. W końcu sierpnia 1967 roku odbyła się w Wiedniu, w biurze Żydowskiego Ośrodka Dokumentacji, narada z udziałem kilku przedstawicieli Jointu (m.in. delegata tej organizacji z Genewy, Aleksandra Gonika). Podczas tej narady z inicjatywy S. Wiesenthala

postanowiono rozdmuchać sprawę śmierci Jordana, przedstawiając ją jako wynik „zamachu" i obciążając za to odpowiedzialnością ówczesne władze czechosłowackie. Nie trzeba dodawać, że ta prowokacyjna afera sfabrykowana w zaciszu biura Ośrodka Dokumentacji była jednym z ogniw długiego łańcucha politycznej dywersji skierowanej przeciwko socjalistycznej Czechosłowacji.

Druga afera związana pośrednio zarówno z wiedeńskim Ośrodkiem Dokumentacji, jak i Jointem dotyczyła niejakiego Michaela Safirsteina, tłumacza kwatery głównej NATO pod Paryżem. W tajemniczych okolicznościach zginął on w swym mieszkaniu w sierpniu 1967 roku. Choć fizycznych sprawców mordu nigdy nie wykryto, wszystkie poszlaki wskazywały na to, że dokonali go agenci wywiadu izraelskiego mszcząc się za przekazywanie jego tajemnic przez Safirsteina, również pracownika Szin Betu, innym zachodnim służbom informacyjnym.

Na czym polegał związek afery Safirsteina z Ośrodkiem Dokumentacji i Jointem?

Otóż tenże Safirstein przez dłuższy czas w sprawach Jointu kontaktował się z Wiesenthalem. Co więcej, istnieją podstawy do przypuszczeń, że znajdował się on na żołdzie Ośrodka Dokumentacji i w swoim czasie właśnie przez Wiesenthala „przekazany" został izraelskiemu wywiadowi. Wiadomo też, że pracownicy Ośrodka Dokumentacji

orientowali się dobrze w powiązaniach, jakie łączyły Safirsteina z konkurencyjnymi wobec Szin Betu wywiadami zachodnimi...

Gdy mowa o kontaktach Ośrodka Dokumentacji z Jointem, trudno wreszcie nie wspomnieć o tragicznej sprawie zatonięcia w okresie wojny, w 1942 roku, w Bosforze statku „Struma", na którym Żydzi bałkańscy płynęli do Palestyny*. Transakcji z hitlerowcami, którzy zgodzili się za sowitą opłatą wypuścić grupę uchodźców ze swojej strefy wpływów, dokonał w imieniu Jointu eksponent tej organizacji i jednocześnie wiceprzewodniczący Federacji Syjonistycznej Węgier, Rudolf Kastner. Osobnik ten — o którym będzie jeszcze mowa — był dobrze znany Wiesenthalowi jeszcze z czasów okupacji. W latach wojny nawiązał on kontakt z utworzoną przez gestapo i niemiecki wywiad wojskowy organizacją Die Fackel.

Wykorzystując pośrednictwo Kastnera jako przedstawiciela Jointu, związanego zarazem z organizacją Die Fackel, Niemcy włączyli do grupy uchodźców swych agentów, którzy mieli prowadzić działalność szpiegowską na terenach opanowanych przez Anglików. Ponieważ w wyniku nieoczekiwanej „wsypy" już podczas rejsu Brytyjczycy

* Szczegóły tej tajemniczej afery podawały liczne źródła zachodnie już dawno. W literaturze polskiej opisał je m.in. K. Kąkol w *Adolfa Eichmanna droga do Best Haam*, Warszawa 1962, s. 88 i in.

zorientowali się, kto rzeczywiście płynie do Palestyny, szefowie Abwehry, by uniknąć kompromitacji, zdecydowali się na krok zbrodniczy — zatopili statek wraz z pasażerami. Kastner wyszedł obronną ręką z tej operacji. Do jego pomocy odwołali się dwa lata później hitlerowcy, gdy na rozkaz Himmlera Jagdkommando-Eichmann przystąpiło do likwidacji Żydów węgierskich. Dokumentacja sprawy „Strumy" oraz „afery Kastnera" — o której piszemy w innym rozdziale — przechowywana jest pieczołowicie w archiwach wiedeńskiego Ośrodka.

6. **Radio „Liberty" w Monachium.** Współpraca Ośrodka Dokumentacji z tą rozgłośnią dywersji antyradzieckiej jest stosunkowo świeżej daty. Zaktywizowała się ona z oczywistych względów po roku 1967, szczególnie zaś w latach 1970—1971, a więc w okresie kiedy imperializm amerykański popierający agresora izraelskiego w większym niż dawniej stopniu usiłował i usiłuje rozpętać przeciwko ZSRR kampanię oszczerstw na tle sytuacji Żydów radzieckich oraz zorganizować akcję terroru przeciwko radzieckim przedstawicielstwom za granicą. Ośrodek Dokumentacji przekazuje radiostacji („Liberty") okresowe „analizy", w których zawarty jest spreparowany już materiał propagandowy. Głośna antyradziecka akcja na Zachodzie wokół dwóch pisarzy, Daniela i Siniawskiego, występujących aktywnie z

pozycji antysocjalistycznych i za to ukaranych wyrokami sądowymi, inspirowana była, a zwłaszcza przygotowana technicznie, po części również przez Wiesenthala. Dokumentacja wiedeńskiego Ośrodka zawiera bowiem bogate dossier dotyczące Żydów radzieckich, zwłaszcza zaś hałaśliwej grupki antysocjalistycznych pisarzy i intelektualistów w ZSRR wykorzystywanych okresowo przez ośrodki propagandy antykomunistycznej. W dossier tym poczesne miejsce zajmuje teczka niejakiego Amalrika, znanego ze swych paszkwili antyradzieckich, czy też dokumentacja kwestii tzw. „podwójnego obywatelstwa", przy pomocy której to teoryjki Izrael pragnie skłonić Żydów radzieckich do działalności skierowanej przeciwko ich socjalistycznej ojczyźnie. W tej ostatniej dziedzinie Ośrodek Dokumentacji współdziała z inną antyradziecką placówką monachijską powiązaną zresztą licznymi więzami z radiem „Liberty" — tzw. „Instytutem Badań ZSRR" mieszczącym się w stolicy Bawarii. Jest to placówka czerpiąca wiele z materiałów Ośrodka Dokumentacji w Wiedniu. W publikowanych periodycznie zeszytach mieści się sporo jadowitej antyradzieckiej propagandy. To właśnie na temat tej instytucji i jej antyradzieckich materiałów otrzymanych z wiedeńskiego Ośrodka Dokumentacji wypowiedział się w dzienniku „Komsomolskaja Prawda" kandydat nauk,

doc. W. Rabinowicz. W artykule z dnia 24 maja 1969 roku zatytułowanym „Czy ja istnieję?" odparł on insynuację, jakoby nazwisko jego zostało zmyślone i „nigdy nie istniał" (tak twierdziły materiały Ośrodka Dokumentacji ogłoszone przez wspomniany monachijski Instytut Badań ZSRR, kwestionujące później również jego polemikę z teorią „podwójnego obywatelstwa"). W merytorycznej sprawie lansowanego przez Izrael „podwójnego obywatelstwa" (skwapliwie podtrzymywanego antyradzieckiego postulatu również przez Ośrodek Dokumentacji w Wiedniu oraz radio „Liberty") doc. W. Rabinowicz pisał we wspomnianym wyżej artykule:

„Dawniej zdradziecką teoryjkę o »podwójnym obywatelstwie« (dawno już zdemaskowaną) podsuwali Żydom żyjącym poza państwem Izrael syjoniści. Teraz z wezwaniem, aby Żydzi uważali się za obywateli nie tyle swego państwa, ile za obywateli państwa Izrael, występują propagandyści z NRF. Oto, komu są potrzebne, komu służą teoryjki syjonistyczne... Oto, dlaczego ja, człowiek, w którego żyłach płynie żydowska krew i w którego piersi bije serce patrioty swej wielonarodowej, socjalistycznej Ojczyzny, występowałem, występuję i będę nadal występował przeciwko syjonizmowi, temu skrajnemu nacjonalizmowi żydowskiemu służącemu imperalizmowi".

*

Należy sądzić, że przytoczone fakty dostatecznie charakteryzują działalność Ośrodka Dokumentacji po jego przeniesieniu z Linzu do Wiednia. Osobny rozdział w tej działalności zajmuje rozwydrzona kampania antysocjalistyczna rozpętana przez tę placówkę po agresji Izraela na kraje arabskie w czerwcu 1967 roku. Ta pouczająca karta niesławnej historii wiedeńskiego Ośrodka odsłoniła zarazem szczególnie wyraźnie powiązania zachodzące pomiędzy różnymi zachodnimi służbami wywiadowczymi, a w przypadku placówki Wiesenthala, zwłaszcza powiązania między CIA a izraelskim Szin Betem.

Wspominaliśmy o poważnym natężeniu prowokacyjnej działalności antyradzieckiej rozwijanej przez światowy ruch syjonistyczny w latach 1970—1971. Założenia jej, wypracowane szczegółowo przez imperialistyczne ośrodki wojny psychologicznej, zacieśniły raz jeszcze współpracę pomiędzy Wydziałem Żydowskim CIA a izraelskim Szin Betem. Na roboczym spotkaniu oficerów CIA i Szin Betu zorganizowanym w Wiedniu jesienią 1970 roku opracowano instrukcję dla obecnego na zebraniu Szymona Wiesenthala. Formułowała ona następujące operacyjne zadania dla Ośrodka: a) sporządzić listę obywateli radzieckich żydowskiego pochodzenia,

którzy, ewentualnie, mogliby być wykorzystani do działalności syjonistycznej i antykomunistycznej; b) ustalić spis radzieckich placówek zagranicznych, przeciwko którym byłoby można przeprowadzić akcję terrorystyczną bojówek Hagany lub Ligi Obrony Żydów; c) zaproponować plan antyradzieckiej kampanii prasowej, którą podjęłyby kontrolowane przez CIA i ruch syjonistyczny zachodnie środki masowego przekazu.

Przedstawione zadania, zlecone przez CIA, Ośrodek Dokumentacji dość szybko wykonał. Wystarczy powiedzieć, że już w początkach grudnia 1970 roku Wiesenthal otrzymał z centrali wywiadu amerykańskiego specjalne podziękowanie, a także opiewającą na okrągłą sumę premię pieniężną... W tym czasie Ośrodek Dokumentacji przygotował również wiele dywersyjnych wydawnictw antyradzieckich. Miały być one kolportowane przez agentów Wiesenthala odwiedzających Związek Radziecki w charakterze turystów. W porozumieniu z kilkoma zachodnimi organizacjami antykomunistycznymi, między innymi Młodzieżowym Ruchem Zjednoczonej Europy (z centralą w Mediolanie), przemycono w ten sposób na przełomie lat 1970—1971 nieco antyradzieckiej „bibuły" do Moskwy i Leningradu. Jednak wyniki tej akcji nie spełniły pokładanych nadziei. „Turystów" Wiesenthala demaskowali w ZSRR już przy pierwszych próbach kolportażu dy-

wersyjnego materiału zwykli ludzie, a cała kampania wywołała głębokie oburzenie Żydów radzieckich.

Wspominaliśmy, że kampanię antyradziecką w latach 1970—1971 z poczesnym udziałem Szymona Wiesenthala i jego wiedeńskiego Ośrodka organizowały wspólnie wywiady USA i Izraela, przy czym kierowniczą rolę odgrywała tu CIA. Warto w związku z tym dodać, że osobiście premier Izraela, Golda Meir, wydała rozkaz służbie wywiadowczej swego kraju włączyć się w dywersyjną i terrorystyczną akcję skierowaną przeciwko ZSRR. Cel przyświecający temu zamierzeniu był podwójny. Jak wyjaśnił w lutym 1971 roku izraelski admirał Limon, na zebraniu starszych oficerów wywiadu w swej willi położonej koło Tel Awiwu, akty terroru przeciwko radzieckim placówkom zagranicznym oraz inne syjonistyczne prowokacje zmierzają do: 1) stworzenia na arenie międzynarodowej atmosfery „psychologicznego nacisku" na rząd ZSRR tak, by spowodować masową emigrację radzieckich Żydów do Izraela celem zasilenia armii Mosze Dajana nowymi ludźmi, a podbitych obszarów nowymi osadnikami; 2) udowodnienie Stanom Zjednoczonym, że w swej polityce antyradzieckiej mogą zawsze liczyć nie tylko na poparcie, lecz także na efektywny współudział ruchu syjonistycznego oraz służby wywiadowczej państwa Izrael.

Szymon Wiesenthal z obydwu tych powodów był więc podwójnie zaangażowany w realizację zadań stawianych przed nim przez CIA i Szin Bet. W ich wykonaniu służyła mu pomocą nie tylko zgromadzona w wiedeńskim Ośrodku dokumentacja, lecz również sieć agentów rozsianych po całej Europie. Do akcji dywersyjnej przeciwko ZSRR rozwijanej w latach 1970—1971 wciągnął więc Wiesenthal m.in. następujących znanych nam po części swych współpracowników i agentów wypróbowanych w poprzednich okresach, na przykład w czasie antypolskiej kampanii z lat 1967—1968:

1) Gustawa Herling-Grudzińskiego, zamieszkałego w Neapolu, korespondenta paryskiej „Kultury". Pisał on na zlecenie Ośrodka wiedeńskiego wiele kolportowanych później potajemnie do ZSRR publikacji przedstawianych jako rzekome utwory „podziemnych" pisarzy antyradzieckich i w tym charakterze prezentowanych również na falach radia „Liberty";

2) Juliusza Katza-Suchego, zamieszkałego w Kopenhadze (dziś już nieżyjącego), który jako „ekspert od spraw radzieckich" m.in. zredagował na zlecenie Wiesenthala w styczniu 1971 roku obszerny, 30-stronicowy elaborat charakteryzujący tych obywateli radzieckich pochodzenia żydowskiego, którym autor materiału przypisywał „sympatie filosyjonistyczne" oraz „prozachodnie" i pro-

ponował wykorzystać dla celów dywersji antyradzieckiej. Temuż Katzowi-Suchemu polecił Wiesenthal, także w początkach 1971 roku, opracować analizę sytuacji wewnątrzpolitycznej w ZSRR przed XXIV Zjazdem KPZR ze szczególnym uwzględnieniem problemów, które mogłyby interesować CIA z punktu widzenia rozwoju działalności dywersyjnej, a ruch syjonistyczny z uwagi na inspirowaną przezeń na Zachodzie oszczerczą propagandę w sprawie „położenia Żydów radzieckich";

3) Zygmunta Baumana, zamieszkałego w Izraelu, który jako „ekspert od problemów ideologii radzieckiej" dostarczał Wiesenthalowi regularnie od grudnia 1970 do marca 1971 roku opracowań charakteryzujących rzekome „zmiany w postawie kierownictwa radzieckiego". Opracowania te rozsyłane przez Wiesenthala do wielu redakcji pism i czasopism na Zachodzie służyć miały jako surowiec do preparowania wiodącej antyradzieckiej tezy propagandowej o „konserwatyzmie" KPZR i „zachowawczym charakterze" przygotowań do XXIV Zjazdu;

4) Leopolda Ungera, zamieszkałego w Brukseli, któremu wyznaczono rolę łącznika między działającymi w Belgii grupami syjonistów organizującymi akty dywersji antyradzieckiej a Ośrodkiem Dokumentacji w Wiedniu;

5) Aleksandra Klugmana z Izraela, któremu Wiesenthal zlecił dokładne przebadanie osiadłych od niedawna w Palestynie Żydów pochodzących ze Związku Radzieckiego, szczególnie celem zorientowania się w ich powiązaniach rodzinnych i innych z osobami mieszkającymi nadal w ZSRR oraz w celu zebrania materiału faktograficznego mogącego posłużyć jako surowiec do preparowanych w Ośrodku Wiesenthala lub z jego inicjatywy antyradzieckich fałszów propagandowych;

6) Hannę Kaufmann i Karola Laptera przebywających i działających w krajach skandynawskich celem maksymalnego wykorzystania dla celów dywersji antyradzieckiej podatnych na wpływy syjonistyczne elementów wśród miejscowych emigrantów z krajów socjalistycznych;

7) Józefa Lichtena z USA. (przebywającego czasowo w Rzymie), który, na prośbę Wiesenthala, koordynuje antyradzieckie poczynania podejmowane przez B'nai B'rith, Ligę Obrony Żydów rabina Kahane i Ośrodek Dokumentacji w Wiedniu. Należałoby tu jeszcze dodać, że ściśle współdziałają na zlecenie CIA z Szymonem Wiesenthalem i jego wiedeńskim Ośrodkiem Dokumentacji w antyradzieckiej akcji dywersyjnej trzej oficerowie wywiadu amerykańskiego kierujący oddziałami Radia „Wolna Europa" ko-

lejno w: Sztokholmie (Donald O. Henry), Wiedniu (Carl Koch) i Berlinie Zachodnim (William W. Marsh).

Taki byłby, w ogólnym skrócie, mechanizm antyradzieckiego działania Szymona Wiesenthala w latach 1970—1971. Działania inspirowanego, kierowanego i kontrolowanego przez jego mocodawców z CIA.

PALESTINA — AMT

Agresja czerwcowa z roku 1967 otworzyła, jak wspomnieliśmy, nowy rozdział w dziejach Ośrodka Dokumentacji w Wiedniu. Nietrudno zresztą odgadnąć dlaczego. Z punktu widzenia polityczno-wywiadowczego konflikt na Bliskim Wschodzie doprowadził do ujawnienia się wielu głęboko dotąd ukrytych ogniw imperialistycznej agentury w krajach socjalistycznych. Tym samym również Ośrodek Dokumentacji pozbawiony został w dalszym następstwie tego faktu licznych utajonych kontaktów i agentów na socjalistycznym Wschodzie. Z punktu widzenia propagandowo-dywersyjnego nowe zadania postawione przez amerykańskie ośrodki kierujące wojną psychologiczną przeciwko krajom socjalistycznym wymagały przerzucenia wszystkich możliwych sił na odcinek otwartej kampanii antykomunistycznej. Dochodził do tego trzeci, istotny powód. Z polecenia kierownictwa Szin Betu

wszystkie współdziałające z wywiadem Izraela organa i instytucje, w tej liczbie oczywiście także wiedeński Ośrodek Dokumentacji, otrzymały instrukcję, by inspirować uczucia sympatii i poparcia dla napastnika, a szkalować wszystkich, którzy udzielają pomocy ofiarom agresji, krajom arabskim.

Na tym ogólnym tle w latach 1967—1968 doszło do pewnego dalszego przekształcenia profilu zadań Ośrodka Dokumentacji. Przede wszystkim fala emigrantów politycznych ze Wschodu, wśród których znajdowali się liczni byli agenci Wiesenthala i która przewalała się przez Wiedeń, wymagała podjęcia nowych kroków organizacyjnych, aby ją ogarnąć i ująć we właściwe dla mocodawców koryto. Wśród tych zagadnień techniczno-organizacyjnych na czoło wysunęła się kwestia wyłonienia komórki organizacyjnej zdolnej zewidencjonować uchodźców, zorientować się, w jakim charakterze i stopniu będą oni mogli być wykorzystani zarówno przez Szin Bet, jak CIA, a wreszcie, w jakim kierunku stanowić mogą surowiec do fabrykowania kłamstw i oszczerstw o Polsce, ZSRR, Czechosłowacji, NRD i innych krajach socjalistycznych.

W rezultacie uzgodnień dokonanych zarówno z centralą wywiadu izraelskiego, jak też Wydziałem Żydowskim CIA wykorzystano staraniem Ośrodka Dokumentacji, również w Wiedniu, istniejący już wcześniej,

tzw. „Palestina — Amt" (Urząd dla spraw Palestyny). Przy ul. Stubenring 6 znajdują się jego biura. Specjalnie dobrani pracownicy — przypominający bardziej funkcjonariuszy śledczych aniżeli udzielających „pomocy" uchodźcom ich współziomków — przeprowadzają wnikliwe badania, posługując się teczkami (z Rudolfsplatzu), tak że przesłuchiwanym trudno wywinąć się z sieci podstępnych i opartych na ogół o dobre indywidualne rozeznanie pytań.

Palestina — Amt, zgodnie z dyrektywami CIA, nastawiony w latach 1967—1969 głównie do ewidencjonowania uchodźców żydowskich z Polski, z biegiem czasu, w latach 1970—1971, skupia swoją uwagę w szczególnej mierze na emigrantach ze Związku Radzieckiego. Przewijają się oni przez tę placówkę w liczbie przeciętnie 500—800 osób miesięcznie, przy czym, według specjalnie zredagowanego przez Wiesenthala kwestionariusza, sonduje się ich i „prześwietla" we wszystkich możliwych, interesujących amerykański wywiad dziedzinach. Obecnie, śmiało to można powiedzieć, wiedeński Palestina — Amt, nadzorowany przez Wiesenthala i jego ludzi, odgrywa jedną z głównych ról w antyradzieckiej działalności dywersyjnej inspirowanej oraz kontrolowanej przez CIA.

„Sława" tej nowej placówki Wiesenthala, a poprzez niego Wydziału Żydowskiego CIA,

jest niemała, skoro działalność Palestina — Amtu komentowana jest żywo na łamach prasy nie tylko austriackiej. Oto co na przykład, demaskując tę placówkę, pisała o niej 7 sierpnia 1970 r. radziecka „Komsomolskaja Prawda":

„(Przez Palestina — Amt) przechodzą pasażerowie tranzytowi spośród osób, które wyjechały lub wyjeżdżają z krajów socjalistycznych do Izraela, bądź to na pobyt stały, bądź też czasowo, do krewnych. Przedstawiciele tej organizacji prowadzą formalne przesłuchania ludzi, którzy dostali się w ich ręce. Uzyskane informacje są wykorzystywane w wywrotowych, propagandowych akcjach przeciwko ZSRR i krajom socjalizmu. Palestina — Amt utrzymuje bezpośrednie kontakty z pracownikami Szin Betu zatrudnionymi w ambasadzie izraelskiej w Wiedniu pod płaszczykiem paszportu dyplomatycznego. Izraelscy dyplomaci i agenci z Palestina — Amt zajmują się werbunkiem obywateli pochodzenia żydowskiego i studentów krajów arabskich zamieszkałych w Austrii. Jeszcze jedną stroną działalności Palestina — Amt jest skup na austriackim czarnym rynku waluty krajów obozu socjalistycznego, która jest następnie wykorzystywana przy wysyłaniu szpiegów do krajów socjalistycznych".

Trafnie w powyższym artykule scharakteryzowano oblicze Palestina — Amt. Warto

jednak dodać, że chodzi tu tylko o bardzo ogólną charakterystykę. W rzeczywistości nowa placówka zajmuje się zróżnicowaną i wielopłaszczyznową działalnością, kojarząc interesy dwóch swych głównych mocodawców: Szin Betu (oraz Ambasady Izraela w Wiedniu) z interesami Wydziału Żydowskiego CIA.

Analizując bliżej działalność Palestina — Amt jako organizacyjnego tworu nowej koncepcji antysocjalistycznej dywersji zwrócić należy uwagę na dwie główne występujące w niej formy:

a) **Działalność informacyjno-wywiadowcza.**

Polega ona na systematycznym zbieraniu od przepływającej przez Palestina — Amt fali emigrantów z Polski szczegółowych danych dotyczących obronności naszego kraju, jego gospodarki narodowej, stosunków politycznych i wszelkich innych interesujących zachodnie centrale wywiadowcze przejawów życia w Polsce i w innych krajach socjalistycznych. Zebrane od emigrantów materiały analizowane są przez kierownictwo Ośrodka Dokumentacji, a także przedstawicieli rezydentury wiedeńskiej wywiadu Izraela. Najbardziej aktualne dane przekazywane są natychmiast do Tel Awiwu (Szin Bet) lub do Waszyngtonu (Wydział Żydowski CIA). Inne pozostają w archiwach przy Rudolfsplatz.

Osobnym zagadnieniem rozwiązywanym na odcinku wywiadowczym przez Palestina — Amt jest werbunek agentów. Wyłowieni spośród przewijających się przez lokal przy Stubenring setek i tysięcy emigrantów kandydaci na przyszłych stałych współpracowników, informatorów i konfidentów Szin Betu kierowani są do specjalnych ośrodków mieszczących się w krajach dla uchodźców szczególnie atrakcyjnych (Dania, Szwecja, NRF, Kanada, Australia). Zaopatrzeni w bilety i pewne kwoty pieniężne (500—2000 dolarów w zależności od stopnia kwalifikacji i operacyjnej przydatności) przyszli adepci szpiegowskiego rzemiosła są niewątpliwie „elitą" w masie uchodźczej, którą pragnie się jak najszybciej wtłoczyć do Izraela, by tam pomnożyła „mięso armatnie" Mosze Dajana lub zwiększała szeregi żydowskich osadników na pustynnych terenach, okupowanych przez agresora w wyniku wojny sześciodniowej. Jak widać, odcinek werbunkowy działalności szpiegowskiej Palestina — Amt funkcjonuje niemal całkowicie jako rezerwa kadrowa wywiadu izraelskiego.

Uprzedźmy od razu, że nie jest to sprawa przypadku. Wydział Żydowski CIA wyraził na ten tryb postępowania zgodę w kwietniu 1968 roku, podczas jednego z roboczych kontaktów z przedstawicielami zaprzyjaźnionej izraelskiej służby wywiadowczej. Nie

ma w tym zresztą nic dziwnego. Korzyści, jakie płyną z kolei dla CIA z podłączenia pod jej aparat informacyjnej sieci Szin Betu, są ogromne.

Gdy mowa o metodach werbowania agentów przez Palestina — Amt spośród emigrantów żydowskich z Polski i z innych krajów socjalistycznych, a także rozbudowy sieci agenturalnej Ośrodka Dokumentacji w Wiedniu, uwypuklić należy „założenia ideologiczne" tej kampanii. Wiesenthal w swych kontaktach z organizacjami w rodzaju Agencji Żydowskiej, Jointu lub B'nai B'rith podkreślał nieraz, że działalność jego austriackiej placówki przynosi owoce, bo „wyciska on od każdego Żyda to, co powinien z niego wycisnąć".

Co rozumie dyrektor Ośrodka Dokumentacji, używając tego określenia?

Jak wyjaśniał nieraz w rozmowach z funkcjonariuszami Wydziału Żydowskiego CIA, chodzi mu po prostu o to, by w każdej sytuacji politycznej i stosując każdą nową formę organizacyjną swej działalności „wyciągnąć praktyczne korzyści z ogólnych założeń ruchu syjonistycznego". Nietrudno odgadnąć sensu także i tych słów, które, wypowiedziane przez tego kadrowego funkcjonariusza CIA, potwierdzają wykorzystywanie przez imperializm amerykański syjonizmu dla celów antykomunistycznych.

Wykorzystywanie osób lub grup powiąza-

nych z ruchem syjonistycznym dla celów nakreślonych przez wywiad amerykański odbywa się, zgodnie z wypracowanymi przez Wiesenthala regułami, mniej więcej następująco. Powiedzmy, że w kierownictwie redakcji jakiejś wpływowej gazety zachodniej znajduje się „człowiek Wiesenthala" lub przynajmniej ktoś, na kogo można odpowiednio wpłynąć. Po uzyskaniu zadania dywersyjnego od CIA dyrektor Ośrodka Dokumentacji w Wiedniu kontaktuje się z daną osobą, zlecając jej jego wykonanie. Ta z kolei, działając w różny sposób zależnie od indywidualnych warunków, najczęściej realizuje je jakby mimochodem, wplatając zadanie w normalny plan pracy pisma. Przykład tego rodzaju metody: skądinąd poważna i reprezentatywna gazeta zachodnioniemiecka, „Sueddeutsche Zeitung", posiada w swym kierownictwie kogoś, kogo Wiesenthal dobrze zna jeszcze z czasów okupacji. Jest to w pełnym tego słowa znaczeniu „jego człowiek". Wiosną 1971 roku wszystkim ośrodkom antysocjalistycznej dywersji wymierzonej przez CIA przeciwko Polsce i innym krajom naszego obozu zależy na tym, by podsycać nastroje niepewności, podważać zaufanie do nowego kierownictwa politycznego w PRL, a zwłaszcza, by wbić klin między poszczególne kraje socjalistyczne, szczególnie zaś między Polskę a ZSRR. W rezultacie tego ogólnego nastawienia otrzymuje

również Wiesenthal od centrali wywiadu amerykańskiego podobną dyrektywę. Wykonuje on ją między innymi w ten sposób, że kontaktuje się z zaufaną osobą z kierownictwa „Sueddeutsche Zeitung", zalecając publikację tekstów mających, w sposób właściwy temu pismu, a więc pseudorzeczowy i rzekomo obiektywny, przedstawić, oczywiście z gruntu fałszywie, aktualną sytuację polityczną w Polsce po IX Plenum KC PZPR. Zadanie zostaje przez agenta Wiesenthala wykonane. Artykuły spreparowane na miejscu, w NRF, prezentuje się jako „nadane bezpośrednio z Polski", żeby w ten sposób wobec czytelników zachodnich, nie znających przecież realiów polskich, nadać im cechy wiarygodności. „Sueddeutsche Zeitung" drukuje więc je w początkach maja 1971 roku.

Istnieją, oczywiście, także inne metody inspiracji, bardziej trwałe i zorganizowane. Dotyczą one, dla przykładu, współpracy Wiesenthala z zachodnioniemieckim tygodnikiem „Der Spiegel". Pismu temu od dawna dostarcza Wiesenthal „dokumentacji", która odpowiednio przepracowana i uzupełniona bywa źródłem niejednej „autorytatywnej" publikacji.

Gdy mowa o wykorzystywaniu przez Wiesenthala znanych mu syjonistów dla realizacji zadań otrzymywanych od CIA, to jest to dziedzina szczególnie ważna w ostatnim

okresie, kiedy z coraz większą zaciekłością kampania dywersyjna kierowana jest przez imperializm amerykański i służby wywiadowcze USA oraz Izraela przeciwko ZSRR. W kwietniu 1971 roku CIA zleciła Wiesenthalowi wykorzystanie wszystkich dostępnych mu kanałów dla kampanii antyradzieckiej. Na specjalnej konferencji odbytej w tym miesiącu w Paryżu przedstawiciele Wydziału Żydowskiego CIA stwierdzili w obecności Szymona Wiesenthala, że głównym celem jego działania ma być właśnie Związek Radziecki, przy czym „kanały polskie" winny być temu celowi podporządkowane i dla jego osiągnięcia w pełni wykorzystywane. Co to oznacza w praktyce? Przede wszystkim pełną mobilizację penetrowanych przez Ośrodek Dokumentacji środowisk i kadrowych grup syjonistycznych oraz ich całkowite zaangażowanie przeciwko Krajowi Rad. Instrukcje rozesłane przez Wiesenthala do ludzi w rodzaju Laptera, Kowalskiego, Korneckiego, Baumana, Szechtera, Herling-Grudzińskiego, Philipa Bena i wielu, wielu innych świadczą o tym, że w roku 1971 „sieć polska" agentów Wiesenthala zarzucona została głównie na Związek Radziecki... Dotyczy to również niektórych korespondentów zachodnich wyjeżdżających często do krajów socjalistycznych i kontaktujących się z Wiesenthalem. Najbardziej doświadczeni spośród nich, wyspecjalizowani dotąd w

sprawach polskich, wykorzystywani są obecnie bardziej niż kiedykolwiek przedtem przeciwko ZSRR. A niektórzy — przypomnijmy choćby jednego z wieloletnich korespondentów „Le Monde" w Warszawie — mieli okazję nieźle zapoznać się z kulisami wielu wydarzeń w stolicach socjalistycznych.

Wykorzystywanie wpływów syjonistycznych przez CIA w działalności szpiegowskiej jest szczególnie częste i przez kierownicze organa wywiadu USA wysoko oceniane. Pisał o tym brytyjski znawca tych spraw, Sefton Delmar, następująco:

„Szefowie zachodnich organizacji wywiadowczych wiedzą, że tego rodzaju praktyki są powszechnie przyjęte. Ze szczególnym podziwem szefowie zachodnich służb wywiadowczych odnoszą się do wnikliwości, z jaką Izraelczycy — niektórzy z nich przybyli zza żelaznej kurtyny i zajmowali tam stanowiska — dokonują ocen informacji pochodzących ze Wschodu"*.

Ten ostatni aspekt amerykańskich metod werbowania szpiegów i rozwijania roboty wywiadowczej zasługuje na podkreślenie właśnie w kontekście działalności wiedeńskiego Ośrodka Dokumentacji, Palestina — Amtu i samego Wiesenthala.

Zanim przejdziemy do scharakteryzowania drugiego z kolei frontu dywersji Ośrod-

---

* „Der Spiegel", 21.8.1967.

ka Dokumentacji — na szeroką skalę, zwłaszcza w latach 1968—1969, zakrojonej i jadowitej propagandy antypolskiej — przypomnijmy, że akcja werbunkowa prowadzona przez tę, jak i inne podobne jej placówki wywiadowcze powiązane z Szin Betem przynosiła w przeszłości niemałe wyniki. Tak np. przed 1956 rokiem następujący ludzie byli oficerami WP, którzy po opuszczeniu Polski odgrywają dziś niekiedy ważną rolę w siłach zbrojnych Izraela: ppłk Bolesław Bergelson z Wojskowej Akademii Technicznej, Abram Edelsberg — b. oficer KBW, mjr Henryk Flaszner, b. pracownik Głównego Zarządu Politycznego WP; ppłk Norbert Garniok z Instytutu Naukowo-Badawczego Wojsk Lotniczych; mjr Michał Góra ze Sztabu Generalnego WP; ppłk Ludwik Grudfeld, szef sztabu tyłów KBW; kpt. Krystian Halski ze Sztabu Generalnego WP; ppłk Michał Hopman — b. zastępca dowódcy Warszawskiego Okręgu Wojskowego; ppłk Stefan Sarnowski — b. zastępca szefa Głównego Zarządu Informacji WP; płk Leopold Strasser — b. szef katedry Taktyki Ogólnej w Akademii Sztabu Generalnego; płk Karol Wajs — b. dyrektor Wojskowego Przedsiębiorstwa Handlowego; Aron Kaplan — b. dyrektor naukowy w Oficerskiej Szkole KBW; Seweryn Wilf ze Sztabu Generalnego czy Leon Blacharski z MON.

Wymienieni emigrowali z Polski do Izraela w latach 1956—1958, a więc jeszcze przed utworzeniem Palestina — Amtu. Niemniej spośród nich także przeszło kilku poprzez ręce Wiesenthala, wzbogacając w tym zakresie doświadczenia placówki wiedeńskiej — wykorzystane potem, w latach 1968—1969, na dużą skalę. Tak więc stwierdzono stałe kontakty pomiędzy Ośrodkiem Dokumentacji i jego dyrektorem a niektórymi spośród wyżej wymienionych byłych oficerów, w tym np. z Leopoldem Strasserem, mjr. Michałem Górą czy Sewerynem Wilfem.

Spośród 180 ekonomistów, 210 prawników, 55 dziennikarzy, 18 oficerów WP (od podpułkownika wzwyż), 70 nauczycieli, 110 artystów, 530 lekarzy, 620 inżynierów, 65 farmaceutów i 102 przedstawicieli innych zawodów, którzy opuścili Polskę w latach 1956—1958, by emigrować do Izraela, 720 zostało bezpośrednio wykorzystanych dla celów szpiegowskiej służby USA i Izraela. Do szczególnie przy tym cenionych przez kierownictwo Ośrodka Dokumentacji współpracowników należeli następujący działacze partii Ben Guriona, Mapai (kiedyś obwołujący się „komunistami"): Marian Muszkat, b. profesor prawa UW; Aleksander Berler, b. zastępca kierownika katedry podstaw marksizmu-leninizmu na Politechnice Warszawskiej, Michał Grosfeld, b. sekretarz

POP w Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego czy wspomniany już poprzednio organizator autoreklamy Szymona Wiesenthala w Izraelu — Aleksander Klugman.

Nie należy przy tym sądzić, że aktywność Palestina — Amtu bądź Ośrodka Dokumentacji na odcinku werbowania nowych agentów i informatorów ogranicza się li tylko do emigrantów z Polski. Wiesenthal od dawna kładł na przykład nacisk na to, by roztoczyć „opiekę" nad korespondentami zagranicznymi udającymi się na krótszy lub dłuższy pobyt do Polski. W latach 1955—1957 duże usługi oddał Ośrodkowi Dokumentacji jego płatny informator, ówczesny stały korespondent dziennika paryskiego „Le Monde" w Polsce, Philippe Ben. Wywiad polityczny, który uprawiał Ben nadużywając swej legitymacji prasowej i oficjalnego statutu korespondenta zagranicznego, przyspożył Wiesenthalowi wielu wyrazów uznania w kierownictwie Wydziału Żydowskiego CIA. Podobnie jak zresztą mniej związane z działalnością ściśle szpiegowską, a bardziej dywersją antykomunistyczną, „rewelacje" innego jego agenta, rozreklamowanego przez paryską „Kulturę", Witolda Jedlickiego.

Wiesenthal jest członkiem Stowarzyszenia Prasy w Wiedniu, do którego należy między innymi wielu zagranicznych dziennikarzy

przebywających w stolicy naddunajskiej. Formalną podstawę tego członkostwa stanowi jego współpraca z mało znanymi i dofinansowywanymi przez Ośrodek Dokumentacji pismami, jak „Evidences" (Paryż), „Die Mahnung" (Berlin Zachodni) czy „La voix internationale de la Résistence" (Bruksela). Rzeczywistym powodem uczestnictwa dyrektora Ośrodka Dokumentacji w austriackim Stowarzyszeniu Prasy są dwa cele.

Pierwszy polega na wykorzystaniu tej płaszczyzny dla antykomunistycznych, zwłaszcza zaś antypolskich, wystąpień propagandowych. W tym charakterze współpracuje Wiesenthal w Stowarzyszeniu z wiedeńskim przedstawicielem RWE, Wacławem Pomorskim, upoważnionym do tych roboczych kontaktów przez monachijskie kierownictwo „rozgłośni polskiej".

Drugi cel przyświecający Wiesenthalowi, gdy zabiegał o wstąpienie do Stowarzyszenia Prasy w Wiedniu, jest bardziej ukryty i dotyczy bezpośredniej wywiadowczej działalności Ośrodka Dokumentacji oraz Palestina — Amtu. Polega on na stałej obserwacji tych dziennikarzy zagranicznych, którzy przebywając w stolicy austriackiej, specjalizują się w problematyce krajów socjalistycznych.

W Wiedniu też, w czasie podróży odbywanych tu z Warszawy, kontaktował się Wiesenthal często z niektórymi swymi in-

formatorami zachodnimi przebywającymi stale w Polsce. W lokalu Stowarzyszenia Prasy w naddunajskiej stolicy, a także poza nim, odbywały się na przełomie lat 1970—1971 na przykład spotkania Wiesenthala z ówczesnymi współpracownikami paryskiego „Le Monde".

Te robocze niejako kontakty, utrzymywane z różnymi osobami, które bezpośrednio zetknęły się z naszym krajem i poznały jego najważniejsze problemy w szerokim zakresie, nie ograniczały się tylko do przekazu najświeższych informacji z pierwszej ręki. W oparciu o uzyskiwany tym kanałem materiał, często daleki od rzetelnej prawdy, Ośrodek Dokumentacji przygotowywał nowe, dostosowane do doraźnych potrzeb koncepcje dywersyjno-propagandowe. Znajdowały one odbicie w inspirowanej przez Szymona Wiesenthala i jego mocodawców prasie, ukazującej w fałszywym świetle tło i przebieg ważnych wydarzeń w Polsce.

W maju 1971 roku, po głośnej wówczas podróży arcybiskupa Wiednia kardynała Franciszka Königa na terenie naszych Ziem Zachodnich, Wiesenthal był organizatorem hałaśliwej dywersji inspirowanej w stolicy naddunajskiej przeciwko temu purpuratowi. Powodem tej akcji były wypowiedzi kardynała Königa złożone w Polsce, które stwierdzały zarówno polskość naszych Ziem Zachodnich, jak i konieczność szybkiego znor-

malizowania statusu diecezji kościelnych na tym obszarze. Charakterystyczne, że to stanowisko arcybiskupa Wiednia jednocześnie wywołało burzę wściekłych protestów w kołach odwetowych ziomkostw NRF i... zajadłą nagonkę na kardynała Königa ze strony Wiesenthala.

Ta ostatnia polegała na inspirowaniu przez dyrektora Ośrodka Dokumentacji i jego ludzi części nieprzyjaznej Kościołowi prasy austriackiej w kierunku zakwestionowania prawa kardynała Königa do propolskich wypowiedzi z powołaniem się na „neutralny status Austrii"!

Bez względu na jej realne znaczenie i skutki sam fakt zaangażowania się Wiesenthala przeciwko prymasowi Austrii jest wysoce znamienny i dalszych komentarzy nie wymaga.

Także w Wiedniu utrzymywał Wiesenthal do niedawna liczne kontakty z ludźmi RWE. Wśród nich wymienić należy dość często przyjeżdżających z Monachium do Austrii zastępcę Jana Nowaka, Zygmunta Michałowskiego, oraz kadrowego oficera CIA, kiedyś funkcjonariusza Wydziału Żydowskiego tej centrali szpiegowskiej, a dziś szefa wydziału administracyjnego RWE, Hansa Fischera. Jak wynika też z niedawnych relacji kapitana Andrzeja Czechowicza, właśnie na bazie tych szpiegowskich kontaktów Wiesenthala w Wiedniu rozwinęła RWE część swej

działalności z zakresu wywiadu wojskowego na ZSRR, NRD i Polskę. Na przykład wspomniany już oficer CIA, szef wiedeńskiego oddziału RWE, Carl Koch „przejął" od Wiesenthala jeszcze w 1968 roku grupę jego agentów, byłych oficerów Wojska Polskiego. Raporty jednego z nich zaszyfrowanego w kartotece RWE liczbą „14294", a będącego kiedyś pułkownikiem lotnictwa polskiego, stanowiły przedmiot szczególnej dumy jego poprzedniego szefa — Szymona Wiesenthala... Dodajmy, że zarówno raporty szpiegowskie tego agenta Wiesenthala, a równocześnie informatora „14294" RWE, jak i meldunki innych podobnych mu ludzi, zawierały materiały szpiegowskie, dotyczące tajemnic obronnych ZSRR, w tym także radzieckiej Floty Bałtyckiej.

Gdy mowa na przykład o współpracujących z Ośrodkiem wiedeńskim publicystach emigracyjnych z Włoch, raz jeszcze wspomnieć należy oczywiście o członku redakcji paryskiej „Kultury", Herlingu-Grudzińskim (zamieszkałym od lat stale w Neapolu) oraz Włodzimierzu Sznarbachowskim z Turynu.

O ile ten pierwszy współdziała z Ośrodkiem Dokumentacji, fabrykując rzekomo przemycane z ZSRR oświadczenia „prześladowanych" pisarzy, artystów lub innych „opozycjonistów", o tyle ten drugi jest także wysoko opłacanym przez Wiesenthala „ekspertem" od ruchu społecznie postępo-

wych katolików polskich zrzeszonych w Stowarzyszeniu PAX. Poprzez Stowarzyszenie Prasy w Wiedniu rozbudowuje przedsiębiorczy dyrektor Ośrodka Dokumentacji — o czym już wspominaliśmy — sieć swych współpracowników m.in. także o znających problematykę Polski i Czechosłowacji niektórych dziennikarzy zachodnioniemieckich. Wykorzystywanie tych ludzi przez Ośrodek Dokumentacji następuje przy zachowaniu dużej ostrożności i dyskrecji. Chodzi o to, by przez „spalenie" nie przekreślono im raz na zawsze możliwości uzyskania kolejnej wizy wjazdowej do Polski lub Czechosłowacji. Wśród tego pokroju współpracowników Ośrodka Dokumentacji i Palestina — Amt występuje na przykład dziennikarka zachodnioniemiecka Hanne Kaufmann, znana zwłaszcza ze swojej antypolskiej i antyradzieckiej działalności w środowiskach emigrantów żydowskich z lat 1968—1969 w Szwecji i Danii.

Nazwisko Hanne Kaufmann kojarzy się z zupełnie innym jeszcze kierunkiem działania Żydowskiego Ośrodka Dokumentacji oraz stojącej za nim służby wywiadowczej Izraela. Ta wieloletnia współpracowniczka placówki wiedeńskiej, a zarazem niezwykle aktywna w szkalującej Polskę i ZSRR kampanii prasowej rozwijanej w krajach skandynawskich oraz w NRF, wsławiła się we wrześniu 1970 roku przetłumaczeniem z ję-

zyka hebrajskiego na język duński oraz spowodowaniem wydania jej nakładem wydawnictwa kopenhaskiego „Branner og Korch" skandalicznej książki agenta Szin Bet oraz terrorystycznej organizacji Stern, Barucha Nadela, traktującej o zamordowaniu przezeń w roku 1948 mediatora ONZ na Bliskim Wschodzie, Szweda hr. Folke Bernadotte. Niezależnie od powiązań Hanne Kaufmann z Baruchem Nadelem i Wiesenthalem, również zabójca Folke Bernadotte'a jest osobą dobrze znaną dyrektorowi wiedeńskiego Ośrodka. W latach 1959—1961 kontaktował się on z Wiesenthalem w Izraelu oraz w Grecji, przy czym, jak wynika z kartoteki wiedeńskiego Ośrodka, należał on w tym czasie do kręgu bliskich współpracowników Szymona Wiesenthala, co znane jest między innymi także członkom gminy mojżeszowego wyznania w Wiedniu.

Już sam fakt wydania książki, w której przestępca przyznaje się cynicznie do popełnionego z zimną krwią morderstwa dlatego, że, jak pisze we wstępie — „upłynął już czas przedawnienia", mówi sam za siebie. Jeszcze bardziej może charakterystyczne dla metod działania Ośrodka Dokumentacji oraz Szin Betu (a także wspierających te organizacje Wydziału Żydowskiego CIA) jest to, że książkę wydano w wyraźnym celu zastraszenia tych, którzy ważyliby się, w obecnej sytuacji międzynarodowej, a szczególnie

na Bliskim Wschodzie, zachować obiektywny stosunek do konfliktu izraelsko-arabskiego.

W świetle przytoczonych przykładów bardzo wymownie brzmią następujące słowa, cytowanego już poprzednio brytyjskiego autora, Seftona Dalmara, na temat aktywizacji współpracującego blisko z CIA wywiadu państwa Izrael:

„Tel Awiw stał się słynny w światowej służbie wywiadowczej jako pewnego rodzaju międzynarodowa giełda informacji szpiegowskich dostarczanych przez syjonistów pracujących w aparacie radzieckim i w aparatach radzieckich satelitów, jak również korzystająca z usług Izraelczyków (wśród których znajdują się również pochodzący zza żelaznej kurtyny, gdzie piastowali różne stanowiska), którzy są w stanie interpretować komunistyczny sposób myślenia i oceniać uzyskane informacje"*.

Jeszcze prościej wyraził tę samą prawdę emigracyjny „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza":

„Izrael dostarcza wywiadowi amerykańskiemu informacji zza żelaznej kurtyny, uzyskanych za pośrednictwem różnych placówek, organizacji i emigrantów napływających z państw komunistycznych"**.

---

* „The Sunday Telegraph", 14 stycznia 1962 r.

** „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza", 6 maja 1963 r.

Mechanizm tego pośrednictwa objaśnia znakomicie działalność szpiegowska Ośrodka Dokumentacji i Palestina — Amtu. Stąd znaczenie przytoczonych faktów, które w dostatecznym stopniu wskazują na potrzebę ciągłego zachowania czujności przed infiltracją tej i innych placówek frontu antysocjalistycznej dywersji.

b) Dywersja propagandowa

Działalność Ośrodka Dokumentacji i Palestina — Amtu w dziedzinie antysocjalistycznej, a szczególnie antypolskiej dywersji propagandowej jest z natury rzeczy lepiej znana od tej, głębiej ukrytej, ściśle wywiadowczej, o której była mowa powyżej. Szczytowym okresem rozpasania jej były lata 1968—1969, a więc to stadium sytuacji międzynarodowej, w którym zarówno CIA, jak i Szin Bet oraz wywiad zachodnioniemiecki usiłowały za wszelką cenę podsycić w krajach socjalistycznych Europy wschodniej tendencje rewizjonistyczne wykorzystując do tego celu, kadrowo, rozbitków reakcyjnych sił politycznych wszelkiej maści, w tym również syjonistów. Z punktu widzenia interesów skompromitowanego w opinii światowej agresją i jej skutkami, a także potrzebującego stale nowych osadników, państwa Izrael, dywersyjna, szkalująca Polskę, ZSRR i inne kraje socjalistyczne pro-

paganda była jakby zasłoną dymną dla polityki gwałtów i podboju.

Dla Ośrodka Dokumentacji oraz Palestina — Amtu lata 1968—1969, a potem 1970—1971, postawiły w związku z tym nowe, ważne dywersyjne zadania. Chociaż przez długie lata swego istnienia wiedeńska placówka czynna była na froncie dywersji, to przecież włączała się w tę działalność przede wszystkim kadrowo i na stosunkowo wąskiej, choć oczywiście ważnej bazie „modelowych" analiz i doświadczalnego, przykładowego niejako, fabrykowania kłamstw. Legenda „łowców zbrodniarzy wojennych" ułatwiała realizację tego zadania.

W nowym okresie, po agresji Izraela w roku 1967, mocodawcy Ośrodka Dokumentacji — Wydział Żydowski CIA oraz Szin Bet — domagali się już jednak czegoś więcej: na masową skalę zakrojonej działalności dywersyjnej, która by stworzyła w opinii amerykańskiej i europejskiej określony klimat psychologiczny wokół ZSRR, Polski i innych europejskich krajów socjalistycznych. Choć oszczercze oskarżenie formułowane pod adresem Związku Radzieckiego, Polski i Polaków i wynikający z niego zarzut rzekomego „antysemityzmu" odgrywały w tej rozpasanej hecy propagandowej rolę szczególnie hałaśliwą, to przecież siły kierujące oraz koordynujące w Stanach Zjednoczonych sztabem tej prawdziwej woj-

ny psychologicznej, wymierzonej przeciwko naszemu krajowi i jego sojusznikom, nie ograniczały się bynajmniej do niego. Podjętą w szerokiej skali antysocjalistyczną, antyradziecką i antypolską kampanię dywersyjną rozgrywano według kanonów ustalonej taktyki, wykorzystując na każdym odcinku ten specyficzny kierunek oszczerstw i kłamstw, który wydawał się być tam najskuteczniejszy.

Rozwydrzona kampania antyradziecka w latach 1970—1971 obfitowała, zarówno w ZSRR, jak i zwłaszcza poza jego granicami, w niesłychane akty gwałtu. Terrorystyczne poczynania w rodzaju porywania i uprowadzenia samolotów przy równoczesnym morderstwie stewardessy, demonstracje grupek syjonistów pragnących wyjechać do Izraela, a zwłaszcza barbarzyńskie napady na radzieckie placówki zagraniczne będące w dużej części udziałem Ligi Obrony Żydów rabina Kahane — wszystko to w tym ostatnim okresie stanowiło przejaw aktywizacji działalności syjonistycznej inspirowanej i organizowanej przez Wydział Żydowski CIA. W czasie jednego z tych napadów — na wydział konsularny ambasady ZSRR w Londynie w maju 1971 roku — bojówkarze uchodzący w pośpiechu pozostawili na miejscu teczkę, w której znajdował się m.in. spis organizacji oraz działaczy syjonistycznych uczestniczących na terenie W. Brytanii w

kampanii antyradzieckiej. W spisie nie zabrakło też londyńskich współpracowników Szymona Wiesenthala, którego współudział w terrorystycznej akcji Ligi Obrony Żydów udowodniony był również w innych krajach zachodnich.

W marcu 1971 roku w Wiedniu odbyło się spotkanie grupy czołowych współpracowników Wiesenthala na temat propagandowego wykorzystania antyradzieckich aktów terroru. Przemawiający podczas tego spotkania Wiesenthal nakreślił główne cele tej kampanii:

Po pierwsze chodzi — według niego — o powstrzymanie stale postępującego naprzód procesu asymilacji Żydów radzieckich; po drugie, zgodnie z założeniami CIA, należy potęgować nieustanny nacisk propagandowy na ZSRR tak, żeby w ostatecznym rezultacie, przy „sprzyjających warunkach międzynarodowych", spowodować napływ żydowskich emigrantów radzieckich do Izraela i wreszcie, po trzecie, dyrektywa przekazana z centrali CIA opiewa, że szczególny akcent w rozwijanej dywersji antyradzieckiej kłaść należy na propagandowym wykorzystaniu procesów toczących się w ZSRR przeciwko przestępcom, a zwłaszcza porywaczom samolotów.

Realizując te wskazania w roku 1971 Ośrodek Dokumentacji podjął m.in. następujące kroki:

1) nawiązano kontakt poprzez Palestina — Amt w Wiedniu z urzędem do spraw imigracyjnych w Izraelu celem włączenia maksymalnej liczby żydowskich emigrantów ze Związku Radzieckiego do sieci Wiesenthala. Jak dawniej, chodziło tu o wyciśnięcie z tych ludzi jak największej ilości informacji dotyczących ZSRR. Ponadto starano się o pozyskanie najbardziej odpowiednich kandydatów do antyradzieckich wystąpień propagandowych w Stanach Zjednoczonych, Anglii, Francji, NRF, Belgii i innych krajach zachodnich;

2) różnymi kanałami rozreklamowano wśród ludności żydowskiej na Wschodzie uprzywilejowane warunki materialne, jakie zapewniają władze izraelskie imigrantom ze Związku Radzieckiego. W tym celu Wiesenthal spowodował przemycenie do Moskwy, Leningradu i Kijowa pewnej ilości ulotek w językach żydowskim i rosyjskim zredagowanych i wydrukowanych w Wiedniu w ścisłym uzgodnieniu z CIA;

3) wykorzystano szczególnie intensywnie dla celów dywersji antyradzieckiej leningradzki proces dziewięciu obywateli ZSRR pochodzenia żydowskiego odpowiadających karnie w maju 1971 roku za próbę uprowadzenia samolotu. Staraniem Wiesenthala tendencyjne naświetlenie tego procesu opracowywał według jego dyrektyw dla RWE i Radia „Liberty" współpracujący

z wiedeńskim Ośrodkiem osobnik o nazwisku Harold Kurländer. W Szwecji w antyradzieckiej akcji propagandowej na tle procesu leningradzkiego uczestniczyli agenci Wiesenthala Nina Wołkow oraz Rudolf Brud, którzy na krótko przed rozprawą wyjechali ze Związku Radzieckiego. W Rzymie znajomy i współpracownik Wiesenthala — kiedyś dyplomata polski, a od wielu lat zatrudniony w tygodniku „Espresso" redaktor Ryszard Landau — z inspiracji Ośrodka Dokumentacji zorganizował w maju 1971 roku publiczną dyskusję, w toku której wystąpiono z licznymi i ostrymi atakami antyradzieckimi z pozycji pseudolewicowych czy wręcz lewackich. Na marginesie tego wydarzenia wspomnijmy, że w latach 1970—1971 Wiesenthal polecał swoim agentom we Włoszech, Francji i Belgii nawiązywać kontakt z awanturniczymi, anarchistycznymi i podatnymi na hasła maoistowskie kręgami politycznymi celem inicjowania wspólnych wystąpień antyradzieckich. We Włoszech, poza tygodnikiem „Espresso", Wiesenthal współdziała z niektórymi członkami lewackiej grupy „Il Manifesto" oraz socjaldemokratyczną redakcją pisma „Umanite". We Francji od roku 1968 przyjaciele innego popleczника Wiesenthala, Cohna Bendita, do dziś ułatwiają na swoim terenie antyradziecką i antypolską działalność Ośrodka Dokumentacji. Bywa, że w praktyce rozwija się swo-

jego rodzaju współpraca w dywersji antyradzieckiej pomiędzy przyjaciółmi Wiesenthala z paryskiej „Kultury" (Jerzy Giedroyć, Konstanty Jeleński, Herz, Herling-Grudziński, Józef Łobodowski i inni) a jego agentami spod znaku anarchistycznej czarnej sotni. Pozyskiwanie dla tej krzykliwej propagandy antyradzieckiej ludzi o głośnych nazwiskach w rodzaju np. Jean-Paul Sartre'a, Simone de Beauvoire czy Louis Aragona było w latach 1970—1971 dla Wiesenthala i jego ludzi zadaniem szczególnie ważnym, którego sposób i tempo realizacji kontrolowała sumiennie CIA.

Choć w ogólnych proporcjach, zwłaszcza w latach 1970—1971, główny wysiłek tych dywersyjnych poczynań propagandowych Ośrodka Wiesenthala kierował się przede wszystkim ze zrozumiałych względów przeciwko Związkowi Radzieckiemu, to przecież poczesne w nich miejsce zajmowała także kampania przeciwko innym krajom socjalistycznym. Czytelnika polskiego zainteresuje szczególnie to, w jaki sposób działają Wiesenthal i jego ludzie, na zlecenie CIA, przeciwko naszemu krajowi. Postaramy się na to pytanie szczegółowo odpowiedzieć, posługując się różnymi konkretnymi przykładami.

A więc niejako z natury rzeczy Ośrodek Dokumentacji, instytucja prezentująca się od lat jako placówka wyczulona na wszelkie przejawy antysemityzmu i rasizmu — na

nowym etapie ofensywy antysocjalistycznej predysponowany był do skupienia swej propagandowej uwagi na tzw. „polskim antysemityzmie". Faktycznie zresztą od bardzo dawna Wiesenthal specjalizował się w tym właśnie oszczerczym, antypolskim kierunku działania przy pełnej aprobacie zarówno, Szin Betu, jak też, co zasługuje na szczególne podkreślenie, Wydziału Żydowskiego CIA. W ostatnich latach m.in. właśnie dzięki uruchomieniu Palestina — Amtu, to stare doświadczenie mogło być daleko szerzej, hałaśliwiej, a więc w intencji kierownictwa Ośrodka bardziej skutecznie wykorzystane i zastosowane.

W jaki sposób, zgodnie z tą praktyką i tym doświadczeniem, usiłuje Ośrodek Dokumentacji kształtować na Zachodzie pogląd o Polsce i Polakach?

Odpowiadają na to pytanie przede wszystkim wcześniejsze już publikacje książkowe Wiesenthala, charakteryzujące bardzo dobitnie główne wątki antypolskiej hecy propagandowej. Przytoczyć tu należy zwłaszcza cytowaną już na wstępie książkę Wiesenthala *Doch die Mörder leben* (Mordercy jednak żyją). Składa się ona z dwudziestu pięciu rozdziałów poświęconych losom autora i jego rodziny w czasie wojny, a także działalności Ośrodka, organizacji pomocy dla byłych SS-manów ODESSA, stosunkom w sądownictwie austriackim itp. Książka, stwa-

rzająca poszukiwane przez jej autora i jego mocodawców z CIA alibi, nie potrąca natomiast ani słowem o działalności ekspozytury Abwehry — Die Fackel, ani też nie wyjaśnia podejrzanych związków Wiesenthala z okupantem. Odwracając uwagę czytelnika od owych niejasnych momentów w przeszłości dyrektora Ośrodka Dokumentacji, wyraźnie uwypukla zagęszczenie czarnych barw wokół Polski i Polaków.

Charakterystyczna jest atmosfera, którą wytwarza Wiesenthal wokół naszego kraju. Bez względu na to, czy chodzi o okres przedwojenny, okupację czy sytuację obecną, autor książki traktuje ziemie polskie jako przypadkowe miejsce pobytu, a nie jako ojczyznę. Czytelnik, zwłaszcza obcy, musi odnieść wrażenie, że Wiesenthal urodził się i żył na obszarze geograficznym i w środowisku, które nie były godne, żeby do nich należał duchowo. O Polsce mówi się w tej książce jak o kraju, w którym nie obowiązywały i nie obowiązują żadne pisane lub zwyczajowe prawa; zasiedlonym swojego rodzaju *untermenschami.* W części wstępnej książki, która nadaje ton pozostałym rozdziałom, Wiesenthal pisze o Polakach różnie, niekiedy nawet dobrze, częściej, oczywiście, źle. Charakterystyczne jest to, że tam, gdzie pisze o dobrym uczynku Polaka względem Żyda — Wiesenthal nie komentuje tego ani jednym słowem, nie przedstawia warunków,

w jakich to się działo, na co narażony był Polak pomagający współobywatelowi-Żydowi. Ani jednym słowem nie komentuje bohaterstwa ludzi z polskiego podziemia, którzy go — jak pisze — wraz z drugim Żydem ukrywali. Na przykład nie mówi nic o wdzięczności dla pewnej polskiej rodziny, która z narażeniem własnego życia przechowywała jego żonę, pod zmienionym nazwiskiem, w Warszawie przy ulicy Topiel. Pisząc o hitlerowskich decyzjach dotyczących „ostatecznego rozwiązania" *(Endlösung)* problemu żydowskiego, autor przedstawia sprawę w taki sposób, jakby rzeczywiście autorzy tej ludobójczej koncepcji spodziewali się w praktyce pomocy Polaków. Brutalny antysemityzm, rzekomo tradycyjny w krajach Europy wschodniej, miał więc odegrać decydującą rolę w wyborze miejsca zagłady narodu żydowskiego. W naświetleniu książki dyrektora wiedeńskiego Ośrodka Dokumentacji, w przeciwieństwie do innych krajów europejskich, w tym Niemiec i Austrii, zagłada Żydów w obozach na ziemiach polskich realizowana była jawnie, ponieważ SS i gestapo wiedziały, że „mogą liczyć na dobrowolny i liczny udział Polaków w tej akcji". Książka Wiesenthala sugeruje czytelnikowi nie zorientowanemu w temacie, a więc typowemu, masowemu odbiorcy zachodniemu, że poza narodem żydowskim żaden inny nie ponosił podobnych strat.

Autor unika konsekwentnie przytaczania nazwy „Polacy" zwłaszcza tam, gdzie wymienia przynależność narodową więźniów w obozach koncentracyjnych. Pamięta o Duńczykach, Norwegach, których we wszystkich obozach razem wziętych było przecież mniej aniżeli więźniów-Polaków w jednym sektorze Oświęcimia. Wymienia Belgów i Holendrów, którzy w obozach stanowili bardzo nikły procent. Ani słowem natomiast nie wspomina o Polakach. Polaków wymienia natomiast tam, gdzie jest mowa o wysługiwaniu się hitlerowskim oprawcom, o pomaganiu im w dziele eksterminacji Żydów lub, przynajmniej, o bierności i obojętności*.

Nie będziemy szerzej cytować tej niegodnej książki, bo na to po prostu nie zasługuje. Ograniczymy się tylko do przytoczenia następującego fragmentu publikacji Wiesenthala, w którym autor daje próbkę swego perfidnego, fałszerskiego sposobu prezentowania naszego kraju i narodu. Chodzi tu o uzasadnienie, dlaczego właśnie na ziemiach polskich zdecydowali się hitlerowcy osadzić swe obozy zagłady:

„W początkach 1942 roku na konferencji w Wannsee (przywódcy hitlerowscy) postanowili uczynić okupowaną Polskę (tzn. Generalgouvernement) główną widownią ich posunięć eksterminacyjnych. Trzy i pół

* Por. Propaganda antypolska (wybór materiałów), P. A. Interpress i PISM nr 17/18, s. 67—68.

miliona Żydów polskich miano wymordować w ich kraju ojczystym — za zgodą, a częściowo i przy pomocy wielkiej liczby Polaków. Polska była jakby stworzona do organizowania na jej ziemiach obozów zagłady; SS i gestapo mogły liczyć tu na wielu dobrowolnych pomocników, wychowywanych we wschodnioeuropejskiej tradycji brutalnego antysemityzmu. W żadnym innym z okupowanych krajów — Czechosłowacji, Belgii, Holandii, Danii, Norwegii, Francji, Włoszech, Grecji, Jugosławii — ludność nie współpracowałaby tak z oprawcami. Nawet w Niemczech i w Austrii stosunkowo tylko niewielkie grupy ludności cywilnej wiedziały coś bliższego o obozach zagłady, choć wielu czegoś się domyślało. Na ogół jednak ponure tajemnice były dobrze strzeżone. W Polsce natomiast nie było żadnych tajemnic. Pociągi towarowe, którymi przewożono ofiary do obozów zagłady, figurowały w urzędowych rozkładach jazdy jako normalne pociągi. Ludność Polski wiedziała o tym, co się dzieje w obozach koncentracyjnych. Polacy dzień w dzień widzieli wycieńczonych więźniów, w lichych pasiakach, maszerujących do pracy. Skarżyli się na smród bijący z kominów krematoriów, który wdzierał się do ich mieszkań".

Trudno chyba bardziej fałszywie i oszczerczo, a zarazem też z większą perfidią, naświetlać najczarniejszy rozdział II wojny

światowej; trudno bardziej cynicznie pisać o postawie Polaków wobec rozgrywającej się w naszym kraju gehenny narodu żydowskiego.

Szczególnie wymowne dla antypolskich oszczerstw Wiesenthala jest występujące równocześnie w jego publikacjach wyraźne wybielanie postaci, które w czasie II wojny światowej rzeczywiście czynnie lub biernie współdziałały w zbrodni ludobójstwa popełnianej przez hitlerowców. W pracy Wiesenthala „Mordercy jednak żyją" licznym „Polakom-antysemitom" przeciwstawia autor galerię ponad 150 „dobrych Niemców", dopomagających prześladowanym Żydom. Co najbardziej osobliwe, w liczbie tej mieści się nawet 50 gestapowców czy żandarmów, którzy — zdaniem Wiesenthala — mieli „ratować Żydów"...

Dla celów w pewnym sensie metodycznych jeden z głównych wątków antypolskich od dłuższego czasu rozwija też miesięcznik finansowany przez Ośrodek Dokumentacji i wydawany w Wiedniu pod tytułem „Der Ausweg". Pismo to nie dysponuje dużym nakładem i nie cieszy się ani sympatią, ani też poparciem ze strony żydowskiej gminy wyznaniowej w naddunajskiej stolicy, od dawna z uzasadnioną nieufnością ustosunkowującej się do dywersyjnych inicjatyw Ośrodka Dokumentacji, nie mających nic

wspólnego z interesami wyznawców obrządku mojżeszowego.

W miesięczniku „Der Ausweg" lansowano w latach 1967—1970 i lansuje się nadal bardzo otwarcie te antypolskie tezy propagandowe, które następnie w inny, bardziej subtelny sposób, na bez porównania szerszą skalę rozwijają masowe środki przekazu podatne na wpływ dywersyjnej placówki wiedeńskiej lub jej mocodawców zza oceanu. Tak np. w numerze z lipca 1967 roku — a więc zaledwie w jeden miesiąc po rozpoczęciu agresji izraelskiej — „Der Ausweg" opublikował artykuł wprawdzie nie podpisany, lecz będący produktem pióra Wiesenthala, pod wymownym dla jego intencji tytułem: „Polska niczego się nie nauczyła. Smutna rzeczywistość: antysemityzm przeżył Żydów". Artykuł rozwija następujące tezy przewijające się później w najrozmaitszych odcieniach przez setki oszczerczych antypolskich publikacji inspirowanych przez Ośrodek Dokumentacji w różnych organach prasowych na Zachodzie:

1) „Dlaczego akurat w Polsce (stworzyli hitlerowcy obozy zagłady — *przyp. red.*)? Bo ludność polska odnosi się z sympatią do likwidacji Żydów"; a więc teza, z którą zapoznaliśmy się już w obydwu wcześniej omówionych książkach;

2) „Polacy, sami ciemiężeni przez nie-

mieckiego okupanta, nie odczuwali żadnego współczucia dla znacznie bardziej ciemiężonych i ściganych Żydów. Zdarzają się nawet oświadczenia, że jedyną pozytywną rzeczą, jaką Hitler zrobił, było zniszczenie Żydów i uwolnienie Polski od problemu żydowskiego";

3) „W Polsce antysemityzm przeżył Żydów. Większość uratowanych Żydów opuściła Polskę";

4) „(Polscy) żydożercy zadeklarowali się jako przyjaciele Arabów. Jest więc logiczne, że po wybuchu otwartego konfliktu (na Bliskim Wschodzie — *przyp. red.*) Polska w ślad za Związkiem Radzieckim zerwała stosunki dyplomatyczne z Izraelem";

5) „Polacy rozpętali w swoim kraju ostrą propagandę nienawiści przeciwko Izraelowi. Polskim Żydom nie wolno było się cieszyć, że Izraelowi udało się skruszyć morderczy ucisk Nasera".

Tych pięć skondensowanych tez, przytoczonych w dosłownych cytatach*, zawiera cały program, antypolski program nienawiści, która — jak to wynika jasno z ich treści — czerpie głównie swoje źródło z wściekłości, że Polska poparła ofiary agresji izraelskiej.

Ten sam „instruktażowy" poniekąd miesięcznik antypolski, finansowany przez Ośrodek Dokumentacji, ogłosił w kwietniu 1968

---

* Wszystkie cytaty z „Der Ausweg", lipiec 1969.

roku artykuł pt. „Nowa noc nad Polską". W publikacji tej Wiesenthal rozwija bardziej szczegółowo poprzednie tezy. Oskarża już nie tyle „żywiołowy, tradycyjny polski antysemityzm", ile rząd. Oskarża, ale o co?

Po pierwsze, o to, że „w Polsce zaczęło się nowe prześladowanie Żydów zarządzone z góry"; po drugie, że „w Polsce fałszuje się historię i obrzuca błotem ofiary nazizmu" (!); po trzecie, że „bez przesady można określić położenie Żydów (w Polsce) w ostatnich czasach jako tragiczne"; po czwarte, że „w polskich kronikach drwi się z Żydów za pomocą karykatur i wyśmiewa się język żydowski, stosując słownictwo, którego nie potrzebowałby się wstydzić «Stürmer»; po piąte, że „wydawnictwom książkowym wydano zalecenie niewydawania książek o okupacji, w których Żydzi występują w pozytywnym świetle"; po szóste, że „cieszące się ogólnym poważaniem Wydawnictwo Naukowe opublikowało w swojej Wielkiej Encyklopedii, pod hasłem obozy, liczbę wymordowanych opartą na danych statystycznych"; po siódme, iż „zagraniczni goście w Oświęcimiu mogą usłyszeć od kierowników wycieczek, że dosyć już tego całego »żydowskiego teatru«"; po ósme, że „żąda się usunięcia wszystkich Żydów z aparatu państwowego, z mieszkań, z uniwersytetów"; po dziewiąte, że „dochodzi do procesów przeciwko ludziom, którzy od dwudziestu lat pracują w handlu zagra-

nicznym, przeciwko którym przy najgorszej woli nie można wysunąć zarzutu nieuczciwości; to że udane transakcje przyniosły miliardy dochodów, jest przy tym nieinteresujące"*. Itd., itp.

Powyższe „instruktażowe" tezy w niektórych bardziej masowych pismach pozostających również pod bezpośrednim wpływem Ośrodka Dokumentacji rozwinięto w sposób — jeżeli to możliwe — jeszcze bardziej wulgarny i wobec Polski nienawistny. Oto charakterystyczny przykład:

Austriacka „Neue Welt" z czerwca 1968 roku napisała w artykule zatytułowanym: „Żydzi, Niemcy i Polacy" pióra dobrego przyjaciela i współpracownika Wiesenthala, niejakiego Alfreda Posselta:

„Pewien urodzony w Polsce Żyd powiedział niedawno...: Gdybym miał do wyboru zastrzelić Niemca lub Polaka, zastrzeliłbym Polaka, gdyż myślę, że Niemiec, mimo Hitlera, pomagałby być może Żydowi, Polak zaś na pewno Żydowi nigdy nie pomógł... We wszystkich państwach Europy, nawet faszystowskich i sprzymierzonych z Hitlerem, znaczna część ludności, czołowi politycy i przywódcy Kościoła, występowali przeciwko mordowaniu Żydów. W samych Niemczech nawet przywódcy nazistowscy (sic! — *przyp. red.*) oburzali się z powodu prześla-

* Wszystkie cytaty z „Der Ausweg", kwiecień 1968.

dowań Żydów. Któż natomiast w Polsce podniósł głos w obronie żydowskich współobywateli?"

Zarówno współpraca Wiesenthala z antypolskimi ośrodkami odwetowymi w NRF, jak też współdziałanie w podobnych akcjach rozwijanych w Stanach Zjednoczonych stanowiły i stanowią część składową strategii wojny psychologicznej skierowanej przez wywiad USA przeciwko Polsce Ludowej, ZSRR i innym krajom socjalistycznym. Synchronizacja kampanii oczerniającej Polskę ze strony kierowniczych organów służb specjalnych Stanów Zjednoczonych przeziera przez różnego rodzaju działania, w których Wiesenthal występuje tylko jako jedno z wielu narzędzi wykonawczych. Inspirująca działalność wywiadu USA w różnych, pozornie odległych od siebie, antypolskich ośrodkach, powodowała, że w tym samym mniej więcej czasie te same mniej więcej tezy prezentowane były równocześnie przez Wiesenthala, organizacje odwetowe w NRF i antypolskie koła w USA. Pismo amerykańskie „Newsday" z Long Island znane ze swoich wypadów antypolskich w maju 1967 roku ośmieliło się wręcz napisać:

„Polacy nigdy nie odrzucili antysemityzmu. Polacy nigdy nie starali się zostać narodem demokratycznym. Polska pod własnymi rządami była historycznym absurdem." I dalej: „Ważność istnienia Polski jako naro-

du jest kwestią otwartą dla opinii krytycznej i wnioski za lub przeciw powinny być zebrane i przejrzane."*

Wniosek płynący z tych wywodów jest prosty: należy po prostu wymazać ten „absurd" z mapy Europy, skończyć z Polską.

Współgrały z tymi tonami cytowane antypolskie twierdzenia pisma wiesenthalowskiego „Der Ausweg". A także sojusz polityczny odwetowych sił zachodnioniemieckich z inspiratorami dywersji antysocjalistycznej i antypolskiej rekrutującymi się z koła współpracowników Ośrodka Dokumentacji czy Palestina-Amt. Pewne aspekty tego sojuszu mogliśmy dostrzec już w tych publikacjach Ośrodka Dokumentacji, które wybielały okupacyjne zbrodnie hitlerowców, zrzucając odpowiedzialność za nie na Polaków. Popatrzmy jednak na ten sam problem od drugiej strony, jak mianowicie przedstawiali w swych organach prasowych te sprawy odwetowcy zachodnioniemieccy?

Oto przykłady:

Organ Ziomkowstwa Pomorzan w NRF „Die Pommersche Zeitung" ogłosił 12 sierpnia 1967 roku artykuł zatytułowany „Przeżycia niemieckiego Żyda w Słupsku". Niezwykle charakterystyczne są następujące wywody sfabrykowane w odwetowej kuźni kłamstw wykorzystującej najwyraźniej „in-

* „Newsday", 13.5.1967.

struktażowe" tezy Ośrodka Dokumentacji i włożone w usta rzekomego (lub, co wydaje się mniej prawdopodobne, autentycznego) „niemiecko-żydowskiego" emigranta:

„To co dotyczy mnie i moich krewnych, którzy w czasie wojny stracili życie, to jest rachunek pomiędzy mną a Hitlerem, a nie pomiędzy mną i narodem niemieckim, którego członkiem czuję się tak, jak moi przodkowie. Należę do tych w Izraelu, którzy nie zgadzają się z uznaniem linii Odry i Nysy jako granicy polsko-niemieckiej... Ja wam mogę to powiedzieć: cmentarze żydowskie na Pomorzu i groby niemieckich Żydów na Pomorzu, które pozostawały nieuszkodzone w okresie 1933—1945, zostały tego lata przez Polaków zbeszczeszczone, naruszone i zaorane!... W roku 1938 pozwolono mi odejść. Atmosfera była wówczas chłodna, lecz jeszcze nie groziła śmiercią. Jak mam zrozumieć, że teraz przyjmuje się mnie w Polsce z nienawiścią?"

11 maja 1968 r. inny organ zachodnioniemieckich odwetowców „Ostpreussenblatt" podjął ten sam temat. W piśmie wschodniopruskiego ziomkostwa mogliśmy m.in. przeczytać następujące oszczercze wynurzenia niejakiego Petersa Rutkowskiego zatytułowane: „Czy wybije obecnie godzina prawdy?":

„Wprawdzie Hitler chciał zniszczyć Europejczyków żydowskiego wyznania i żydow-

skiego pochodzenia, ale nie naród polski, który właśnie według rasistowskiej nauki traktował jako aryjski, chociaż o mniejszej wartości. W związku z tym Polacy mieli być wprawdzie zepchnięci do roli narodu helotów, ale nie groziła im eksterminacja... W Izraelu i w żydowskich kołach w krajach zachodnich zajęto się gruntownie problemem zachowania się Polaków w okresie przed, w czasie oraz po II wojnie światowej. W rezultacie doszło się do wniosku, iż istnieli niezliczeni polscy kolaboranci, którzy kierując się antysemickim nastawieniem, służyli jako naganiacze hitlerowskim siepaczom".

Także te oszczerstwa nie zasługują na jakikolwiek komentarz. Podkreślić natomiast wypada, że odnotowana w nich tendencja, kojarząca ze sobą przedziwne antypolskie uczucia odwetowców zachodnioniemieckich z kampanią paszkwili antysocjalistycznych inspirowana przez Ośrodek Dokumentacji w Wiedniu czy Palestina-Amt, przewija się przez wiele innych również książkowych publikacji Wiesenthala i jego współpracowników.

Bliższa analiza niektórych z tych pozycji wydawniczych potwierdza zjawisko zaobserwowane także w innych dziedzinach antypolskiej i antysocjalistycznej dywersji: fala kłamstw o Polsce, a zwłaszcza antypolska kampania psychologiczna prowadzona wspól-

nie przez ośrodki odwetowe w NRF oraz amerykańsko-izraelskie placówki antykomunistyczne spiętrzyła się — pierwszy raz w latach 1958—1960 oraz — drugi raz — w latach 1967—1969. W obydwu tych fazach udział Ośrodka Dokumentacji i blisko z nim współdziałającego Palestina-Amt był poczesny. Zanim scharakteryzujemy szczególnie aktywną działalność w tym zakresie samego dyrektora wiedeńskiej placówki Szymona Wiesenthala, zapytajmy, jakie było i jest podłoże wspólnego antypolskiego i antysocjalistycznego występowania pozornie tak odległych od siebie organizacji czy instytucji, jak Ośrodka Dokumentacji czy rewizjonistycznych ziomkostw w NRF?

Sądzić należy, że związek ten obszernie i przekonywająco wyjaśnia emigracyjne czasopismo „Horyzonty" w numerze z 15 października — 15 listopada 1968 roku. Znajdujemy tam próbę rozprawy polemicznej Jana Nieczuji, demaskującej pewną antypolską broszurę Wiesenthala. Rozprawa nosi tytuł: „Dokumentacja dra Wiesenthala — Schöne Seelen Finden sich"*. Czytamy w niej m.in.:

„Nie są bynajmniej gołosłowne twierdzenia, które wskazują na ścisłe porozumienie na skalę światową wpływowych kół zachodnioniemieckich i żydowskich, mające na celu

* Piękne duchy odnajdują się (niem.).

odciążenie Niemców jako sprawców zagłady około sześciu milionów Żydów w okresie hitlerowskim, przez zohydzanie Polaków jako rzekomo współodpowiedzialnych za te zbrodnie. Akcji tej podejmują się ochoczo Żydzi na obydwóch półkulach w zamian za pomoc finansową i materialną Niemiec Zachodnich dla Izraela i odszkodowania indywidualne dla Żydów...

...Od czasu do czasu, zwłaszcza po wojnie sześciodniowej z 1967 roku i stanowisku zajętym naówczas przez PRL... napotykamy dowody takiego współdziałania żydowsko-zachodnioniemieckiego, zwróconego przeciw narodowi polskiemu, które w angielskim procesie karnym określa się jako circumstantial evidence (dowód dedukcyjny z towarzyszących okoliczności, skądinąd niewytłumaczalnych).

Taki dowód właśnie wpadł mi w ręce w postaci broszurki inż. Szymona Wiesenthala z Wiednia, kierownika znanego Centrum Dokumentacji Związku Żydów Prześladowanych przez Reżim Nazistowski... Zasygnalizowała mi tę broszurę lektura zachodnioniemieckiego uchodźczego organu prasowego »Volksbote« z 7 czerwca br., który zacierając ręce oczywiście stwierdza, że Wiesenthal wymienia szereg d a w n y c h antysemitów polskich i twierdzi, że mylny jest pogląd, jakoby Polska nie miała Quislinga, gdyż byli Polacy, którzy w czasie okupa-

cji starali się utworzyć rząd kolaborantów, ale gubernator Frank na to się nie zgodził".

„Broszura inż. Simona Wiesenthala nosi tytuł: *Judenhetze in Polen* (Nagonka na Żydów w Polsce) i podtytuł: *Vorkriegsfaschisten und Nazi-Kollaborateure in Aktionseinheit mit Antisemiten aus den Reihen der KP Polens* (Przedwojenni faszyści i kolaboranci nazistowscy w jedności działania z antysemitami z szeregów partii komunistycznej Polski) — *Eine Dokumentation von Simon Wiesenthal* (Dokumentacja Szymona Wiesenthala), bez daty (wydana w 1971 roku). Jako wydawca figuruje Rolf Vogel, Bonn (czy to przypadek?), stron 44".

„Przejdźmy teraz do treści »dokumentacji« samego autora, »naszego rodaka« Szymona Wiesenthala. Broszurka składa się z czterech części: Komentarza pióra Wiesenthala, »spisu imiennego przedwojennych faszystów i kolaborantów nazistowskich, jako przykładu propagandy antysemickiej w Polsce« i takiegoż spisu imiennego »czołowych antysemitów w partii komunistycznej Polski«..."

„...Dochodzimy do 1 września 1939 r. Z typową *schadenfreude* (radością z powodu cudzego niepowodzenia) stwierdza Wiesenthal: Republika Polska załamała się jak domek z kart, w który uderza nagły podmuch wiatru po to, aby dodać nową obelgę bohaterskim i samotnym obrońcom Polski.

Ci, którzy czuli się bohaterami i mieli na ustach przesadne, patriotyczne i nacjonalistyczne słowa, nie stawili oporu. Uciekali często tchórzliwie przed nieprzyjacielem. I w następnym zaraz ustępie dodaje: Pod okupacją niemiecką ci hurra-patrioci stracili ducha..."

„...Wiesenthal, mimo całej nienawiści do Polski i naszego narodu, musi zdawkowo dodać, że w czasie gorzkiego (!) okresu okupacji wielu Polaków o dawnych poglądach narodowych i radykalnych nie taiło swojej sympatii dla uciemiężonych Żydów i pomagało im w »niektórych wypadkach«. Szkoda, że Wiesenthal, przyznając, iż wielu Polaków w latach okupacji pomagało Żydom (wprowadza od razu zastrzeżenie — wobec milionowej rzeszy Żydów nie zaważyło to na szali), »zapomniał« o męczeństwie Jana Mosdorfa, o akcji »Żegota«, o pomocy dla getta, o śmierci w getcie warszawskim dra Raszeji, spieszącego do chorego, o uratowaniu przez Polaków około 100 000 Żydów w najtrudniejszych i najniebezpieczniejszych warunkach, o świadectwie prof. Hirszfelda na temat solidarności społecznej, a choćby nawet o »drzewkach wdzięczności« dla Polaków w Jerozolimie..."

„Zastanawia, dlaczego Polska, właśnie Polska, obojętnie jakiego zabarwienia, ściślej mówiąc odwieczny naród polski, taką u tych Wiesenthalów, Topolskich, Baumanów i

Grynbergów budzi żywiołową nienawiść? Za gościnność i przytułek, kiedy inni, ich »przyjaciele« pędzili precz ich przodków, za długą tolerancję i chleb wspólnie spożywany? Skąd tyle kłamstwa, obelg, działania na szkodę, zdrady i podstępu w stosunku do Polski? W stosunku do Polski szczególnie i uparcie. Musimy chyba stać im na przeszkodzie w jakiejś bardzo ważnej sprawie czy kompleksie spraw o światowym znaczeniu..., jeżeli, tyle razy, uparcie starali się kolaborować z tymi, którzy mieli poderwać nasz narodowy byt".

Tyle emigracyjne polskie, ale przecież nie lewicowe, czasopismo londyńskie. Z naszej strony nietrudno dopowiedzieć komentarz do jego ostatniej części wywodów. Dla takich ośrodków powoływanych przez CIA, jak na przykład wiedeński instytut Wiesenthala, Polska dzisiejsza — ludowa, związana sojuszem przyjaźni z ZSRR i innymi krajami socjalistycznej wspólnoty — stanowi istotną przeszkodę. To właśnie ustrój społeczny naszego kraju i jego polityka zespalają poczynania wszystkich wrogich Polsce sił. Skądinąd mogący wywoływać zdziwienie sojusz propagandowo-dywersyjny zachodnioniemieckich odwetowców z Wiesenthalem i innymi ośrodkami finansowanymi przez imperializm amerykański w tym świetle staje się zjawiskiem logicznym i uzasadnionym. Wspólnym mianownikiem tych wrogich sił

bez względu na ich rodowód i historię jest antykomunizm w otwartej, najbardziej skrajnej postaci.

Warto dodać, że w latach 1968—69 Wiesenthal, Grabowski (sekretarz kierowanej przez Wiesenthala organizacji) oraz inni współpracownicy ośrodka wiedeńskiego brali osobiście udział w antypolskich publicznych akcjach. Sam Wiesenthal prezentował się w kilku głośnych wystąpieniach w telewizji brytyjskiej, zachodnioniemieckiej i skandynawskiej. Wraz z nim uczestniczyli w publicznym oczernianiu Polski liczni sympatycy lub współpracownicy ośrodka, jak np. były polski dyplomata Katz-Suchy, była krakowska dziennikarka Janina Katzówna, eksdyktator polskiej kinematografii, Aleksander Ford, i inni. W okresie tym ośrodek Wiesenthala ogłosił również tzw. „listę czołowych antysemitów polskich", na której zebrano kilkanaście nazwisk osób, działaczy politycznych, społecznych i kultury przedstawiając ich zasługi w oszczerczym świetle. Na Zachodzie, gdzie opinia publiczna nie zawsze zorientowana jest dobrze w sytuacji wewnętrznej naszego kraju, te propagandowo-dywersyjne wybryki niewątpliwie szkodziły dobremu imieniu Polski. Spośród licznych tego rodzaju elukubracji przykładowo tylko wspominamy artykuł Wiesenthala opublikowany 25 czerwca 1969 roku przez dziennik brytyjski „The Guardian". Zatytułowa-

ny „Polskie rozwiązania", malował w czarnych barwach nasz kraj i przepojony był nienawiścią do Polaków. Artykuł zawierał nieprzytomne ataki na Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich, która jakoby „wykorzystuje każdą okazję dla podkreślenia, że to współpraca Żydów z nazistami spowodowała ich wyniszczenie"*. Teza — dodajmy — nieprzypadkowo przewijająca się przez elukubracje człowieka o dwuznacznej przeszłości w latach okupacji i jednoznacznych obecnych powiązaniach z tymi, którzy kiedyś wymordowali miliony Żydów w Europie. W długi ciąg ułożył Wiesenthal w artykule przeznaczonym dla publiczności angielskiej kalumnie na polskich polityków, na członków Rządu i posłów na Sejm. Szczyty cynizmu osiągnął w końcowym zdaniu: „Mija blisko 30 lat od chwili, kiedy to Hitler nakazał ostateczne rozwiązanie. Obecnie polscy antysemici doprowadzają do końca realizację tego rozwiązania".**

Zgodnie z przedstawionymi powyżej metodami oczerniania Polski i krajów socjalistycznych, w innym rejonie Europy, w krajach skandynawskich, tę samą, co Wiesenthal inicjatywę rozwija wspomniana już jego współpracowniczka, Hanne Kaufmann. Działalność jej ożywiła się, gdy do Danii i Szwecji przybyli emigranci z Polski. W artykule

* „The Guardian", 25.6.1969.
** *Tamże.*

opublikowanym 24 grudnia 1969 roku przez zachodnioniemiecki dziennik „Die Welt", jego kopenhaski korespondent, Axel Schuetzsack, opisał dokładnie ten rodzaj aktywności funkcjonariuszki Palestina-Amt:

„Pisarka i tłumaczka książek Wiesenthala na język duński, Hanne Kaufmann, opiekuje się uchodźcami z Polski umieszczonymi na mieszkalnym statku St. Lawrence w Kopenhadze".

Na czym ta opieka polega, okazuje się dalej. Szczegółowy opis stosunków w Polsce, a przede wszystkim charakterystyka działalności organów milicji i bezpieczeństwa, sprawy dotyczące obronności kraju — wszystko to wędruje do biura p. Kaufmann, a stamtąd wprost do Wiednia, do Palestina-Amtu. Ponieważ zaś Hanne Kaufmann jest równocześnie literatką i publicystką, więc wszystko to razem splata jej wywiadowczo-informacyjną działalność z dywersyjną antypolską propagandą w jeden wątek.

Gdy mowa o galerii współpracowników Ośrodka Dokumentacji i Palestina-Amtu w Danii, trudno nie wspomnieć o wymienionym już i nieżyjącym „profesorze" Katz-Suchym. Utrzymywał on z Wiesenthalem kontakt znacznie jeszcze wcześniej, kiedy pracował w polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Dostarczał wówczas Ośrodkowi Dokumentacji w Wiedniu szczegółowych danych dotyczących spraw kad-

rowych polskiej służby zagranicznej oraz charakteryzował stosunki polityczne w naszym kraju. Po wyemigrowaniu z Polski Katz-Suchy zgłosił się do dyrektora Ośrodka Dokumentacji oferując swoje usługi. Po zasięgnięciu porady w Wydziale Żydowskim CIA, oraz zapewne swych szefów z Szin Betu, Wiesenthal zlecił Katzowi-Suchemu opracowywanie periodycznych analiz prognostycznych dotyczących rozwoju sytuacji politycznej w Polsce i w ZSRR. Pod fasadą działalności „naukowej" uprawianej w Kopenhadze Katz-Suchy w rzeczywistości rozwija normalną robotę wywiadowczą, od czasu do czasu produkując się na polecenie Wiesenthala w takiej lub innej audycji antypolskiej. Ciekawe, że do Katza-Suchego zarekomendowanego przez dyrektora Ośrodka Dokumentacji zgłosił się w lecie 1970 roku wysłannik Nowaka z monachijskiej RWE. Ustalono, że także dla „polskiego" biura RWE będzie on dostarczał analitycznych opracowań z zakresu „polityki personalnej" w polskim kierownictwie. Od czasu do czasu Katz-Suchy, występując pod kilkoma pseudonimami, wygłasza własne pogadanki przed mikrofonem RWE. Jak widać, także i w tym wypadku Ośrodek Dokumentacji w Wiedniu zadbał, by jego ludzie byli w pełni wykorzystani w antysocjalistycznej dywersji.

W ostatnim okresie, w latach 1970—1971, ten doświadczony agent Wiesenthala służy

przede wszystkim celom dywersji antyradzieckiej. Z uwagi na znajomość wybitnych pracowników radzieckiej służby zagranicznej Katz-Suchy opracował wraz z Lapterem kartotekę wyższych stopniem dyplomatów ZSRR. W kartotece tej, typowo wywiadowczej, zgromadzono nie tylko sporo szczegółów biograficznych i charakterystyk politycznych, lecz także informacje i sugestie na temat możliwości ewentualnego dywersyjnego wykorzystania tej dokumentacji. W kartotece niemało jest też uwag świadczących o celowym nawiązywaniu przez Katza-Suchego przyjaźni i znajomości — kiedy był jeszcze polskim dyplomatą — z pracownikami radzieckiej służby zagranicznej, aby uzyskiwać możliwości penetracyjne w radzieckim aparacie państwowym i społecznym zgodnie z instrukcjami CIA i Wiesenthala oraz w celu dezinformowania o sytuacji politycznej w Polsce.

Choć przedstawiając Czytelnikom przejawy i kierunki dywersyjnej propagandy rozwijanej przez Ośrodek Dokumentacji i Palestina-Amt skupiliśmy się, siłą rzeczy, przede wszystkim na antyradzieckiej kampanii z lat 1970—1971 i na działalności antypolskiej, to przecież równie pokaźny był udział obydwu tych placówek w kampanii wymierzonej w poprzednich okresach przeciwko Związkowi Radzieckiemu i innym krajom socjalistycznym. Sięgając do wcześniej-

szych etapów kampanii antyradzieckiej rozwijanej przez Wiesenthala, ograniczymy się do dwóch znamiennych przykładów.

Przykład pierwszy dotyczy antyradzieckiej hecy propagandowej rozpętanej przez ośrodki antysocjalistyczne z okazji wizyty złożonej wiosną 1968 roku przez naczelnego rabina Moskwy w Stanach Zjednoczonych. O co chodziło w czasie tej wizyty i w jaki sposób określone koła polityczne w USA oraz w Europie zachodniej wykorzystały ją dla niewybrednej propagandy antyradzieckiej?

Na zaproszenie amerykańskiej organizacji żydowskiej American Council for Judaism w czerwcu 1968 roku przybył z wizytą do Nowego Jorku naczelny rabin Moskwy, Yehuda Leib Lewin. Była to pierwsza od pięćdziesięciu lat oficjalna podróż najbardziej reprezentatywnego przedstawiciela żydowskiej gminy wyznaniowej w ZSRR do Stanów Zjednoczonych i, oczywiste, wzbudziła w USA ogromne zainteresowanie. Sam fakt tej podróży demaskował kłamstwa tych, którzy twierdzili, że w Związku Radzieckim nie istnieje jakoby w ogóle żydowska gmina wyznaniowa z powodu „antysemityzmu" władz. Także niektóre dzienniki społeczności Żydów amerykańskich przyznawały bez ogródek, że wizyta naczelnego rabina Moskwy w Stanach Zjednoczonych ma poważne znaczenie i „rozbija antyradzieckie mity".

Tak na przykład najpoczytniejsza nowojorska gazeta żydowska ukazująca się w języku polskim, „Żydowska Prasa", w obszernym komentarzu na temat wizyty rabina z Moskwy napisała, że może ona na gruncie amerykańskim „zdziałać dla przełamania nieufności Amerykanów w stosunku do ZSRR więcej niż jakakolwiek oficjalna wizyta czy rozmowy dyplomatyczne"*. Rabin moskiewski wygłosił kilka odczytów w Stanach Zjednoczonych i zetknął się z wybitnymi przedstawicielami tamtejszej żydowskiej gminy wyznaniowej. Jak wynika z relacji prasowych, a także wypowiedzi samego rabina Lewina, czołowi przedstawiciele wyznania mojżeszowego w USA interesowali się wprawdzie sytuacją swych współbraci w ZSRR, lecz znacznie bardziej uskarżali się wobec swego gościa na niepokojące i mnożące się przejawy antysemityzmu oraz dyskryminacji rasowej w Stanach Zjednoczonych. Rabinowi Lewinowi wręczono nawet obszerny dokument, w którym amerykańska gmina wyznania mojżeszowego przedstawiła swoją trudną sytuację. Podano tam dziesiątki przykładów antysemityzmu w USA. Wymieniono kluby, które odmawiają przyjmowania Żydów na członków; uczelnie, do których Żydzi dostają się z najwyższym trudem; hotele nie wynajmujące Żydom ni-

* Por. Biuletyn Specjalny PAP nr 7008 z 20 czerwca 1968 r., s. 8.

gdy pokoi. Przytoczono też liczne ekscesy antysemickie, a wśród nich: wypadki bezczeszczenia w Ameryce Północnej żydowskich cmentarzy, demolowania bożnic, umieszczania antysemickich napisów i haseł w miejscach publicznych, a wreszcie bardzo częste wypadki pobicia osób pochodzenia żydowskiego. Społeczność Żydów amerykańskich jest bardzo liczna. Wynosi około 5 milionów 720 tysięcy osób, z czego 2 miliony 687 tysięcy osób (ok. 15%) zamieszkuje w Nowym Jorku. Nic więc dziwnego, że materiał wręczony rabinowi z Moskwy był bardzo obszerny i wywarł na gościu radzieckim głębokie wrażenie. Także prasa amerykańskiej społeczności żydowskiej przy tej okazji podnosiła bardziej upośledzoną pozycję swych współwyznawców aniżeli interesowała się losem Żydów w ZSRR. Wszystko to do najwyższego stopnia zirytowało czynniki rządowe w Waszyngtonie. Do CIA poszła dyrektywa, by szybko i skutecznie przeciwstawić się „efektom propagandowym" wizyty rabina Lewina w USA. Wydział Żydowski CIA zaalarmował z kolei swych współpracowników i finansowane przez siebie placówki, w tym też Ośrodek Dokumentacji w Wiedniu, domagając się błyskawicznej riposty. Nastąpiła ona w postaci „dossier" przekazanego przez Wiesenthala centrali wywiadu amerykańskiego. „Dossier" zawierało materiał szkalujący zarówno osobę rabina Lewi-

na, jak też, ogólnie, Związek Radziecki za „antysemityzm". Sfabrykowane w dywersyjnej placówce wiedeńskiej paszkwile i oszczercze oskarżenia pod adresem rządu ZSRR zostały następnie przedrukowane przez serię syjonistycznych gazet amerykańskich. Była to poglądowa lekcja działalności Ośrodka Dokumentacji na usługach antyradzieckiej dywersji.

Innym przykładem tego samego rodzaju działalności Ośrodka Dokumentacji i Palestina-Amtu była afera związana z tzw. „Oświadczeniem protestacyjnym grupy 39 Żydów moskiewskich". O cóż chodziło w tym wypadku?

W marcu 1970 roku grupa zachodnich korespondentów w Moskwie, w tym współpracownicy „Reutera" — Kellett i Long, „Associated Press" — Bowsman, dziennika „New York Times" — Gwercman, dziennika „Daily Telegraph" — Tailor, oraz BBC — Blackly, rozpowszechniała ukradkiem spreparowany na Zachodzie falsyfikat nazwany przez nich „Oświadczeniem protestacyjnym grupy 39 Żydów moskiewskich". W oświadczeniu tym napisano, że jego autorzy „w każdej chwili, porzuciwszy cały swój dobytek, pragną się udać do Izraela, choćby nawet piechotą". Kłamstwo ma krótkie nogi i także w tym wypadku stosunkowo łatwo zostało ujawnione. Na konferencji prasowej zorganizowanej w radzieckiej stolicy wybitni przed-

stawiciele żydowskiej gminy wyznaniowej, w tym także osoby, które miały rzekomo podpisać prowokacyjne „oświadczenie", z oburzeniem zdementowały przypisywane 39 Żydom moskiewskim wystąpienie. 11 marca 1970 r. dziennik radziecki „Izwiestie" pisał na temat tej prowokacji:

„Wymienionych korespondentów zachodnich znaliśmy dotychczas jako przedstawicieli gazet, agencji telegraficznych lub rozgłośni radiowych USA i W. Brytanii. Obecnie poznaliśmy ich drugie oblicze: reprezentują oni, jak się okazuje, także międzynarodowy syjonizm. Ale w tym charakterze nikt ich w naszym kraju nie akredytował. I o tym trzeba pamiętać".

Warto do tych słów dodać, że cała afera miała również swoją „drugą stronę medalu". Kto i dlaczego zainspirował antyradziecką prowokację? W styczniu 1970 roku Wydział Żydowski CIA zlecił Wiesenthalowi przygotować „dokument" mający świadczyć o rzekomych „prześladowaniach Żydów w ZSRR". Pismo miało być tak zredagowane, jakby zostało napisane w Związku Radzieckim. Polecono również sklecić parę nazwisk radzieckich Żydów mających uprawdopodobnić to wystąpienie. Od dłuższego już czasu ponaglany także przez Szin Bet w kierunku aktywizowania akcji mającej spotęgować strumień uchodźców żydowskich z Europy wschodniej do Izraela, Wiesenthal ochoczo

wziął się do postawionego przed nim zadania. W połowie lutego 1970 roku falsyfikat został sporządzony i to nawet, by upozorować jego autentyzm, na papierze przemycanym ze Związku Radzieckiego! Na naradzie roboczej w Wiedniu zadecydowano podrzucić tekst rzekomego „oświadczenia" korespondentom zagranicznym w Moskwie przy pomocy bliskich Ośrodkowi wiedeńskiemu osób, rekrutujących się spośród jego informatorów przebywających tymczasowo w ZSRR w charakterze dziennikarzy. Tak też się stało. Z jedną tylko nie przewidzianą ani przez Wiesenthala, ani przez jego mocodawców „poprawką": organa radzieckie w porę zdemaskowały prowokację, łapiąc konfidentów Ośrodka Dokumentacji na przysłowiowym gorącym uczynku.

Na marginesie tego przykładu dodajmy jedną refleksję. Dywersja antyradziecka, żerująca na gruncie rasistowskim, kojarzy różne interesy amerykańskiej i izraelskiej służby wywiadowczej, w tym wypadku placówki wiedeńskiej Wiesenthala. Oskarżenie Związku Radzieckiego o „antysemityzm" jest jednym z naczelnych postulatów inspirowanej przez CIA propagandy antykomunistycznej, zmierzającej m.in. do odwrócenia uwagi własnego społeczeństwa od rzeczywistego zjawiska dyskryminacji na tle rasowym w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza wobec Murzynów. Dla Szin Betu i władz Izraela dy-

wersja ta oznacza stawianie wciąż od nowa na porządku dziennym sprawy emigracji Żydów z ZSRR do Palestyny. Jeszcze na XXVII kongresie syjonistycznym, który obradował w połowie czerwca 1968 roku w Jerozolimie, podnoszono z najwyższym niepokojem stały spadek liczby Żydów chętnych do emigrowania na Bliski Wschód. W okresie dwudziestu lat istnienia państwa Izrael Agencja Żydowska dopomogła w osiedleniu się 1 miliona 290 tysięcy imigrantów w Palestynie oraz dostarczyła 200 tysięcy nowych domów dla osiedleńców, budując też 407 nowych wsi. W ostatnich latach nastąpił jednak gwałtowny spadek imigracji. W latach 1962—1964 przybyło do Izraela około 180 tysięcy imigrantów, a w okresie następnym relatywnie o połowę mniej. Szef Agencji Żydowskiej, Pincus, w wywiadzie prasowym udzielonym 7 czerwca 1968 roku pismu „Jomer" podkreślił, że Izrael potrzebuje gwałtownie 200—250 tysięcy Żydów z Europy wschodniej. W tym samym oświadczeniu Pincus powiedział: „Rozumiemy (interpretując postępujący spadek imigrantów żydowskich do Izraela — *przyp. red.),* że rok poprzedzający wojnę był rokiem kryzysu gospodarczego, ale zupełnie jest niezrozumiałe, że po największym zwycięstwie w historii żydowskiej (aluzja do agresji Izraela z czerwca 1967 roku — *przyp. red.)* nie ma nadal dalszego napływu imigrantów", któ-

rzy — dodajmy od siebie — tym razem mieliby zaludniać pustynne obszary podbite przez Mosze Dajana*.

Warto też wspomnieć, że z ogółu imigrantów, którzy przybyli do Izraela w ciągu ostatnich dwudziestu lat, aż 39% rekrutuje się z krajów Europy wschodniej. Nic dziwnego, że departament imigracyjny Agencji Żydowskiej oraz rząd Izraela pragnąłby „wypompować" jeszcze większe ilości emigrantów z tych obszarów, a zwłaszcza ze Związku Radzieckiego. Temu celowi m.in. służy szantaż, dywersyjne szkalowanie ZSRR i ustawiczne naleganie, by radzieccy obywatele pochodzenia żydowskiego opuścili swoją ojczyznę i wywędrowali na piaski Synaju.

Konkludując nasz skrótowy przegląd propagandowych technik dywersji stosowanych przez Ośrodek Dokumentacji w Wiedniu, przypomnijmy, że mieszczą się one w ogólnych ramach instrukcji nakreślonych przez sztaby operacyjne antykomunistycznej wojny psychologicznej — zarówno amerykański, jak i izraelski. W 1965 roku ukazała się w Stanach Zjednoczonych książka pt. *The Other Side of the Coin* (Odwrotna strona medalu) Alfreda M. Lilienthala poświęcona analizie dywersji syjonistycznej i obrazująca jej uwarunkowanie przez imperializm

---

* Cytat według „Jewish Chronicle", 21 czerwca 1968 r., oraz według „Jewish Observer and Middle East", czerwiec 1968 r.

USA*. Punktem wyjścia i fundamentalną tezą tej pracy, napisanej przez autora dobrze znającego tajniki izraelskiej służby wywiadowczej oraz jej powiązania z CIA, jest twierdzenie, oparte na bogatej dokumentacji, że izraelscy przywódcy działają na szkodę dla swego narodu i rozsianych po całym świecie Żydów. Lilienthal, Amerykanin pochodzenia żydowskiego, pisze na przykład we wstępnej części swojej książki:

„Odradzając polityczną postawę pogrzebanej III Rzeszy, ten pannacjonalizm żądający posłuszeństwa na bazie rzekomego wspólnego pochodzenia etnicznego, już skomplikował niebezpiecznie życie Żydów na świecie, poważnie naruszył pozycję świata zachodniego na Srodkowym Wschodzie, a nawet naraził na szwank judaizm"**.

Charakteryzując metody działania tych sił, Lilienthal pisze dalej:

„...syjonizm i siły z nim sprzymierzone mogą zmobilizować w najkrótszym terminie znaczne fundusze; grupy te poprzez świetną organizację i czujną, wszechobecną służbę wywiadowczą mogą zmiażdżyć każdą początkującą opozycję we wspólnocie chrześcijańskiej. Obawa, aby nie przylepiono człowiekowi etykietki antysemity, jest druzgo-

---

* Książka ta ukazała się również w przekładzie polskim: Alfred M. Lilienthal, *Odwrotna strona medalu*, Książka i Wiedza, Warszawa, 1970.
** *Tamże.*

cącą bronią". W innym miejscu omawiając działalność placówek podobnych do Ośrodka Dokumentacji S. Wiesenthala stwierdza:

„Kiedy czujesz się niepewnie, oskarż drugiego o antysemityzm — ta dewiza stała się chyba zasadą dnia".

Te kierunkowe tezy, dokładnie omówione i krytycznie zanalizowane przez autora wspomnianej głośnej książki, zbiegają się całkowicie z treścią dywersyjnej kampanii rozwijanej przeciwko ZSRR, Polsce i innym krajom socjalistycznym przez Ośrodek Dokumentacji w Wiedniu. Nie ma w tym nic dziwnego ani przypadkowego. Jak pisaliśmy na wstępie niniejszej pracy, geneza i działalność Ośrodka sprzęgnięta jest z wiodącymi koncepcjami strategicznymi amerykańskich i izraelskich ośrodków wojny psychologicznej. Zrodzona z dywersji służy dywersji; jest jednym z jej narzędzi.

PRZECIW KŁAMSTWU I DYWERSJI

Scharakteryzowane w poprzednim rozdziale rozmaite sposoby oczerniania Polski i krajów socjalistycznych oraz rozwijania opartej na kłamstwach dywersji przez Żydowski Ośrodek Dokumentacji i inne podobne mu placówki, wywołały liczne i ostre głosy sprzeciwu. Nie leży w celach niniejszej pracy omówienie ich w całej rozciągłości. Przytoczymy tylko te, które spowodowały szczególne zakłopotanie S. Wiesenthala i jego mocodawców, przyczyniając się z kolei do zdemaskowania Ośrodka Dokumentacji jako dywersyjnej i szpiegowskiej placówki.

Dwojakiego rodzaju reakcje, nieprzychylne wobec antypolskiej kampanii oszczerstw, wywołały poważne obawy ze strony dyrektora Ośrodka Dokumentacji oraz wspierających go central wywiadowczych Stanów Zjednoczonych i Izraela.

Pierwsze to reakcje krytyczne uczciwych odłamów międzynarodowej opinii żydow-

skiej, sądzącej nie bez powodu, że rozpasana dywersja syjonistyczna może tylko spowodować wzrost rzeczywistych nastrojów antysemickich. W szczególności przedstawiciele licznych żydowskich gmin wyznaniowych z oburzeniem odrzucali oszczerstwa wysuwane przez Ośrodek Dokumentacji przeciwko Polsce i Polakom, dzięki którym w okresie okupacji dziesiątki tysięcy rodzin żydowskich mogły uratować swoje życie. Okoliczność, że w wydawnictwach i publikacjach szkalujących Polskę posunął się wiedeński Ośrodek Dokumentacji aż do pomówienia naszego narodu o współudział w hitlerowskiej zbrodni ludobójstwa, równocześnie sprzymierzając się z najbardziej odwetowymi i nacjonalistycznymi siłami w NRF, poddawana była szczególnie ostrej krytyce. Nietrudno domyślić się, dlaczego właśnie te reakcje krytyczne wzbudzały obawy u Wiesenthala oraz u jego mocodawców i współpracowników. Oznaczały one postępującą izolację Ośrodka Dokumentacji oraz jego działalności w niemałej części uczciwej światowej opinii żydowskiej.

Drugi typ nieprzychylnych i budzących zakłopotanie placówki wiedeńskiej odgłosów na dywersję antypolską pochodził ze środowisk polskiego wychodźstwa. Poparcie uzyskane przez Wiesenthala ze strony takich instytucji propagandy imperialistycznej, jak Radio „Wolna Europa" lub paryska

„Kultura" samo w sobie nie oznaczało niczego poza rozszerzeniem technicznej bazy oddziaływania dywersyjnego. Okoliczność, że różne nie związane z wywiadem amerykańskim ugrupowania emigracyjne potępiają działalność Ośrodka Dokumentacji w Wiedniu kompromitowały szczególnie tę placówkę i jej kierownictwo.

Protesty polskiej społeczności na obczyźnie przeciwko fali oszczerstw i prowokacyjnych insynuacji, sfabrykowanych w Ośrodku Dokumentacji i podobnych doń dywersyjnych placówkach, były zbyt liczne, by choćby pokrótce je omówić. Na ich tle tym charakterystyczniej odcinała się współpraca z Ośrodkiem Dokumentacji takich rzekomo „polskich" instytucji na Zachodzie, jak Radio „Wolna Europa" czy paryska „Kultura". Przytoczyć wypada, dla przykładu, natomiast dwa znamienne wystąpienia: wieloletniego byłego ambasadora polskiego i ministra spraw zagranicznych w Londynie, Edwarda Raczyńskiego, oraz publicysty i pisarza przebywającego w Anglii, Kazimierza Iranka-Osmeckiego.

Przytoczmy najpierw list hr. Edwarda Raczyńskiego ogłoszony jako odpowiedź na falę antypolskich paszkwili Wiesenthala w Anglii insynuujących „bierność" Polaków w czasie okupacji. List ten ukazał się 21 kwietnia 1968 roku na łamach londyńskiego „Obsservera":

„Największą zbrodnią wszystkich czasów było zamordowanie z zimną krwią milionów Żydów w hitlerowskich obozach śmierci. Należy zadać pytanie, czy zbrodni tej można było zapobiec lub ogrom jej co najmniej zmniejszyć. W swej książce »Gdy umierało 6 milionów«, z której recenzję zamieszczono w numerze »Observera« z dnia 7 kwietnia, Arthur Morse obarcza winą za to Departament Stanu i w pewnym stopniu również Foreign Office. Osobiście nie wątpię, że można było zrobić więcej, więcej istnień ludzkich mogło zostać ocalonych, gdyby podjęto niektóre z kroków, jakie zaproponowały żydowskie organizacje i rząd polski w owym czasie mający swą siedzibę w Londynie.

Piastując wówczas funkcję ministra spraw zagranicznych Polski, w dniu 10 grudnia 1942 roku przesłałem do wszystkich rządów alianckich pismo, w którym stwierdzałem: »Rząd Polski, będący prawną władzą w kraju, w którym Niemcy prowadzą w sposób systematyczny eksterminację obywateli polskich i obywateli pochodzenia żydowskiego z szeregu innych krajów europejskich, uważa za swój obowiązek zwrócić się do rządów Narodów Zjednoczonych mając nadzieję, że zgodzą się z nim (rządem polskim) co do konieczności nie tylko potępienia zbrodni dokonywanych przez Niemców i ukarania zbrodniarzy, ale również co do konieczności podjęcia środków mogących zapobiec dalsze-

mu używaniu przez Niemców metod masowej eksterminacji«.

W ciągu tych wszystkich tragicznych lat rząd polski na obczyźnie utrzymywał i bronił tego punktu widzenia w swych wypowiedziach publicznych i oficjalnych interwencjach w Londynie, Waszyngtonie, Watykanie i w innych stolicach.

Arthur Morse czyni wyrzuty rządom w Waszyngtonie i Londynie za ich bezczynność. Dały się słyszeć pewne głosy i zamieszczone zostały artykuły oskarżające naród polski za to, że nie zrobił niczego, by udzielić pomocy swym żydowskim braciom.

Jesienią 1942 roku działająca w nielegalnych warunkach rada na rzecz niesienia pomocy Żydom, znana wówczas pod nazwą »Żegota«, utworzona została w Warszawie. Była to jedyna tajna organizacja w Europie wschodniej, której specjalnym i jedynym celem było niesienie pomocy Żydom w sposób nielegalny. Rada rozciągnęła opiekę nad kilku tysiącami Żydów ukrywających się przed Niemcami.

Żydom udzielano pomocy finansowej, sporządzono tysiące sfałszowanych świadectw i dokumentów tożsamości, dzieci żydowskie umieszczane były w przytułkach, klasztorach. Pomoc tego rodzaju rozszerzona została nawet na obozy koncentracyjne dla Żydów w Krakowie, Lwowie i innych miastach.

Specjalna sekcja działającej w warunkach nielegalnych delegacji rządu polskiego w Warszawie zajmowała się sprawą udzielania skutecznej pomocy Żydom. Sekcja ta występowała w roli pośrednika w kontaktach między tajnymi organizacjami żydowskimi i polskimi a rządem polskim w Londynie, rządami mocarstw alianckich i całym wolnym światem.

Raport Juergena Stroopa w sprawie likwidacji getta w Warszawie oraz raporty tajnych organizacji wyraźnie wykazywały, że wiele dziesiątków Polaków, zwanych przez generała hitlerowskiego »bandytami«, straciło swe życie walcząc ramię przy ramieniu ze swymi braćmi żydowskimi za murami getta.

W przemówieniu radiowym, wygłoszonym w Londynie w dniu 5 maja 1943 roku, skierowanym do Polaków w Polsce, generał Władysław Sikorski, premier rządu polskiego, stwierdził: »Dokonuje się największa zbrodnia w historii ludzkości. Wiem, że udzielacie pomocy prześladowanym Żydom w stopniu, w jakim możecie. Dziękuję Wam obywatele we własnym imieniu, i w imieniu rządu polskiego. Zwracam się do was z prośbą, byście udzielali wszelkiej możliwej pomocy Żydom w Polsce i starali się przeciwstawiać temu strasznemu okrucieństwu«.

Tylko w Polsce pomoc udzielana Żydom, niezależnie od tego, jaki miała charakter, ka-

rana była śmiercią. Danie Żydowi szklanki wody lub kawałka chleba oznaczało śmierć. Całe rodziny polskie, dzieci i starcy, zgładzone zostały razem z Żydami, którym udzielały pomocy.

Mimo to pewna liczba Żydów, oceniana na 60—120 tysięcy, przetrwała okres okupacji; znaczna większość tych ocalałych przeżyła nie w niemieckich obozach koncentracyjnych, ale w domach ludności chrześcijańskiej..."

Niemal w tym samym czasie, 20 kwietnia 1968 roku, „Tydzień Polski" wychodzący w Londynie ogłosił artykuł Kazimierza Iranka-Osmeckiego pt. „Łączność polskich Żydów z Zachodem". Artykuł był rozdziałem książki zatytułowanej: „Kto ratuje jedno życie... Polacy i Żydzi 1939—1945" wydanej przez emigracyjną firmę „Orbis". Wystąpienie K. Iranka-Osmeckiego na łamach „Tygodnika Polskiego", w założeniu swym pomyślane jako replika na antypolskie oszczerstwa Ośrodka Wiesenthala, spokojnie i rzeczowo dawało odprawę tym, którzy oskarżali Polaków o współwinę w zbrodni dokonywanej przez hitlerowców na ludności żydowskiej. Wymowę tej publikacji podkreślały liczne przytoczone w niej fakty z dziedziny pomocy, jaką niósł polski ruch oporu ginącym Żydom.

Na marginesie powyższego wystąpienia odnotujmy znamienną nań reakcję kierowni-

ctwa Ośrodka Dokumentacji w Wiedniu. Zdając sobie sprawę, że w obliczu natężonej i nie przebierającej w środkach i insynuacjach kampanii oczerniającej Polskę, głos zabrali nawet niektórzy z tych emigrantów, którzy bynajmniej z Polską Ludową nie sympatyzują, ale nie zatracili resztek polskiego sumienia oraz nie zaprzedali się obcym wywiadom, Wiesenthal udał się w 1968 roku do Anglii, aby na miejscu przekonać się o wynikach swej działalności propagandowej także w środowiskach polonijnych. Chodziło mu zwłaszcza o zorientowanie się, w jakim stopniu materiały odnoszące się do najczarniejszej karty okupacyjnej współpracy niektórych Żydów polskich z hitlerowskimi organizacjami wywiadowczymi znikły z archiwów londyńskiej emigracji. A były to dokumenty wstrząsające i w najwyższym stopniu kompromitujące pewne bliskie Wiesenthalowi osoby.

O co w szczególności chodziło dyrektorowi Ośrodka Dokumentacji, gdy zaalarmowany wystąpieniami Raczyńskiego oraz Iranka-Osmeckiego udawał się do Londynu? Pragnął on zorientować się, w jakim stopniu grozi jemu i podobnym mu agentom CIA oraz Szin Betu o dwuznacznej okupacyjnej przeszłości skandal, który by mógł nastąpić w razie ujawnienia meldunków, jakie w czasie wojny wpływały do Londynu od polskie-

go wywiadu i sygnalizowały wypadki współpracy z hitlerowcami.

Czy dokumenty takie mogłyby znajdować się nad Tamizą? Niewątpliwie tak, zważywszy, że szczegóły dotyczące wykrytych przez polskie podziemie agentur hitlerowskich działających wśród ludności żydowskiej były skrupulatnie przekazywane do Londynu.

Zapytajmy w związku z tym, z kolei, jaki zakres przybierała działalność gestapo i wywiadu niemieckiego wśród Żydów w okupowanej Polsce?

Jako pierwsza powstała w kwietniu 1940 roku w Warszawie, przy ul. Leszno 13, komórka tzw. „żydowskiego gestapo". Kontrolowała ona szereg organizacji istniejących legalnie w warszawskiej dzielnicy żydowskiej, a przede wszystkim trudniła się wywiadem. Na czele tej komórki stał niejaki Abram Gancwajch rodem z Częstochowy, nauczyciel w hebrajskich szkołach „Tarbut" i były działacz Poalej-Syjonu Prawicy. Wywiad hitlerowski zwerbował go jeszcze przed wybuchem wojny, tuż po „anschlussie", w Wiedniu, gdzie wraz z Ireną Harand wydawał pismo „Gerechtikeit". W czasie okupacji działał kolejno w Łodzi, Białymstoku, Lwowie i Warszawie, wszędzie organizując sieć hitlerowskiego wywiadu. Do bliskich współpracowników Gancwajcha należeli m.in. Dawid Szternfeld z Łodzi, adwo-

kat Lewin z Warszawy, Leon Skokowski z Łodzi, Wolf Szymkowicz z Radomska, red. M. Lejzorowicz, dr Feldszuh, adwokat Kleinweksler, adwokat Bramson, dr Sirota, adwokat Reszel, bracia Prożańscy, Moryc Kon i Zelik Heller z Łodzi, adwokat dr Stoter, adwokat Boraks, Jehuda Warszawiak, Katz Bialer, Rajchman, Hendel, Kamer, Górowicz, Hemigel.

Działalność Gancwajcha i jego siatki rozwijała się na dwóch, ściśle wyodrębnionych etapach: przed i po napadzie Hitlera na Związek Radziecki. Po zajęciu Lwowa przez Niemców przebywał on w tym mieście, gdzie udało mu się zwerbować grupę agentów. Istnieją poszlaki wskazujące na to, że właśnie w tym okresie szef „żydowskiego gestapo" kontaktował się wielokrotnie z Szymonem Wiesenthalem, którego, jak się przypuszcza, wydobył z więzienia i z którym, już poza Lwowem, kontynuował także później współpracę...

Czy tego rodzaju wiadomości rzeczywiście, jak obawiał się Wiesenthal, dotarły do Londynu?

Nie tylko meldunki okupacyjne, lecz również żywi ludzie znający kulisy tej ponurej sprawy, znajdują się w stolicy angielskiej do dnia dzisiejszego. 21 października 1967 roku współorganizator Żydowskiego Związku Wojskowego (ŻZW), a zarazem oficer polskiej organizacji podziemnej OW-KB, Ta-

deusz Bednarczyk, opisał w londyńskim czasopiśmie emigracyjnym „Kronika" zdemaskowanie przez wywiad AK organizacji hitlerowskiej Die Fackel. We wspomnianym artykule: „Smalcownictwo, antysemityzm, kolaboracja" autor napisał m.in.:

„Dnia 21 marca 1943 r. wykonano na kilku żydowskich gestapowcach wyroki śmierci — na Pawle Włodowskim, Areku Weintraubie, Chaimie Mangelu i Lidii Radziejowskiej. Liczba Żydów — agentów gestapo była tak duża, że działalność ich zaczęła obejmować nie tylko dzielnicę żydowską Warszawy, ale i całą Generalną Gubernię".

Nie była to egzekucja wyjątkowa. Jeszcze wcześniej, bo w sierpniu 1942 roku, rozstrzelano z wyroku ŻZW trzech agentów Die Fackel: Bluma, Cementowicza i Malewskiego, a wkrótce potem jedenastu dalszych. W okresie od lipca do października 1942 roku, według relacji T. Bednarczyka, rozstrzelani zostali m.in.: Hisch i Szapule w Częstochowie, Nauman koło Piotrkowa, Bother w Białobrzegach, Józef Kapłan, Józef, Zygmunt i Władysław Geno oraz Józef Próchnik w Zebrzycach, Grupe w Cichem koło Nowego Targu, Seninger w Błogiem koło Sulejowa, Piotr Hilger w Łęcku, Goldfield w Łososinie Dolnej, Roman Hintz w Piotrkowie.

O tym wszystkim wiedział emigracyjny rząd w Londynie. Więcej, przed wykonywaniem wyroków musiał je zatwierdzać. Nic

więc dziwnego, że dyrektor wiedeńskiego ośrodka miał i ma powody, by obawiać się niektórych zbyt dobrze poinformowanych o jego przeszłości, żyjących na emigracji Polaków w Londynie. Właśnie chęcią dotarcia do tak bardzo nurtującego go środowiska kierował się Wiesenthal jadąc w 1968 roku do Anglii wysoce zaniepokojony głosami, które podniosły się tam i przygwoździły jego kłamstwa.

To jest jedna, niejako bezpośrednia, strona zagadnienia. Pozostaje jednak i druga — moralno-polityczna. Gehenna Żydów w czasie okupacji, bohaterstwo żydowskich bojowników walczących przeciwko hitlerowskiemu barbarzyństwu — te piękne, wspólne Polakom, Rosjanom, Żydom i tylu innym narodom Europy zjednoczonym w walce przeciwko byłej III Rzeszy doświadczenia i przeżycia dominują nad niegodnym pamięci haniebnym epizodem zdrady małej grupki renegatów spod znaku Die Fackel. Tym wymowniejsza i bardziej godna podkreślenia jest okoliczność, że właśnie w tym haniebnym kontekście prezentuje się niejasna okupacyjna przeszłość dyrektora ośrodka pretendującego do ścigania hitlerowskich zbrodniarzy wojennych! Okoliczność ta dalszych komentarzy chyba nie wymaga. Rzuca tylko dodatkowo jaskrawe światło na metody działania głównego dziś dysponenta Wiesenthala — amerykańskiej CIA.

W POGONI ZA KOZŁEM OFIARNYM

Działalność Ośrodka Dokumentacji, przeniesionego w 1961 roku z Linzu do Wiednia, z biegiem czasu nawet niewtajemniczonym w jej arkana wskazywała na rzeczywiste dywersyjne oblicze tej placówki. Legenda, z takim trudem tworzona wokół Wiesenthala rozwiewała się równie szybko, jak i alibi mozolnie przez Ośrodek rozwijane, według którego instytucja ta jakoby zajmowała się li tylko zbieraniem danych o ukrywających się jeszcze przestępcach wojennych.

Gdy Wydział Żydowski CIA zadecydował o przeniesieniu placówki Wiesenthala z prowincji do stolicy Austrii, położono nacisk na to, by zmianę tę połączyć z jakąś głośną akcją mającą w opinii publicznej uzasadnić podniesienie jej rangi. Więcej, uważano, że przeniesienie powinno być poprzedzone takim właśnie hałaśliwym chwytem reklamowym. Te wymogi natury raczej taktycznej izraelscy mocodawcy uzupełnili postulatem,

a zarazem zadaniem o charakterze ściśle politycznym. Daleko idąca współpraca Izraela z prawicowymi i nacjonalistycznymi siłami w NRF, a zwłaszcza robocze współdziałanie izraelskiej służby wywiadowczej z byłymi agentami hitlerowskimi, niejednokrotnie ukrywającymi się jeszcze z obawy przed wymiarem sprawiedliwości, wymagała ostatecznego zamknięcia rozdziału „rozliczeń" z tytułu przestępczej działalności w III Rzeszy. Nieprzypadkowo właśnie w najbardziej prawicowych odłamach kół rządowych Tel Awiwu życzliwie ustosunkowano się do bońskich zabiegów przedawnienia odpowiedzialności za dokonane zbrodnie wojenne. W tych samych kołach, a zwłaszcza w kierowniczych ogniwach izraelskiego wywiadu, dojrzewała decyzja, by jakimś wydarzeniem o rozgłosie światowym raz na zawsze zamknąć rozdział ścigania przestępców wojennych i za jednym zamachem zlikwidować problem odpowiedzialności za popełnione przez nich zbrodnie.

Po tym, co dowiedzieliśmy się już o charakterze działalności Ośrodka Dokumentacji w Wiedniu, nie zdziwi fakt, że tego rodzaju zadanie przekazane zostało do realizacji m.in. dyrektorowi placówki powołanej rzekomo do ścigania przestępców hitlerowskich, celem wyszukania sposobu ostatecznego zamknięcia tego ponurego rozdziału wojennego. Zadanie, jakie tym razem otrzymał Ośrodek Dokumentacji, a wraz z nim pewne organa

wywiadu izraelskiego, przy życzliwej „neutralności" i nieingerencji Wydziału Żydowskiego CIA, polegało na dokonaniu sensacyjnego wyczynu, który z jednej strony podreperowałby nadwątlony prestiż placówki w dziedzinie ścigania przestępców hitlerowskich, a z drugiej, przez skanalizowanie w określonym kierunku międzynarodowej opinii publicznej, zwłaszcza żydowskiej, umożliwiłby faktyczne zakończenie akcji ścigania zbrodniarzy wojennych.

Zanim przedstawimy bliżej tło, przebieg i wynik realizacji tego zadania, przypomnijmy strukturę izraelskiej służby wywiadowczej, co pozwoli dokładniej zorientować się, jaki faktycznie był udział Ośrodka Dokumentacji w akcji „łowienia" Eichmanna.

Całokształtem izraelskich służb wywiadowczych kieruje tzw. Ośrodek Koordynacyjny, którego szefem jest Meir Amit, były kadrowy współpracownik amerykańskiej CIA, a nawet współzałożyciel Wydziału Żydowskiego tej agencji. W skład Ośrodka Koordynacyjnego wchodzą przedstawiciele wywiadu wojskowego, politycznego, kontrwywiadu oraz policji. Ośrodkowi podlegają następujące służby:

Centralny Zarząd Wywiadu (Reszut), który organizuje i nadzoruje całokształt działalności wywiadowczej za granicą Izraela. Reszut wykorzystuje w swojej pracy przedstawicielstwa dyplomatyczne, handlowe,

transportowe, firmy oraz instytucje kontaktujące się z zagranicą. To właśnie agenci tej służby wchodzą w skład instancji kierowniczych organizacji syjonistycznych w wielu państwach kapitalistycznych. Reszut kieruje też komórką wywiadowczą Nietiwa, której zadaniem jest organizowanie dywersji ideologicznej w krajach socjalistycznych. Szczególnie rozgałęzione były i są kontakty Reszutu z takimi pseudocharytatywnymi organizacjami międzynarodowymi, jak wspomniany już Joint i HIAS. Ta ostatnia organizacja zajmuje się m.in. werbunkiem agentów izraelskiej służby wywiadowczej spośród Żydów emigrujących z Polski i z innych krajów socjalistycznych. Ze względu na liczne i głośne wypadki ujawniania procederu szpiegowskiego na rzecz Izraela lub USA działalność Jointu została w Polsce zakazana w roku 1949. W 1957 roku Joint ponownie wznowił swoją działalność w Polsce, a w latach 1958—1966 przekazał najbardziej podatnym na jego wpływy środowiskom poważną kwotę 5,5 miliona dolarów.

Służba Wywiadowcza Sił Zbrojnych (Szerut Modiin), której działalność związana jest z realizacją agresywnych planów Izraela wobec krajów arabskich. Wywiad wojskowy zajmuje się zbieraniem informacji o siłach zbrojnych, potencjale wojskowo-ekonomicznym, rozmieszczeniu wojsk, a także dokonywaniem akcji dywersyjnych i terrorystycz-

nych w krajach arabskich. Jednym z głównych zadań Szerut Modiin stanowi obecnie próba penetrowania jednostek Palestyńskiej Armii Wyzwolenia (El Fatah) oprócz, oczywiście, stałego wnikania w tajemnice wojskowe ZRA i innych krajów arabskich. W służbie tej pracuje wielu byłych oficerów Wojska Polskiego, którzy opuścili nasz kraj emigrując do Izraela.

Oddział Studiów MSZ (Machleket Gamichkar), który zajmuje się wywiadem politycznym w ścisłym kontakcie ze wspomnianym Reszutem.

Służba Bezpieczeństwa (Szin Bet) posiadająca również swoje ekspozytury za granicą i powołana do wykonywania specjalnych zadań dywersyjnych na całym świecie, nie wykluczając krajów socjalistycznych.

Wydział do Spraw Specjalnych policji izraelskiej spełniający niektóre funkcje kontrwywiadowcze.

Charakteryzując działalność tych pięciu służb wywiadowczych Izraela, dobry ich znawca, szwedzki generał Carl von Horn, w swojej książce pt. *Soldiering for Peace* (W służbie pokoju) napisał:

„Kadry wywiadu Izraela składają się z jednostek mających doświadczenie w tego rodzaju służbach całego świata; inspiracja zaś i dyrektywy wychodziły głównie od przywódców tego wywiadu pochodzących z Polski, których poziom zawodowy był bar-

dzo wysoki i szedł równolegle w parze z bezwzględnością i determinacją, iż żadne środki nie powinny być pomijane dla osiągnięcia zamierzonego celu"*.

Jak umiejscowić w powyższej strukturze Ośrodek Dokumentacji w odniesieniu do szczególnego zadania postawionego przez kierownictwo wywiadu izraelskiego zmierzającego do zaprzestania akcji ścigania byłych wojennych przestępców hitlerowskich, kto i w jaki sposób polecił uruchomić do tego celu również austriacką placówkę Wiesenthala?

Pisaliśmy niejednokrotnie, że Ośrodek Dokumentacji, chociaż związany przede wszystkim z Wydziałem Żydowskim CIA, utrzymuje stałą współpracę z izraelskim wywiadem, a przede wszystkim ze Służbą Bezpieczeństwa czyli Szin Betem.

Ściślej mówiąc Ośrodek Dokumentacji określić można właśnie jako jedną z tych ekspozytur zagranicznych Szin Betu, które powołane są do wykonywania specjalnych zadań dywersyjnych.

Szin Bet znajduje się pod szczególnym, osobistym nadzorem szefa Ośrodka Koordynacyjnego, Neira Amita, co ma również niemałe znaczenie dla powiązań placówki wiedeńskiej z izraelską Służbą Bezpieczeństwa, a to dlatego, że ten wysoko postawiony w

* Cytat według „Żołnierza Wolności" z 3 kwietnia 1968 r.

hierarchii izraelskiej funkcjonariusz należał do kadrowych pracowników CIA i z tej racji od dawna dobrze znał Szymona Wiesenthala oraz jego okupacyjną przeszłość. Niezależnie od swojej roboczej współpracy z Szin Betem, placówka wiedeńska przeprowadzała i przeprowadza nieraz tzw. „akcje paralelne", to jest działania dywersyjno-szpiegowskie zlecane jej najczęściej przez Reszut, przy czym są to zadania każdorazowo uzgadniane i koordynowane z kierownictwem Służby Bezpieczeństwa Izraela lub amerykańską CIA. Inicjatywa zakończenia akcji ścigania zbrodniarzy hitlerowskich wyszła z kręgu polityków Tel Awiwu przekonanych, że po świadczeniach finansowych NRF i zacieśnianiu się więzów przyjaźni oraz współpracy między Bonn a Izraelem, chodzi o „wyższą konieczność państwową". Niełatwo byłoby przekonać szerokie rzesze rozsianej po całym świecie społeczności żydowskiej o słuszności tego zamiaru. I dlatego szefowi Ośrodka Koordynacji, Meir Amitowi, rząd w Tel Awiwie zlecił opracowanie zadania iście diabolicznego w swej makiawelskiej przebiegłości. Należało znaleźć wśród ukrywających się jeszcze byłych zbrodniarzy wojennych takiego, którego złapanie zaspokoiłoby elementarny postulat zadośćuczynienia sprawiedliwości, a zarazem ułatwiłoby zamknięcie rozdziału poszukiwań przestępców hitlerowskich. Meir Amit od

początku sądził, że „kozłem ofiarnym" winien być Adolf Eichmann. Jako szef wydziału IV B 4 w RSHA Eichmann był odpowiedzialny osobiście w większym stopniu niż jakikolwiek inny gestapowiec (poza, oczywiście, Himmlerem) za śmierć milionów Żydów w komorach gazowych obozów zagłady, śmierć setek tysięcy osób przez rozstrzelanie w toku działalności tzw. Einsatzgruppen, śmierć dalszych setek tysięcy wskutek masowych deportacji dokonywanych przez podlegające mu osobiście i od niego biorące swą nazwę „Sonderkommando Eichmann". Jako ukrywający się przestępca Eichmann od dawna był śledzony przez wywiad izraelski, a wiadomości o jego przemieszczeniach i zmianach kryjówek regularnie napływały do centrali wywiadowczej w Tel Awiwie. Co dla sprawy bardzo znamienne, w usunięciu Eichmanna było zainteresowanych wielu ludzi. Przede wszystkim tych, którzy z racji swych powiązań z „żydowskim gestapo", komórką hitlerowskiego wywiadu Die Fackel, bądź z jeszcze innych, osobistych przyczyn mieli podstawy do podejrzenia, że ich kolaboracyjna przeszłość znana jest byłemu szefowi wydziału IV B 4 w RSHA i może być przeciwko nim w każdej chwili wykorzystana. Pozostaje zresztą faktem, że niejeden z wyższych funkcjonariuszy Szin Bet o niejasnej przeszłości na własny rozrachunek starał się nawiązać kon-

takty z „ukrywającym się" Eichmannem, któremu zapewne nie przychodziło do głowy, że w końcu izraelski wywiad zdecyduje się na krok mający dla niego prawdopodobnie posmak farsy.

Kierownictwo Szin Betu, po uzyskaniu wstępnej aprobaty swego rządu, przystąpiło do realizacji swego planu. Wyodrębniono w Służbie Bezpieczeństwa specjalną jednostkę, tzw. „Biuro 06", któremu powierzono przeprowadzenie akcji „Iyar" (uprowadzenie Eichmanna z Argentyny do Izraela). Do współpracy z Biurem 06 delegowano szereg komórek wywiadowczych, wśród nich znajdujący się w Austrii Ośrodek Dokumentacji. Oficjalnie akcja „Iyar" zaczęła się 24 maja 1960 roku, a zakończyła 11 kwietnia 1961 roku, w dniu, w którym rozpoczął się głośny proces Eichmanna. Ściślej biorąc działalność Biura 06 zakończyła się 17 lutego 1961 roku, to jest w dniu, w którym Eichmannowi przedstawiono główne zarzuty oskarżenia. Dnia 23 maja 1960 roku ówczesny izraelski premier Ben Gurion oświadczył na nadzwyczajnym posiedzeniu Knessetu (parlamentu):

„Niedawno służba wywiadowcza Izraela wykryła jednego z największych zbrodniarzy nazistowskich, Adolfa Eichmanna. Ten człowiek był wspólnie z przywódcami hitlerowskimi odpowiedzialny za to, co nazywano «ostatecznym rozwiązaniem kwestii żydowskiej», a co oznaczało wytępienie sześciu mi-

lionów Żydów europejskich. Adolf Eichmann znajduje się obecnie w więzieniu izraelskim i wkrótce zostanie postawiony przed sąd na zasadzie ustawy o sprawie odpowiedzialności nazistów i osób kolaborujących z nazistami"*.

Jaka była rola Ośrodka Dokumentacji w całej sprawie? Niezależnie od tego, że Wiesenthal osobiście interesował się losem Eichmanna, jeszcze w początkowym okresie powojennym istniało kilka faktów, które wiązały wiedeńską placówkę z akcją „Iyar".

Fakt pierwszy: rozgałęzione kontakty Ośrodka z tajną organizacją ODESSA** ukrywającą byłych członków SS. Podejmując swą działalność w Linzu w latach 1945—1946, Wiesenthal kontaktował się już wówczas z założycielami tej organizacji. Nie było dlań trudne w okresie późniejszym, kiedy chodziło o przekazanie Centralnej Agencji Wywiadowczej siatki agentów hitlerowskich, kontakty te utrzymać i rozszerzyć. Tym bardziej że — jak twierdzi się w kołach wiedeńskiej gminy wyznaniowej obrządku mojżeszowego — podobno niektórzy kierownicy organizacji ODESSA w czasie okupacji współdziałali z Gancwajchem i jego ludźmi,

---

* Kazimierz Kąkol, *Adolfa Eichmanna droga do Bejt Haam,* op. cit.

** ODESSA — Organisation der ehemaligen SS-Angehörigen — Organizacja byłych członków SS.

w tym — być może — również z dyrektorem Ośrodka Dokumentacji.

Fakt drugi: Szymon Wiesenthal znał kulisy głośnej „afery Kastnera", o którym już wspominaliśmy w innym miejscu. W tym przypadku chodziło o niezwykłe pertraktacje, jakie prowadził wiosną 1944 roku Eichmann z Kastnerem jako wiceprzewodniczącym Federacji Syjonistycznej Węgier. Eichmann otrzymał wówczas zadanie likwidacji 800 tysięcy Żydów węgierskich; ponieważ nie dysponował odpowiednimi siłami, niezbędnymi dla dokonania takiej zbrodni, nawiązał bezpośredni kontakt z Kastnerem, proponując „cenę przetargową" — likwidacja będzie zaniechana, jeśli Niemcy otrzymają 10 tysięcy samochodów ciężarowych, dwa miliony skrzyń mydła, dwieście ton herbaty i dwieście ton kawy. Kastner przyjmuje warunki i jednocześnie pomaga Eichmannowi w sprawnym zgromadzeniu ludności żydowskiej w licznych gettach. Nie może nie wiedzieć, że gra idzie o wysoką stawkę, faktycznie przyspiesza wykonanie wstępnego etapu planu zagłady Żydów węgierskich, którzy wierzą swym przywódcom, że „nic im nie grozi i mają być tylko przesiedleni". Do finału pertraktacji niestety nie dochodzi. Wysłannik Kastnera nie zdołał nawiązać kontaktu z Agencją Żydowską, która miała uzyskać samochody od aliantów, ale Eichmann nic na tym nie

stracił. Żydzi są już w gettach, stąd wiedzie prosta droga do obozów zagłady. Za jego zgodą Kastner, współwinny dokonywanej zbrodni, uzyskał w dowód wdzięczności prawo wywiezienia do Szwajcarii 1200 imiennie wskazanych osób. W luksusowych warunkach opuszczają oni Węgry, po wojnie przyjeżdżają do Izraela. Tylko Eichmann i Kastner wiedzą, za jaką cenę uratowano tych prominentów. Zna też kulisy tej ponurej sprawy Szymon Wiesenthal, żywo zainteresowany tym, by obaj zachowali milczenie. Kastnerowi wymierzył sprawiedliwość właściciel małego hoteliku w Jerozolimie, Malchiel Grunwald, człowiek, który cudem uniknął losu tysięcy Żydów węgierskich wiezionych do Oświęcimia. To on, kierując się poszanowaniem elementarnych praw moralnych, przez wiele lat domagał się postawienia Kastnera jako kolaboranta przed sądem. Rozprawa istotnie odbyła się, ale oskarżonym był Malchiel Grunwald, któremu zarzucono „oszczerstwa i zniesławienie" ogólnie szanowanego Rudolfa Kastnera. Ten zgoła zdumiewający proces rzucił światło na metody działania izraelskiego aparatu wymiaru sprawiedliwości, ale to już inna sprawa. Jedno jest tylko pewne: śmierć Kastnera, zabitego strzałem z rewolweru 3 marca 1957 roku, uwolniła wielu wpływowych ludzi w Izraelu od obawy, że może powie-

dzieć więcej niż powinien.* Pozostał jednak na widowni drugi świadek odrażającej afery, ukrywający się Eichmann. Nic więc dziwnego, że dyrektor Ośrodka Dokumentacji poczuwał się do obowiązku wyeliminowania tego zbrodniarza, który za dużo wiedział.

Fakt trzeci: Ośrodek Dokumentacji był szczególnie powołany do rozwinięcia kampanii autoreklamowej wokół sprawy Eichmanna, ponieważ jako placówka mieniąca się instytucją zawodowo ścigającą byłych przestępców wojennych był jakby przeznaczony do udziału w akcji rozpętanej wokół schwytania szefa wydziału IV B 4 RSHA.

Nie będziemy tu opisywać przebiegu tej akcji propagandowej, którą Ośrodek Dokumentacji rozwinął po ujawnieniu faktu porwania Eichmanna i przewiezienia go z Argentyny do Izraela. Z punktu widzenia operacyjno-technicznego nie miała ona większego znaczenia, bo wbrew twierdzeniom Wiesenthala kryjówka Eichmanna znana była od dawna izraelskiemu wywiadowi, który wybrał tylko dogodną dla siebie chwilę dla jej ujawnienia i porwania zbrodniarza. Z punktu widzenia wywiadowczego akcja „Iyar" nie szkodziła wiele Szin Betowi, ponieważ Eichmann nie reprezentował już jako źródło informacji żadnej specjalnej ko-

* Z. Domarańczyk, *Agresja izraelska 1967*, Wyd. MON, Warszawa, 1968.

rzyści, a — odwrotnie nawet — jego likwidacja raz na zawsze zamykała usta człowiekowi, który wiedział za dużo i mógł skompromitować niejednego polityka izraelskiego w przeszłości powiązanego z hitlerowskim okupantem. Z punktu widzenia ściśle propagandowego natomiast ujęcie Eichmanna i legenda utworzona wokół tego czynu przysparzała niepomiernie chwały zarówno Szin Betowi i jego Biuru 06, jak też dyrektorowi Ośrodka Dokumentacji, który w książce poświęconej rzekomym poszukiwaniom Eichmanna sam przyczynił się do snucia fantastycznej „story" o swojej działalności w charakterze łowcy najniebezpieczniejszych, ukrywających się jeszcze nazistów.

„Kozioł ofiarny" Eichmann umożliwił setkom innych przestępców wojennych bezkarność, ułatwił także pełne „chwały" przeniesienie siedziby Ośrodka Dokumentacji z Linzu do Wiednia. Teczka Eichmanna, która od dawna spoczywała w archiwach Ośrodka, powędrowała z Austrii do Izraela. Nie miało to już większego znaczenia, ponieważ i tak nie zawierała ona materiału obciążającego Wiesenthala odpowiedzialnością za współpracę z hitlerowskim wywiadem — faktu ponoć dobrze znanego byłemu szefowi wydziału IV B 4 RSHA. W okresie gromadzenia materiałów dowodowych przeciwko Eichmannowi — warto podkreślić — Wie-

senthal udawał się parokrotnie do Izraela, by tam, w kontakcie z Abrahamem Selingerem, szefem Biura 06 (pochodzącym z tych samych stron co Wiesenthal, byłym komendantem północnego okręgu policji izraelskiej) zabezpieczyć się przed wszelkim możliwym mogącym go z zeznań Eichmanna skompromitować „przeciekiem". Mógł być dyrektor Ośrodka Dokumentacji spokojny. Nikt z kierownictwa Szin Betu czy Biura 06 nie był zainteresowany w ujawnieniu, przy okazji przesłuchiwania Eichmanna, żenujących szczegółów biograficznych z jego okupacyjnej przeszłości. Nikt i nigdy. W każdym razie dopóty, dopóki funkcjonariusz CIA Wiesenthal pozostawał również na służbie wywiadu izraelskiego.

Poza hałaśliwą autoreklamą, którą na tle porwania i procesu Eichmanna rozpętał Ośrodek Dokumentacji*, pewne uboczne sprawy absorbowały szefa i zespół tej placówki. Chodziło w szczególności o przekonanie tych osób podejrzliwie obserwujących działalność Wiesenthala z bliska, w Austrii, że istotnie Ośrodek Dokumentacji — przeniesiony z Linzu do Wiednia — poświęca się nadal w głównej mierze ściganiu przestępców wojennych. Wątpliwości w tej sprawie, pomimo afery Eichmanna i nadawanego jej rozgłosu, nie zmalały bowiem, lecz wzrosły.

* Por. cyt. książkę Sz. Wiesenthala pt. „Ich jagte Eichmann".

Zwłaszcza wśród ludzi z bliska obserwujących Ośrodek Dokumentacji i rekrutujących się spośród członków żydowskiej gminy wyznaniowej w Wiedniu.

Co budziło i umacniało te podejrzenia?

Może przede wszystkim cynizm, z jakim pracownicy Ośrodka Dokumentacji i jego szef ustosunkowywali się do spraw finansowych nie przebierając w środkach, uciekając się nieraz do szantażu, byle tylko wycisnąć z ofiary nieco grosza. Wprawdzie ofiary nie rekrutowały się spośród kryształowych charakterów, najczęściej bowiem byli to ludzie, którym coś ciążyło na sumieniu w przeszłości, zwłaszcza okupacyjnej — niemniej posługiwanie się szantażem budziło odrazę i wstręt wśród uczciwych Żydów orientujących się dobrze, że metoda ta służy przede wszystkim nabijaniu kiesy państwa Cylii i Szymona Wiesenthalów oraz ich, przebywającej obecnie w Holandii, córeczki. Coraz częściej donoszono kierownictwu gminy wyznaniowej nad Dunajem o bezwzględnym wymuszaniu przez dyrektora Ośrodka Dokumentacji „okupu" mającego stanowić cenę jego milczenia. Doszło nawet do tego, że główny rabin Wiednia postanowił skreślić Wiesenthala z listy członków tamtejszej gminy wyznaniowej...

Poza tym u ludzi uczciwych, którzy nieraz na podstawie własnego losu wiedzieli, kto uratował im życie w czasie okupacji,

oburzenie budziła rozpasana antypolska dywersja uprawiana coraz bardziej otwarcie przez przeniesiony do Wiednia Ośrodek Dokumentacji. Izydor Łucki w cytowanych już fragmentach swych artykułów o Wiesenthalu pisał w związku z tym na temat zwrotu w działalności placówki po aferze Eichmanna:

„...Rok triumfu, 1961 — data ponownego powołania do życia tym razem w Wiedniu Ośrodka Dokumentacji, który odmiennie od poprzedniego okresu działalności, w Linzu, stawia sobie za zadanie nie tyle pozyskiwanie do szeregów amerykańskiej służby informacyjnej wielu byłych »asów« hitlerowskiego wywiadu, pracowników kadrowych Kaltenbrunnera, ile przede wszystkim rozwinięcie dywersji przeciwko krajom socjalistycznym pod hasłem rzekomego demaskowania byłych hitlerowców i »antysemitów« w Polsce, ZSRR czy NRD"*.

Poszukiwanie kozła ofiarnego, celem odwrócenia uwagi opinii międzynarodowej od problemu masowego ukrywania się przestępców hitlerowskich, jakim było porwanie i skazanie na śmierć zbrodniarza wojennego Eichmanna, nie przyczyniło się więc wbrew intencjom izraelskich autorów projektu do trwałego i rzeczywistego podbudowania po-

---

* Izydor Łucki, *Szymon Wiesenthal na szlaku agentur, wywiadu i zdrady* (2), Perspektywy nr 4(21).

zycji Ośrodka Dokumentacji. Co więcej, przewekslowanie działalności tej placówki na tory otwartej, antysocjalistycznej dywersji — o czym pisaliśmy szeroko w poprzednich rozdziałach — zwróciło uwagę wielu obserwatorów, postawiło ją w nowym świetle zarówno w opinii żydowskiej gminy wyznaniowej, jak i władz austriackich. Ujawniły one publicznie, co kryje pozornie niewinna fasada Ośrodka Dokumentacji przy Rudolfsplatz, zdarły maskę z oblicza jego dyrektora, Szymona Wiesenthala. Tym samym więc dywersyjne poczynania „modelowej" placówki CIA i Szin Betu uległy poważnym zakłóceniom.

BURZA W WIEDNIU

Przedstawione powyżej w skrótowym zarysie etapy rozwojowe Ośrodka Dokumentacji, zarówno dawniejsze, kiedy mieścił się jeszcze w Linzu, jak i późniejsze, po jego przeniesieniu do Wiednia, nie mogły oczywiście nie zwrócić nań uwagi policji miejscowej oraz władz austriackich. Już w latach 1965—1966 organa policji i kontrwywiadu austriackiego sygnalizowały o nadużywaniu przez kierownictwo Ośrodka Dokumentacji gościny tego neutralnego kraju. Raporty policyjne wskazywały przede wszystkim na powiązania, jakie występują między kierownictwem Ośrodka a wiedeńską rezydenturą Reszutu zainstalowaną przy miejscowej ambasadzie Izraela. Choć fakty zawarte w tych raportach nie pozostawiały najmniejszej wątpliwości, że są zgodne z prawdą, odpowiedzialne za bezpieczeństwo państwa czynniki austriackie wahały się długo przed wyciągnięciem konsekwencji wo-

bec dywersyjnej placówki i jej szefa. Trudno oczywiście zawyrokować, co zaważyło na tej powściągliwości — obawa przed ingerencją w działalność Ośrodka finansowanego i popieranego przez jedno z wielkich mocarstw, Stany Zjednoczone, bądź też ostrożność podyktowana chęcią powstrzymania tej działalności dopiero w odpowiednim momencie — w każdym razie stosunkowo długo szpiegowska robota uchodziła wiedeńskiej placówce CIA bezkarnie. Burza w Wiedniu wokół dywersyjnej i wywiadowczej działalności Ośrodka Dokumentacji wybuchła dopiero znacznie później — a ściślej mówiąc 25 października 1969 roku.

Co się stało w tym dniu?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, oddajmy raz jeszcze głos Izydorowi Łuckiemu:

„Tego właśnie dnia władze policyjne Austrii aresztowały niejakiego Johana Ableitingera, byłego funkcjonariusza wiedeńskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Okazało się, że zorganizował on w Wiedniu siatkę szpiegowską, z którą współdziałali także funkcjonariusze policji austriackiej (w liczbie co najmniej 44). Co najważniejsze, w trakcie składania zeznań Ableitinger stwierdził, że pracował dla agentów wywiadu zachodnioniemieckiego oraz izraelskiego (równocześnie!), z którymi skontaktował go osobiście inż. Szymon Wiesenthal.

Zeznania Ableitingera wywołały prawdzi-

wy skandal. Rzekomy »łowca hitlerowców« zdemaskowany jako organizator zachodnioniemieckiej i izraelskiej siatki szpiegowskiej, działającej przeciwko bezpieczeństwu oraz interesom narodowym neutralnej Austrii — tego było za dużo dla rządu wiedeńskiego.

Afera nabrała rozmachu. Z raportów ministerialnych i policyjnych przedostała się do parlamentu. Jesienią ub. roku (tj. 1969 — *przyp. red.*) powołano specjalną komisję parlamentarną dla zbadania tła działalności Wiesenthala i jego agenta, Ableitingera. Komisja przedstawiła parlamentowi i opinii austriackiej nie byle jakie rewelacje. Okazało się, że tony materiałów szpiegowskich — dotyczących tajemnic państwowych Austrii, a także wikłających niektórych funkcjonariuszy policyjnych w działalność kolidującą z neutralnym statusem tego państwa i skierowaną przeciwko państwom socjalistycznym, skonfiskowane w mieszkaniu Ableitingera — zbierane były według wskazówek i pod kontrolą Wiesenthala.

Nie ujawniono, o jakie dokładnie materiały chodzi. Możemy jednak powiedzieć, opierając się na własnych źródłach informacji, tylko jedno: roiło się w nich od pikantnych szczegółików, dotyczących całkowicie prywatnych spraw wielu austriackich dygnitarzy. Znalazły się tam też kompromitujące fakty, naświetlające wszechstronnie współpracę przedsiębiorczego lwowiaka z różnymi

światowymi organizacjami pokrewnymi utworzonej przezeń instytucji.

Nie zdziwi więc chyba nikogo wtajemniczonego w kulisy afery, że w materiałach tych wykryto ślady żywych kontaktów i dość ścisłej współpracy Wiesenthala z innym panem, bardzo interesującym się Polską i jej wewnętrzną sytuacją polityczną, a mianowicie z niejakim dr. Józefem Lichtenem ze Stanów Zjednoczonych, współkierownikiem masońsko-syjonistycznej organizacji B'nai B'rith rozpracowującej od dawna środowiska polskich katolików".

Przytoczyliśmy tak obszernie relację Izydora Łuckiego w sprawie skandalicznych szczegółów współdziałania Ośrodka Dokumentacji ze służbą wywiadowczą Izraela nie tylko dlatego, że lapidarnie charakteryzuje ona istotę tej nowej, związanej z Wiesenthalem naddunajskiej afery. Ponadto bowiem — jakże to wymowne! — relacja ta, przytoczona również przez prasę austriacką, nie wywołała ani jednego „dementi" zuchwałego i elokwentnego skądinąd dyrektora Ośrodka Dokumentacji. Nie wszystkie fakty podane przez Łuckiego ogłosiły dzienniki austriackie z uwagi na dobro toczącego się wówczas jeszcze śledztwa. Tym bardziej zastanawia, że kierownictwo Ośrodka nie odważyło się choćby słowem zaprzeczyć wiarygodności relacji Łuckiego. A przecież i ona nie była pełna. Z uwagi na dobro

śledztwa, a może jeszcze bardziej dlatego, by nie nadać zbytniego rozgłosu skandalicznej bądź co bądź sprawie, w którą wmieszani byli także niektórzy austriaccy obywatele, władze wiedeńskie ograniczyły się do przekazania podstawowego materiału obciążającego Wiesenthala i jego Ośrodek specjalnej komisji parlamentarnej powołanej do wyjaśnienia tła „casusu Ableitingera" (w ten bowiem sposób nazwano aferę szpiegowską Ośrodka Dokumentacji). W swym sprawozdaniu komisja potwierdziła prawdziwość postawionych Ośrodkowi zarzutów podkreślając w szczególności, że:

1) szef Ośrodka Dokumentacji werbował do współpracy z wywiadem izraelskim wielu obywateli austriackich, m.in. funkcjonariuszy policji;

2) Ośrodek Dokumentacji przy Rudolfsplatz w Wiedniu służył jako punkt kontaktowy między przedstawicielami rezydentury wywiadu izraelskiego a agentami zachodnioniemieckiej służby wywiadowczej;

3) w archiwach Ośrodka — obok tysięcy teczek dotyczących danych personalnych osób spoza Austrii — znajdowały się również „dossier" wielu wybitnych polityków i osobistości austriackich; charakter tych „dossier" (skrupulatnie gromadzone w nich szczegóły z życia prywatnego, taśmy magnetofonowe z nagraniami kompromitujących

światowymi organizacjami pokrewnymi utworzonej przezeń instytucji.

Nie zdziwi więc chyba nikogo wtajemniczonego w kulisy afery, że w materiałach tych wykryto ślady żywych kontaktów i dość ścisłej współpracy Wiesenthala z innym panem, bardzo interesującym się Polską i jej wewnętrzną sytuacją polityczną, a mianowicie z niejakim dr. Józefem Lichtenem ze Stanów Zjednoczonych, współkierownikiem masońsko-syjonistycznej organizacji B'nai B'rith rozpracowującej od dawna środowiska polskich katolików".

Przytoczyliśmy tak obszernie relację Izydora Łuckiego w sprawie skandalicznych szczegółów współdziałania Ośrodka Dokumentacji ze służbą wywiadowczą Izraela nie tylko dlatego, że lapidarnie charakteryzuje ona istotę tej nowej, związanej z Wiesenthalem naddunajskiej afery. Ponadto bowiem — jakże to wymowne! — relacja ta, przytoczona również przez prasę austriacką, nie wywołała ani jednego „dementi" zuchwałego i elokwentnego skądinąd dyrektora Ośrodka Dokumentacji. Nie wszystkie fakty podane przez Łuckiego ogłosiły dzienniki austriackie z uwagi na dobro toczącego się wówczas jeszcze śledztwa. Tym bardziej zastanawia, że kierownictwo Ośrodka nie odważyło się choćby słowem zaprzeczyć wiarygodności relacji Łuckiego. A przecież i ona nie była pełna. Z uwagi na dobro

śledztwa, a może jeszcze bardziej dlatego, by nie nadać zbytniego rozgłosu skandalicznej bądź co bądź sprawie, w którą wmieszani byli także niektórzy austriaccy obywatele, władze wiedeńskie ograniczyły się do przekazania podstawowego materiału obciążającego Wiesenthala i jego Ośrodek specjalnej komisji parlamentarnej powołanej do wyjaśnienia tła „casusu Ableitingera" (w ten bowiem sposób nazwano aferę szpiegowską Ośrodka Dokumentacji). W swym sprawozdaniu komisja potwierdziła prawdziwość postawionych Ośrodkowi zarzutów podkreślając w szczególności, że:

1) szef Ośrodka Dokumentacji werbował do współpracy z wywiadem izraelskim wielu obywateli austriackich, m.in. funkcjonariuszy policji;

2) Ośrodek Dokumentacji przy Rudolfsplatz w Wiedniu służył jako punkt kontaktowy między przedstawicielami rezydentury wywiadu izraelskiego a agentami zachodnioniemieckiej służby wywiadowczej;

3) w archiwach Ośrodka — obok tysięcy teczek dotyczących danych personalnych osób spoza Austrii — znajdowały się również „dossier" wielu wybitnych polityków i osobistości austriackich; charakter tych „dossier" (skrupulatnie gromadzone w nich szczegóły z życia prywatnego, taśmy magnetofonowe z nagraniami kompromitujących

rozmów lub sytuacji, oryginały lub fotokopie listów prywatnych itp.) wskazywał niedwuznacznie, że przeznaczone były do wywierania szantażu;

4) w materiałach dokumentacyjnych Ośrodka odnaleziono dowody jego działalności szpiegowskiej skierowanej zarówno przeciwko Austrii, jak też bezpieczeństwu innych państw.

To właśnie w oparciu o powyższe dane kompetentne organa austriackie rozważały — i rozważają, o ile nam wiadomo, nadal — możliwość ostatecznego zawieszenia działalności Ośrodka Dokumentacji.

Charakterystyczna dla metod działania dywersyjnego Ośrodka ujawnionych w pełni jesienią 1969 roku w Wiedniu była m.in. broń oszczerstw stosowana przeciwko niewygodnym osobom. I tak więc te osoby, które nie ukrywały swej rezerwy wobec Ośrodka Dokumentacji i jego dywersyjnej działalności uprawianej ze szkodą dla statusu neutralnego Austrii, oskarżane były dowolnie o „hitlerowską przeszłość" lub „antysemityzm". Do głośnych tego rodzaju oskarżeń należała kampania szefa Ośrodka zniesławiająca m.in. byłego austriackiego ministra sprawiedliwości, socjalistę, dr. Brodę. Jak wykazało dochodzenie, minister Broda był przedmiotem niewybrednych ataków Ośrodka Dokumentacji tylko dlatego, że polecił organom policyjnym zainteresować się bli-

żej wywiadowczą działalnością Wiesenthala oraz surowo wystąpił przeciwko werbowaniu współpracowników Ośrodka spośród niektórych funkcjonariuszy policji wiedeńskiej.

Stosując szeroko metodę szantażu dyrektor Ośrodka Dokumentacji występował często publicznie przeciwko dyrektorom niektórych austriackich dzienników i czasopism, oskarżając ich o „antysemityzm", jeżeli tylko odważyły się one ustosunkować krytycznie do jego osoby lub kierowanej przez niego placówki. Doszło do tego, że uczciwi ludzie oburzeni dywersyjną działalnością Ośrodka Dokumentacji z obawy przed represjami ze strony jego szefa i zespołu, komunikowali swoje zastrzeżenia dyskretnie, z prośbą o nieujawnianie nazwisk, bezpośrednio do kompetentnych organów austriackich.

Gdy przytaczany już parokrotnie Izydor Łucki opublikował na łamach warszawskich „Perspektyw" swoją relację o podwójnym obliczu Ośrodka Dokumentacji oraz jego dyrektora, odezwały się z Austrii głosy, które popierając i uzupełniając tę publikację demaskującą Wiesenthala, wyrażały pogląd, że „w Austrii nie odważono by się jej ogłosić z obawy przed zemstą posiadającego długie ręce Wiesenthala". W ślad za tą publikacją — dodajmy — posypały się oświadczenia i zeznania tych osób, które mając sposobność zetknięcia się w czasie okupacji lub po wojnie z Szymonem lub Cyllą Wie-

senthalami, mogły z własnego doświadczenia zorientować się w rzeczywistej postawie tych ludzi. Wśród osób tych niemało także było Polaków pochodzenia żydowskiego. Nie od rzeczy będzie dodać, że dyrektor Ośrodka Dokumentacji wiedząc dobrze, iż w razie potrzeby osoby te, znajdujące się poza zasięgiem jego wpływów i zemsty mogłyby przemówić, woli zachować pełne zakłopotania milczenie.

Ale nie w ocenie takich lub innych cech osobistych dyrektora Żydowskiego Ośrodka Dokumentacji w Wiedniu tkwiło sedno afery, która nad Dunajem nabrała charakteru publicznego skandalu jesienią 1969 roku. Zupełnie logicznie zarówno członkowie komisji parlamentarnej, jak i prasa austriacka bez względu na reprezentowane poglądy polityczne domagali się likwidacji Ośrodka Dokumentacji jako placówki służącej interesom obcych wywiadów i narażającej na szwank bezpieczeństwo interesów państwowych Austrii. Wśród tych głosów wymienić można m.in. zachowawczy dziennik wiedeński „Die Presse", katolickie pismo z Salzburga „Salzburger Volksblatt" i wiele innych. Nie zamierzamy przytaczać tych wypowiedzi — zbyt wiele ich było. Charakteryzuje dobrze ogólny ich ton na przykład artykuł wspomnianego „Salzburger Volksblatt" z 29 listopada 1969 roku. Nawiązując do afery Ableitingera oraz niektórych odgłosów prasy pol-

skiej na temat rzeczywistej działalności placówki Wiesenthala w Wiedniu, pismo to ogłosiło artykuł pod znamiennym, podwójnym tytułem: „Pseudopolicjant z Austrii. Już czas, aby zlikwidować Ośrodek Dokumentacji Wiesenthala". Autor artykułu, dr Otto Wiener, rozpisując się o działalności Ośrodka „gromadzącego intymne szczegóły z prywatnego życia członków rządu, posłów i polityków austriackich" stwierdzał, że dyrektor instytucji z Rudolfsplatz „szkaluje Austrię, która od wielu lat była jego ojczyzną".

Problem likwidacji Ośrodka Dokumentacji w Wiedniu ze względu na jego dywersyjno-szpiegowskie oblicze stanął więc w całej ostrości jesienią 1969 roku i zimą 1969/1970. Choć oficjalnie władze zachowały powściągliwość w tej delikatnej i bądź co bądź żenującej sprawie, to jednak w Wiedniu wiadomo było, że za utrzymaniem, choćby tylko przez pewien czas jeszcze tej placówki finansowanej przez CIA, wypowiedziały się stanowczo czynniki amerykańskie. Chodziło m.in. o uniknięcie jawnej kompromitacji, która nastąpiłaby, gdyby Ośrodek Dokumentacji w wyniku jesiennej burzy w Wiedniu w roku 1969 musiał zwinąć żagle i zaprzestać swej działalności. Chodziło czynnikom amerykańskim również i o to, by nie zaistniał niebezpieczny dla nich precedens. Likwidacja wiedeńskiej placówki CIA tylko dlatego, że ta została zdemaskowana jako

antysocjalistyczna agentura narażająca przy okazji na szwank interesy goszczącego ją kraju, mogłaby spowodować energiczne wysunięcie żądania przez rząd kanclerza W. Brandta, by USA usunęły z terytorium NRF w równym stopniu skompromitowaną i dywersyjną przecież monachijską „Free Europe".

W grudniu 1969 roku, kiedy decyzja rządu austriackiego w sprawie likwidacji Ośrodka Dokumentacji w zasadzie już zapadła, ambasada USA w Wiedniu wywarła silny nacisk na oficjalne koła, by wykonanie tego postanowienia odroczyć. Nacisk ten poparły te dość liczne w austriackiej stolicy środowiska, które rozwijają działalność antykomunistyczną.

Niezależnie od tego jednak, kiedy Ośrodek Dokumentacji przestanie działać nad Dunajem, faktem jest, że burza, która rozpętała się wokół jego dywersyjnej działalności, w zasadniczy i nieodwracalny sposób pokrzyżowała zamiary jego kierownictwa oraz mocodawców z Wydziału Żydowskiego CIA i Szin Betu.

Jakżeż może uprawiać dalej, i to skutecznie, swoją działalność dywersyjno-wywiadowczą placówka, którą publicznie oskarżono o szpiegostwo? Jak długo podsycać można legendę o rzekomym, wyłącznym tylko „ściganiu byłych przestępców wojennych" przez Ośrodek, skoro jego funkcjonariusze

współpracują z dawnymi agentami hitlerowskimi lub sami mają dwuznaczną przeszłość okupacyjną?

Tego rodzaju pytania postawili sobie, rzecz jasna, przede wszystkim sami mocodawcy Ośrodka Dokumentacji. Podobnie jak to było po zdemaskowaniu prawdziwego oblicza Kongresu Wolności Kultury w 1966 roku, natychmiast po rewelacyjnych wiadomościach płynących z Wiednia na temat „casusu Ableitingera", kierownictwo Wydziału Żydowskiego CIA postanowiło dokonać pewnych przegrupowań i zmian w charakterze i stylu pracy Ośrodka Dokumentacji. Wiesenthal otrzymał więc z końcem 1969 roku następujące instrukcje:

1) należy zawiesić na pewien czas działalność ściśle wywiadowczą z wyłączeniem tego, co czyni Palestina-Amt wśród emigrantów z Polski i z innych krajów socjalistycznych;

2) punkt ciężkości w pracy Ośrodka winien ulec przesunięciu w kierunku dywersyjnej propagandy antykomunistycznej;

3) wszelkie kontakty z rezydenturą Reszutu są niepożądane; działania wspólne z izraelską służbą wywiadowczą mogą być podejmowane jedynie za wyraźną zgodą CIA i to poza obszarem Austrii;

4) z zespołu funkcjonariuszy Ośrodka trzeba usunąć wszystkich pracowników, którzy utrzymywali robocze stosunki z wywiadem

izraelskim lub zachodnioniemieckim Bundesnachrichtendienst bez względu na to, czy zostali „spaleni" podczas dochodzeń związanych z aresztowaniem Ableitingera;

5) wszystkie dokumenty w porę zabezpieczone przed policją austriacką winny zniknąć z Austrii i zostać przewiezione do NRF;

6) za wszelką cenę trzeba utrzymać Ośrodek w Austrii — choćby tylko na krótkotrwały jeszcze okres czasu.

Niezależnie od powyższych poleceń, dyrektor Ośrodka Dokumentacji w porozumieniu ze swymi przełożonymi z Wydziału Żydowskiego CIA udał się do Monachium w początkach 1970 roku, gdzie odbył kilka spotkań z przedstawicielami amerykańskiego kierownictwa RWE. W spotkaniach ustalono dodatkowe zalecenia propagandowe:

1) hałas wywołany aferą wiedeńską trzeba możliwie szybko i skutecznie wyciszyć; w związku z tym monachijska RWE nie podejmie w swoich programach próby „obrony" Ośrodka i jego dyrektora;

2) przenoszenie agend Ośrodka do NRF, a zwłaszcza do Monachium, byłoby niepożądane, bo przysporzyłoby nowych, nadmiernych kłopotów rządowi NRF poszukującemu porozumienia z socjalistycznym Wschodem;

3) w sondażach prowadzonych przez kierownictwo RWE od pewnego czasu w różnych krajach, by, na wszelki wypadek, zorientować się, gdzie mogłaby zostać prze-

niesiona ta zimnowojenna rozgłośnia po ewentualnym cofnięciu dla niej zgody rządu NRF — należy uwzględnić też możliwą dyslokację Ośrodka Dokumentacji poza obszar Austrii.

Ten ostatni problem — gdzie, w razie potrzeby, przenieść Ośrodek Dokumentacji — zdawał się gnębić szczególnie dyrektora tej placówki i jego zamorskich mocodawców. Bezpośrednio po burzy w Wiedniu Wiesenthal podjął szereg sondażowych inicjatyw w tym kierunku. Kolejno, z różnych przyczyn, Holandia, Dania, Szwecja i Turcja były krajami, na które kierował i kieruje się jego wzrok.

Dlaczego właśnie na te kraje?

Rozpatrzmy po kolei przyczyny, które skłoniły Wiesenthala do zwrócenia uwagi na wymienione państwa.

W Holandii, dokąd wyemigrowała córka dyrektora Ośrodka Dokumentacji, istnieje od dość dawna coś w rodzaju filii wiedeńskiej placówki. Jeżeli dotąd nie otwarto tam oficjalnej ekspozytury Ośrodka, to dlatego, że władze miejscowe nie wykazywały nigdy dużo zachwytu dla tego pomysłu. Również gmina wyznania mojżeszowego w Holandii wolałaby nie widzieć na swoim terenie skompromitowanej placówki wiedeńskiej, czego nie ukrywali jej kierownicy.

Z uwagi na ośrodek emigrantów z Polski i innych krajów socjalistycznych, jaki ist-

nieje obecnie w Danii i w Szwecji, obydwa te kraje skandynawskie mogłyby wchodzić w grę. Zresztą, o czym pisaliśmy obszerniej poprzednio, współpracownicy Ośrodka Dokumentacji (z osławioną Hanne Kaufmann na czele) uprawiają stałą działalność na tamtejszym terenie wraz ze swymi kolegami z bratniego Palestina-Amtu.

Przełożeni Wiesenthala z Wydziału Żydowskiego CIA mieli i mają jednak pewne zastrzeżenia w sprawie przeniesienia Ośrodka Dokumentacji z Austrii do Skandynawii. Chodzi między innymi o to, że na tamtejszym terenie dywersyjna działalność wiedeńskiej placówki jest już dostatecznie skompromitowana, by np. rząd neutralnej Szwecji, zwłaszcza po naddunajskim skandalu i burzy rozpętanej wokół Ośrodka Dokumentacji jesienią 1969 roku, łatwo decydował się na udzielenie azylu temu szpiegowskiemu gniazdu.

Pozostawałaby — podobnie jak zresztą dla monachijskiej RWE — Turcja. Jak wspominaliśmy, w tej mierze proszono amerykańskich szefów „Free Europe" o swego rodzaju „koleżeńską przysługę" i zorientowanie się, w jakim stopniu aktualne byłoby przeniesienie placówki Wiesenthala z Wiednia do, na przykład, Stambułu. Jak się wydaje, sprawa ta pozostaje nadal otwarta.

A więc, jak widzimy, świat, zwłaszcza zaś Europa, staje się dla Ośrodka Dokumentacji

po prostu zbyt ciasna. Oto najdobitniejszy przejaw fiaska działalności tej amerykańsko-izraelskiej placówki, zarazem zaś przejaw atmosfery charakterystycznej dla współczesnej Europy coraz mniej sprzyjającej nastrojom „zimnej wojny" i związanym z nią rekwizytom.

A więc na razie — wciąż w Wiedniu. Ta sytuacja nie może nie budzić także zasadniczych wątpliwości u mocodawców Ośrodka Dokumentacji. Pamiętajmy, że jego pracownikom, a zwłaszcza dyrektorowi, austriacka ziemia wprost pali się pod nogami. Nie ma miesiąca lub tygodnia, by przeciwko dalszemu pozostawaniu w Austrii tej placówki nie podnosił się donośny i stanowczy głos protestu. Bardzo wymowne było zwłaszcza potępienie Ośrodka Dokumentacji przez czołowych działaczy austriackiej partii socjalistycznej podczas jej XX Zjazdu w Wiedniu, w czerwcu 1970 roku. Na tym zjeździe odbytym z udziałem 540 delegatów i 70 gości z 12 krajów padło ponownie ostre potępienie Ośrodka Dokumentacji.

Jak doniosła wówczas zachodnioniemiecka agencja DPA, austriacki minister oświaty Leopold Gratz, który przemawiał na zjeździe, zaatakował gwałtownie Ośrodek Dokumentacji w Wiedniu i jego dyrektora Wiesenthala. Leopold Gratz, który jest również sekretarzem partii socjalistycznej, podkreślił, że dochodzenia parlamentarnej komisji do

spraw kontrwywiadu wykazały, iż ten ośrodek dokumentacyjny jest prywatną organizacją wywiadowczą, która przypisuje sobie zadania policyjne. Oświadczył dalej, że w ostatnim okresie ukształtowało się jak gdyby współdziałanie trzech sił zmierzające do „ujawniania rzekomej hitlerowskiej przeszłości przywódców partii socjalistycznej". Współdziałają tutaj — według niego — organizacje w zasadzie nieprzyjazne wobec siebie: konserwatywna Austriacka Partia Ludowa, ukazujący się w Monachium odwetowy „National Zeitung" oraz... Ośrodek Dokumentacji kierowany przez Wiesenthala.

Zestawienie dokonane przez ministra Gratza jest dostatecznie wymowne i nie wymaga komentarzy. Można go uznać za jeszcze jeden ważki głos podniesiony na międzynarodowym forum przeciwko obecności w Austrii dywersyjnej placówki CIA...

Ośrodek Dokumentacji zareagował nań w sposób typowy dla metod jego działania. Na łamach pisma Ośrodka „Der Ausweg", a także w niektórych gazetach znajdujących się pod wpływem przyjaciół Wiesenthala, ukazały się liczne artykuły oskarżające ministra Gratza o oszczerstwo. Co więcej, rozpętana przeciwko Gratzowi nagonka miała na celu stworzyć wrażenie jakoby zarówno on sam, jak i inni czołowi działacze zasiadającej w rządzie Austriackiej Partii Socjalistycznej byli... notorycznymi „antysemitami". Ponie-

waż także obecny kanclerz Austrii, przywódca partii socjalistycznej, Bruno Kreisky, uznał za stosowne wystąpić przeciwko Wiesenthalowi, więc i jego, choć jest pochodzenia żydowskiego, nie zawahało się kierownictwo Ośrodka nazwać „antysemitą". Szczytem obłudy a zarazem wymownym dowodem metod postępowania Wiesenthala są następujące, skierowane przeciwko Brunonowi Kreisky'emu, wywody pisma „Der Ausweg" z lipca 1970 roku:

„Człowiek pochodzenia żydowskiego (według ustaw norymberskich pełny Żyd) zostaje kanclerzem Austrii. W wielu gazetach żydowskich na świecie albo też w gazetach, na które Żydzi mają wpływ, można było przeczytać, że kanclerzem austriackim został Żyd. Uważano to za wyróżnienie dla całego żydostwa. Ale przecież tylko Żydzi, którzy nie znają tej sytuacji, mogli coś takiego pomyśleć; dr Bruno Kreisky wystąpił przecież w latach dwudziestych z żydostwa... Gdy naziści aresztowali go w roku 1938, uczynili to, ponieważ był socjaldemokratą, a nie Żydem... Od czasu swego powrotu z emigracji w roku 1951 i ponownego włączenia się do aktywnej polityki austriackiej pragnie dr Kreisky wciąż udowadniać, że nic go nie łączy z żydostwem... Kiedy podczas kampanii na Synaju rozpatrywano w ONZ kwestię swobody żeglugi w Kanale Sueskim również dla izraelskich statków, dr Kreisky

nie chciał udzielić poparcia odpowiedniej uchwale...

W 1964 roku zaproszono dr. Kreisky'ego i ówczesnego ministra, dr. Steinera, do Kairu. Tuż przed podróżą dowiedzieli się Egipcjanie, że dr Steiner jest członkiem towarzystwa austriacko-izraelskiego i odwołali jego zaproszenie jako »niepożądane«. To nazywa się afrontem. Wszyscy sądzili, że w takich warunkach dr Kreisky nie pojedzie do Nasera do Kairu. Ale dr Kreisky udał się tam. Obiecał Egiptowi pomoc techniczną... Oburzenie części społeczeństwa, także wielu członków jego partii, doprowadziło do dyskusji telewizyjnej. I w czasie tej dyskusji powoływał się dr Kreisky także na 21 zamordowanych przez nazistów członków jego rodziny... Każdy z nas może sobie pozwolić na następującą uwagę: »Tych 21 nigdy by nie poparło dzisiejszej postawy dr. Kreisky'ego«"*.

Jakże charakterystyczna jest metoda Ośrodka Wiesenthala w szkalowaniu ludzi niewygodnych! Nawet wybitna osobistość polityczna, jaką bez wątpienia jest kanclerz Austrii, dr Kreisky, nawet jego żydowskie pochodzenie, nawet wstrząsające ofiary przez niego poniesione w postaci wymordowanej przez hitlerowców całej rodziny, nie znaczą dla Wiesenthala nic. Wystarczy, że kanclerz

* „Der Ausweg", lipiec 1970, s. 1—2.

Austrii nie podzielał poglądów Wiesenthala, że kwestionował niebezpieczną i szkodliwą dla swego kraju działalność wywiadowczego Ośrodka, by obrzucono go stekiem oszczerstw i obdarzono mianem „antysemity"!

W cytowanym numerze pisma „Der Ausweg" odnajdujemy również inny artykuł Wiesenthala. Jest nim bezprzykładny atak na wspomnianego już austriackiego ministra, Leopolda Gratza. Zaczyna się ten paszkwil od nader wymownych słów: „Za nazistami czy też za Wiesenthalem?"* Mają one sugerować jakoby każdy przeciwnik Wiesenthala i jego szpiegowskiej działalności — choćby nawet członek rządu wiedeńskiego i przywódca Austriackiej Partii Socjalistycznej — automatycznie musiał być „przyjacielem hitlerowców". Wściekłość Wiesenthala budzi w owym artykule propozycja ministra Gratza zmierzająca do możliwie szybkiego zawieszenia działalności Ośrodka Dokumentacji ze względu na jej charakter będący nie do pogodzenia z interesami państwowymi neutralnej Austrii.

Te niewybredne ataki na austriackie osobistości rządowe nie wymagają żadnych dodatkowych komentarzy. Ilustrują one znakomicie zarówno metody postępowania Wiesenthala, jak też kurczenie się jego możliwości działania w Austrii.

---

* „Der Ausweg", op. cit. s. 1.

CO DALEJ?

Przedstawiliśmy w zwięzłym zarysie genezę powstania oraz obraz działania jednej tylko z wielu placówek wywiadowczo-dywersyjnych uruchomionych przez imperialistyczny sztab strategów wojny psychologicznej. Na pytanie postawione w tytule — co dalej nastąpi z Żydowskim Ośrodkiem Dokumentacji w Wiedniu? — nie udzielimy odpowiedzi. Po pierwsze, bo wciąż ważą się jego losy. Po drugie, co bardziej istotne, bo w gruncie rzeczy nie jest to już ważne. Wiedeńskiej placówce dywersji, „spalonej" i zdemaskowanej, nie pozostało dziś już nic innego, jak uprawianie krzykliwej i otwarcie antykomunistycznej i antypolskiej propagandy. Znacznie poważniejsze natomiast jest inne zagadnienie: wymiar i charakter amerykańskiego zaangażowania w kontynuację rozwijanego na wielu frontach strategicznego planu antysocjalistycznej dywersji. Niezależnie od ogromnych funduszów przeznaczo-

nych na CIA, całość operacji w zakresie wojny psychologicznej przeciwko krajom socjalistycznym kosztuje przecież Stany Zjednoczone rocznie około 1,5 miliarda dolarów!

W genezie i działalności wiedeńskiego Ośrodka Dokumentacji uderza najbardziej konsekwentne i zmienne jedynie w środkach dostosowujących się do ewolucyjnej sytuacji wykorzystywanie placówki przez odpowiedzialne, wspierane przez rząd Stanów Zjednoczonych czynniki wywiadu USA. To właśnie z inspiracji i inicjatywy amerykańskiego wywiadu sięgającej daleko w przeszłość, powstała myśl utworzenia Ośrodka, który by w oparciu o rozeznanie sieci b. agentów hitlerowskich umożliwił CIA wykorzystanie tych ludzi w nowej roli. To nie kto inny, jak czołowy zespół kierowników wywiadu USA powierzył realizację tego zadania kadrze o dwuznacznej przeszłości w rodzaju tej, jaką legitymuje się np. Szymon Wiesenthal. To wreszcie z polecenia amerykańskiej CIA jej wiedeńska placówka rozpętała tak niewybredną i kłamliwą kampanię oszczerstw przeciwko Polsce, a ostatnio zwłaszcza przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Okoliczność masowego wykorzystywania w tej brudnej robocie emigrantów z Polski, ZSRR czy innych krajów socjalistycznych, osób o podwójnym obliczu, opuszczających te kraje, z którymi nic ich nie łączyło — jest przy tym szczególnie wymowna.

Inną charakterystyczną cechą działalności wiedeńskiego Ośrodka jest ujawniona na jego przykładzie wspólnota interesów wszystkich sił i dywersyjnych służb występujących przeciwko krajom socjalistycznym. W istocie bowiem, co połączyło centralę wywiadu amerykańskiego ze służbą szpiegowską Izraela? W jaki sposób stało się możliwe, że b. agenci hitlerowscy współpracowali i współpracują z tymi służbami wywiadowczymi, utrzymując jednocześnie kontakty z zachodnioniemieckim Bundesnachrichtendienst?

Cała działalność Ośrodka Dokumentacji najpierw w Linzu, potem zaś w Wiedniu, wskazuje, że chodzi tu o wspólnotę celu politycznego, którym jest rozkładowa działalność wymierzona przeciwko Związkowi Radzieckiemu, Polsce i innym krajom socjalistycznym. Każdy środek i sposób jak i każdy, choćby skompromitowany kolaboracją z hitleryzmem człowiek, są w tej strategii wojny psychologicznej i szpiegowskiej chętnie widziani, o ile przyczynić się mogą skutecznie do realizacji stawianych zadań.

Gdy rozważymy ten lub inny aspekt owej działalności, a na przykładzie Ośrodka Dokumentacji w Wiedniu mieliśmy okazję zapoznać się z wieloma z nich, widać wyraźnie motywy tej rozpasanej propagandy antypolskiej, która m.in. w rezultacie dywersyjnych poczynań placówki Wiesenthala w tak niesłychanych rozmiarach rozwinięta zosta-

ła zwłaszcza w latach 1967—1969, a przeciwko Związkowi Radzieckiemu w latach 1970—72. To właśnie dlatego, że Polska jest krajem socjalistycznym, kierują się przeciwko niej ataki wrogich ośrodków imperialistycznych. Socjalistyczny ustrój Polski Ludowej, jej słuszna polityka zagraniczna występująca konsekwentnie przeciwko imperializmowi wszędzie tam, gdzie ukazuje on swoje ponure i agresywne oblicze, budzą wściekłość wroga i powodują wzmożoną falę oszczerstw oraz aktywizację działalności wywiadowczo-informacyjnej.

Szczególnie wyraźnie ujawnia to zjawisko robocza współpraca na płaszczyźnie antypolskiej i antysocjalistycznej działalności różnych, pozornie całkowicie niezależnych i odległych ośrodków. Radio „Free Europe" w Monachium, rozgłośnia „Liberty", paryska „Kultura", Komitet Wolności Kultury, organizacja B'nai B'rith, Ośrodek Dokumentacji Wiesenthala w Wiedniu — wszystko to są ogniwa jednego wielkiego łańcucha frontu wojny psychologicznej, którą imperializm amerykański oraz współpracujące z nim skrajnie reakcyjne i antykomunistyczne siły pragną w globalny sposób rozwinąć przeciwko wspólnocie socjalistycznej, a zwłaszcza przeciwko Związkowi Radzieckiemu i Polsce.

Tę prawidłowość potwierdza szczególnie dobitnie „casus Wiesenthal", albo — dokładniej — przykład całokształtu działalności

jednej z wielu placówek antykomunistycznych na Zachodzie — wiedeńskiego Ośrodka Dokumentacji. Na tym tle współpraca placówki Wiesenthala z monachijską RWE, paryską „Kulturą" czy Komitetem Wolności Kultury stanowi już tylko logiczną konsekwencję ustalonych założeń i ukształtowanych od dawna związków.

Kolejna refleksja, skłaniająca do głębszych przemyśleń, wiąże się ze zjawiskiem cynizmu i braku jakichkolwiek zasad moralnych u kierowników i mocodawców Ośrodka Dokumentacji. Już sama tylko okoliczność, że szyld instytucji szczycącej się poszukiwaniem byłych zbrodniarzy wojennych kryje całkowicie odwrotną treść i służy ukrywaniu współpracy byłych agentów hitlerowskich z wywiadem amerykańskim czy izraelskim ma niezwykle istotną wymowę. Dodatkowo należy również podkreślić i to, że personel Ośrodka rekrutuje się także spośród elementów o niejasnej lub wręcz skompromitowanej kolaboracją z okupantem hitlerowskim przeszłości.

Szczególnie godnym ubolewania i niesłychanym w swej cynicznej wykładni jest fakt wykorzystywania dla działalności dywersyjnej wiedeńskiego Ośrodka tragedii narodu skazanego przez barbarzyństwo hitlerowskiej III Rzeszy na „ostateczne rozwiązanie" to znaczy na zagładę milionów Żydów w komorach gazowych i miejscach masowej egze-

kucji. Chęć zbijania kapitału politycznego na gehennie Żydów europejskich, a zwłaszcza Żydów polskich, budzi tym większą odrazę, że wśród pracowników Ośrodka są ludzie o nieczystym sumieniu i rękach zbrukanych bratnią, żydowską krwią. Chodzi tu w dodatku o osobników nie cofających się przed niczym, a w razie potrzeby nie gardzących i „mokrą robotą", co jaskrawo potwierdza haniebny mord hr. Bernadotte ujawniony bez skrupułów przez przestępcę przy współudziale współpracowniczki Ośrodka Dokumentacji, Hanne Kaufmann.

Wreszcie na marginesie sprawy Ośrodka Wiesenthala nasuwa się ostatnie, uzasadnione w pełni pytanie: jak to możliwe, by w cywilizowanych państwach europejskich, których rządy niejednokrotnie deklarują chęć pokojowego współistnienia i konstruktywnej współpracy z krajami socjalistycznymi, przez tyle lat mogły uprawiać swą przestępczą działalność takie placówki?

Jest oczywiste, że w krajach Europy zachodniej, należących do Paktu Północnoatlantyckiego poufne klauzule tego sojuszu wymierzonego przeciwko wspólnocie socjalistycznej przewidują rozwój działalności szpiegowsko-dywersyjnej skierowanej na Wschód. Okoliczność ta dobitnie podkreśla agresywny charakter NATO i trudności, jakie z faktu przynależności do tego paktu wynikają dla rządów krajów wchodzących

w poczet jego członków. W omówionym wypadku chodzi jednak o Austrię, kraj neutralny, który z natury swej winien dążyć, i w wielu dziedzinach życia międzynarodowego rzeczywiście dąży, do pokojowej współpracy z sąsiadującymi państwami socjalistycznymi. Wykorzystywanie terytorium neutralnej Austrii do działalności takiej, jaką uprawia m.in. Ośrodek Dokumentacji w Wiedniu, w oczywisty sposób nie da się pogodzić ani z układem państwowym określającym statut neutralności austriackiej, ani też z dobrosąsiedzką, pokojową polityką rozwijaną przez ten naddunajski kraj w stosunku do krajów socjalistycznych. Stwierdzili to zresztą jednoznacznie wybitni austriaccy działacze polityczni różnych tendencji, o czym była mowa wyżej.

I tą ostatnią refleksją zamykamy krąg rozważań snutych na marginesie wieloletnich „wyczynów" wiedeńskiego Ośrodka Dokumentacji Szymona Wiesenthala. Instytucji szczególnie aktywnej w uprawianiu najbardziej awanturniczych form dywersji antysocjalistycznej, całkowicie związanej z interesami sił imperializmu dążącymi do podsycania napięcia międzynarodowego i zatruwania atmosfery zarysowującej się współpracy między państwami o różnych ustrojach. Instytucji, z której zdarto maskę.

SPIS TREŚCI

W poszukiwaniu alibi 5
Z Linzu do Wiednia 25
Palestina — Amt 91
Przeciw kłamstwu i dywersji 153
W pogoni za kozłem ofiarnym . . . 165
Burza w Wiedniu 183
Co dalej? 202

WYDAWNICTWO MON

w serii
IDEOLOGIA — POLITYKA — OBRONNOŚĆ

— prezentuje aktualną problematykę polityczną i wojskową;
— omawia wydarzenia i procesy społeczno-polityczne, zachodzące w kraju i na świecie;
— demaskuje mechanizm wojny psychologicznej i dywersji ideologicznej prowadzonej przez wrogie ośrodki imperializmu.

W serii Ideologia — Polityka — Obronność wydane zostały następujące tytuły:

W. Filler, *Teorie i praktyki paryskiej „Kultury"*
W. Dylawerski, *Polityka wschodnia CDU/CSU*
R. Frelek, *Azja — nabrzmiałe problemy*
M. Żychowski, *Polska — Naród — Ojczyzna*
J. Kolczyński, *Wolna Europa*
M. Kapica, *Na lewo od zdrowego rozsądku (O polityce grupy Mao)*

A. Łarski, *Amerykańska propaganda socjologiczna*
W. Filler, *Literatura małej emigracji*
J. Skwara, *Film zachodni a polityka*
H. Nowoczylski, *Wojna psychologiczna imperializmu*
J. Iwanow, *Uwaga: syjonizm!*
M. Jurek, E. Skrzypkowski, *Układ Warszawski*
E. Męclewski, *Ziemie Zachodnie i Północne. Historia. Osiągnięcia.*
B. Kołodziejczak, *U granic państw socjalistycznych*
T. Walichnowski, *Status quo w Europie*
L. Gabriel, W. Zieliński, *Zatrute fale*
P. Wasilewski, *Francja w roku odejścia de Gaulle'a*
A. Zychowicz, *Kambodża w godzinie inwazji*
S. Sztemienko, *Gorące lato 1944*
W. Rómmel, *Ameryka Łacińska — „tierra caliente"*
M. Popiołek, *Dywersanci z US Army*
— *Kapitan Czechowicz wykonał zadanie*
S. Pawlak, *Okinawa*
J. G. Nielin, *Atom i NATO*
E. Mały, *Laos*
J. Budziński, *Wielki Front — Indochiny*
B. Wizimirska, *Pakistan — czas próby*
E. Męclewski, *Duszpasterstwo czy polityka*
G. Dziedzińska, *Najgroźniejszy kompleks USA*

M. Gulczyński, Fr. Gołembski, *Eksport kontrrewolucji*

R. Halaba, W. Ważniewski, *Polska Partia Robotnicza 1942—1948*

E. Gajda, *Polityka zagraniczna PRL, 1944—1971*

J. Szłapczyński, *Ostforschung przeciwko normalizacji*

J. Szłapczyński, *Dziś i jutro problemu niemieckiego*

H. Kacała, *Kształt ludowego wojska 1943—1972*